ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Dani Collins

Skandal na zamówienie

HARLEQUIN®

Dani Collins

Skandal na zamówienie

Tłumaczenie: Ewelina Grychtoł

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *Ways to Ruin a Royal Reputation*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Dani Collins
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-8432-5

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Chcę, żebyś zrujnowała moją reputację – powiedział Luca Albizzi, król Vallii.

Amy Miller zamrugała, pewna, że musiała się przesłyszeć. Wciąż była nieco oszołomiona po tym, jak weszła do apartamentu VIP w najbardziej ekskluzywnym hotelu w Londynie i odkryła tożsamość swojego potencjalnego klienta. Operację ściągnięcia jej tutaj otaczał bowiem nimb tajemnicy. Nie było to aż tak nietypowe – menedżerowie celebrytów często zwlekali ze zdradzeniem tożsamości swoich pracodawców, kiedy angażowali Amy i jej zespół do uporania się z kryzysową sytuacją. Dlatego uznała, że warto spełnić anonimowe życzenie.

Kiedy zjawiła się na miejscu, hotelowy menedżer osobiście zaprowadził ją do apartamentu królewskiego. Po przekroczeniu progu znalazła się w przestronnym, luksusowo urządzonym salonie, w którym oprócz niej nie było żywej duszy. Amy odłożyła płaszcz i torebkę na krzesło, zastanawiając się, kim okaże się jej zleceniodawca.

Niespodziewanie z jednej z sypialni wyłonił się mężczyzna w szarych spodniach i koszuli barwy kości słoniowej. Mógł mieć nie więcej niż trzydziestkę, ale roztaczał wokół siebie taką aurę władzy , że pod Amy ugięły się kolana. Smagły i brązowowłosy, przeszywał ją spojrzeniem intensywnie niebieskich oczu.

Jej ciało zareagowało pierwsze. Natychmiast zrobiło jej się gorąco i poczuła ściskanie w dole brzucha, które kompletnie wytrąciło ją

z równowagi. Tym bardziej że chwilę później uświadomiła sobie, kto wzbudził w niej tę reakcję.

Internetowe nagłówki od tygodni krzyczały, że niedawno koronowany król Luca z Vallii przyjeżdża do Londynu z wizytą dyplomatyczną. Atrakcyjny wygląd w połączeniu z królewskim pochodzeniem czyniły go jednym z bardziej znanych arystokratów. Według artykułów poprzedniego dnia jadł obiad w pałacu Buckingham, gdzie jedynym naruszeniem etykiety było rozmarzone spojrzenie, które posłała mu zamężna hrabina.

– Mów mi Luca – powiedział do Amy w ramach powitania i wskazał jej, by usiadła.

Amy z wdzięcznością opadła na kanapę. Pierwszy raz w życiu była aż tak onieśmielona. Bez przerwy rozmawiała z bogatymi i wpływowymi ludźmi i nigdy nie odbierało jej mowy. Próbowała się przekonać, że ten mężczyzna jest taki sam jak cała reszta, ale nie był. Po prostu nie był.

Mówił coś do niej, a jego włoski akcent przywodził na myśl gorące noce w wąskich brukowanych uliczkach. Amy praktycznie czuła zapach egzotycznych kwiatów i jego gorące usta…

– Zrobisz to? – zapytał.

Amy stanowczo odepchnęła od siebie fantazję. Był potencjalnym klientem, na miłość boską!

Przeszedł ją zimny dreszcz, gdy zdała sobie sprawę, że znowu spodobał jej się ktoś, kto jest kompletnie poza jej zasięgiem. Boże! Gdyby powiedziała, że król Vallii przypomina jej go, to byłaby rażąca zniewaga. Niewielu mężczyzn było równie odpychających jak on. Mimo to Amy poczuła ukłucie lęku na myśl, że znów pożąda kogoś, kto ma nad nią władzę.

Postanowiła sobie, że wysłucha jego prośby do końca, a potem uprzejmie odmówi.

– Przepraszam – powiedziała. – Mówiłeś, że ktoś próbuje zrujnować twoją reputację? London Connection jak najbardziej może pomóc.

Tak. Teraz brzmiała prawie jak inteligentna, pewna siebie współzałożycielka agencji PR, którą była według wizytówki.

– Nie. Powiedziałem, że chcę, żebyś ty zrujnowała moją reputację.

Ty. Serce Amy zatrzymało się na moment. Czyżby wiedział? Jej uszy były tak gorące, że bała się, że zapalą jej się włosy. Nie mógł wiedzieć, co się stało, choć wstyd palił ją w żołądek.

– Zadaniem naszej firmy jest budowanie reputacji – powiedziała, uciekając się do haseł, których używała bez przerwy. – Chronimy i naprawiamy wizerunki klientów. Kiedy czyjś wizerunek lub marka został nadszarpnięty, przejmujemy kontrolę nad narracją. Budujemy historię…

– Wiem, co robisz. Dlatego cię wezwałem. – Luca gwałtownie wstał z fotela i przespacerował się po przestronnym salonie. Poruszał się płynnymi, zdecydowanymi ruchami. Kiedy zatrzymał się i wcisnął ręce do kieszeni, materiał jego spodni napiął się na umięśnionych pośladkach.

Amy zwykle nie interesowała się mężczyznami. Nie to, że nie wierzyła w sens związków; po prostu była ostrożna. Czasem chodziła na randki, ale nawet bardzo mili mężczyźni, którzy płacili jej za obiad i uprzejmie pytali, czy mogą ją pocałować, nie zdołali zdobyć jej serca.

Prawdę mówiąc, nie pozwoliłaby im zdobyć swojego serca. Wolała skupić się na karierze. Nauczyła się, że jeśli podąży za sercem, narazi się na wykorzystanie.

Teraz zaś zachowywała się jak gimnazjalista, który podnieca się na widok czyichś pośladków. Luca nawet się do niej nie zalecał. Po prostu emanował seksapilem.

Musiała się opanować.

– Proszę cię, żebyś odwróciła mechanizm – powiedział. – Daj mi skandal, zamiast go zatuszować.

Amy podniosła wzrok i odkryła, że patrzy na nią przez ramię. Odchrząknęła, świadoma, że przyłapał ją na gapieniu się na jego tyłek.

– Sądzę, że jeśli szukasz skandalu, powinieneś skorzystać z usług kobiety innej profesji.

Luca nie uśmiechnął się.

– Chodzi mi o kontrolowany skandal. Wybrałem ciebie, bo jesteś idealną kandydatką, żeby wprowadzić mój plan w życie.

Amy pobladła.

– Skąd taki pomysł? – zapytała sztywno.

Lekko zmarszczył brwi.

– Spodobał mi się sposób, w jaki walczyłaś ze zniesławieniem tej kobiety, która pozwała klub sportowy – wyjaśnił.

Amy odetchnęła z ulgą. Wyglądało na to, że nie mówi o jej przeszłości.

– Tak, to było pewne wyzwanie – przyznała. Ona i jej koleżanki, Bea i Clare, wzięły za tamtą sprawę symbolicznego funta. Przeraziła ich fala hejtu, jaka spadła na kobietę, bo ta ośmieliła się pozwać kilku popularnych piłkarzy za molestowanie w klubie. – Jeśli chcesz, żeby twoja reputacja została zrujnowana, to powinieneś wynająć firmę, z której korzystali tamci – dodała. – Ich specjalnością jest oczernianie ludzi.

– A mimo to nie udało im się z twoją klientką. Jak mógłbym im zaufać? – Luca lekceważąco machnął ręką. – Tamta firma skasowała obsceniczną kwotę, żeby dopiec kobiecie, która już została skrzywdzona. Tymczasem, mimo wygranej, twoja firma straciła. Prawda?

Amy skrzyżowała nogi. To był automatyczny ruch, który zazwyczaj dawał jej bezcenne sekundy do namysłu. Ale tym razem sposób, w jaki Luca spojrzał na jej widoczne przez moment uda, zupełnie ją rozproszył.

Przełknęła ślinę, w myślach krzycząc na siebie, że powinna się wreszcie skupić.

– Nie rozmawiam na temat sytuacji finansowej moich klientów – powiedziała ostrożnie. – Skąd taki pomysł?

– Twoja klientka w wywiadzie wyraziła nadzieję, że uda jej się wygrać sprawę w sądzie i zapłacić ci za twoją ciężką pracę.

Każdy nerw w ciele Amy iskrzył, kiedy Luca zbliżył się do niej. Położył przed nią na stoliku kawowym karteczkę.

– Chcę zapłacić i za nią, i za siebie. Czy ta suma cię satysfakcjonuje?

Amy podniosła karteczkę. Na widok zapisanej na niej liczby zakręciło jej się w głowie. Nieważne, czy była podana w funtach, dolarach czy w euro. Gdyby odrzuciła wynagrodzenie z taką ilością zer, Bea i Clare wysłałyby ją do psychiatry.

– To… to bardzo hojna oferta. Ale to, o co mnie prosisz, jest całkowicie sprzeczne z misją London Connection. Będę musiała przedyskutować to z moimi wspólniczkami. – Dlaczego Clare musiała akurat polecieć do Stanów? London Connection to był jej pomysł i miała ostatnie zdanie we wszystkich sprawach związanych z firmą, takich jak zatrudnienie ich koleżanki prawniczki, Bei. Bea wiedziałaby, czy całe to przedsięwzięcie w ogóle jest legalne.

– Nie chcę twoich wspólniczek – odparł Luca. – Im mniej ludzi o tym wie, tym lepiej. Chcę ciebie.

Jego słowa i intensywne spojrzenie jego niebieskich oczu sprawiały, że Amy z trudem łapała oddech.

– Nie rozumiem. Dlaczego miałbyś chcieć skandalu? Przecież twój wizerunek jest nieskazitelny. – Wszyscy wiedzieli, że nowy król Vallii w niczym nie przypomina starego. Ojciec Luki był… no, był nazywany przez tabloidy Królem Rozpusty, co mówiło wszystko.

– Czy jesteś już oficjalnie przeze mnie zatrudniona? – zapytał Luca. – Czy chroni mnie klauzula poufności?

Amy otworzyła usta, usiłując sformułować odpowiedź, podczas gdy jej umysł pracował na najwyższych obrotach. Jeśli przyjmie to zlecenie, to będzie mogła ostatecznie odrzucić pieniądze z funduszu powierniczego, którym rodzice machali jej przed nosem jak marchewką. W przeszłości dwa razy bardzo bezwzględnie odmówili jej pieniędzy. Nauczywszy się, że może polegać tylko na sobie, Amy bardzo chętnie powiedziałaby im, że nie potrzebuje resztek rodzinnej fortuny.

Bea i Clare też na pewno ucieszyłyby się z finansowego zabezpieczenia. Wszystkie chciały, żeby London Connection rozwijało się i żeby mogli dalej pomagać ludziom. Amy nie mogła też zaprzeczyć, że jest zwyczajnie ciekawa, co się kryje za nietypową prośbą. Coś jej mówiło, że to nie jest zachcianka znudzonego playboya…

– Coś będę musiała powiedzieć moim wspólniczkom – ostrzegła, zerkając na oszałamiającą kwotę, którą jej proponował.

– Powiedz, że zatrudniłem cię do pracy w mojej fundacji. To realnie istniejąca instytucja, która działa na rzecz osób dotkniętych chorobami psychicznymi. W tym tygodniu organizujemy galę charytatywną. Wykorzystałem już tę wymówkę, kiedy poprosiłem moich ludzi, żeby cię tu sprowadzili.

– Boże, jeśli jesteś tak dobrym kłamcą, to do czego potrzebujesz mnie?

Luca nie uśmiechnął się.

– To nie jest kłamstwo. Fundacja potrzebuje kogoś, kto poprowadzi ją w przyszłość. Spotkasz się z zespołem i zaproponujesz nowe metody finansowania działań. Druga część twojego zlecenia będzie znana wyłącznie naszej dwójce.

Nikt nie zapłaciłby tylu pieniędzy za coś tak trywialnego, ale Amy uznała, że później będzie się zastanawiać. Biorąc pod uwagę wysokość wynagrodzenia, decyzja podjęła się sama.

Oblizała wargi i skinęła głową.

– No dobrze. Jeśli naprawdę chcesz mnie zatrudnić, żebym promowała twoją fundację i sfabrykowała skandal, chętnie pomogę. – Wstała i wyciągnęła rękę, by przypieczętować umowę.

Uścisk jego dłoni był mocny i ciepły, a wyraz triumfu na jego twarzy sprawił, że Amy zadrżała. Przez chwilę wyglądał naprawdę po królewsku.

– A teraz powiedz mi, dlaczego, na litość boską, chcesz, żebym zrujnowała twoją reputację? – zapytała, usiłując zachować spokój.

– To jedyny sposób, żeby moja siostra przejęła tron.

ROZDZIAŁ DRUGI

Luca puścił jej dłoń z zaskakującą niechęcią. Zapach perfum Amy Miller przywodził mu na myśl świąteczne wypieki. Siedzenie obok niej w samolocie będzie bardzo rozpraszające, ale była teraz jego podwładną, a on wreszcie zrobił pierwszy krok, by oddać siostrze należny jej tron. Nie mógł się doczekać, aż dopnie swego.

– *Eccelente* – powiedział w swoim ojczystym języku. – W takim razie lecimy.

– Lecimy? – Amy cofnęła się o krok, mrugając. – Dokąd?

– Jestem potrzebny w Vallii. Będziemy kontynuować tę rozmowę w drodze.

Przez moment Amy wyglądała na spanikowaną.

– Najpierw muszę przygotować kontakty, zrobić research…

Luca skrzywił się niecierpliwie.

– Możesz to zrobić w bezpiecznym miejscu.

– Moje biuro jest bezpieczne. Nie musimy lecieć do Vallii.

– To tylko trzy godziny stąd. Mój odrzutowiec już czeka.

Amy otworzyła usta, ale nie padło z nich żadne słowo.

Kiedy Luca znalazł ją w internecie, z początku miał co do niej wątpliwości. Nie ufał nikomu, kto wydawał się duszą towarzystwa, a jej praca uwzględniała ciągłe pokazywanie się ze sławnymi i bogatymi. Ale dyskretny wywiad wśród jej byłych klientów przyniósł bardzo pozytywne

rekomendacje. Na żywo wydawała się rozsądna i rzeczowa – a także świadoma wrażenia, jakie robiła na mężczyznach. Jej blond włosy w połączeniu z brzoskwiniową karnacją robiły piorunujący efekt. Jej nosek był lekko zadarty, co nadawało jej twarzy nieco przekorny wyraz. I ten błysk w oku…

Ale to, że udało jej się go oczarować, znaczyło, że musi być przy niej jeszcze ostrożniejszy. Dawno temu nauczył się panować nad pożądaniem. Nigdy nie będzie taki, jak jego ojciec.

– Ale… mam innych klientów. – Amy zamachała rękami w desperacji. – Nie mogę ich po prostu porzucić.

– Czy nie za to ci właśnie zapłaciłem? Jeśli potrzebujesz więcej, powinnaś powiedzieć.

– Naprawdę nie masz pojęcia, na czym polega moja praca, prawda? – Amy zmarszczyła brwi. – Moi klienci nie lubią zmian planów. Mogłeś chociaż uprzedzić, że czeka mnie podróż. Mam zawsze spakowaną torbę na takie okazje. – Podeszła do skórzanej torebki, którą zostawiła na stołku barowym.

– Jesteś specjalistką od PR czy tajną agentką?

– Czasem mam wrażenie, że jednym i drugim. Przynajmniej zawsze mam przy sobie paszport.

Luca zmierzył wzrokiem jej smukłą sylwetkę. Nie miała na sobie nudnej garsonki, ale zwiewną sukienkę koszulową w kolorowe pasy sięgającą kostek. W połączeniu z dużymi srebrnymi bransoletami na nadgarstkach i srebrnymi szpilkami całość wyglądała jednocześnie swobodnie i stylowo. Materiał sukienki miękko ocierał się o jej kształtne pośladki.

Opanuj się, pomyślał Luca. Był dostatecznie dojrzały, by wiedzieć, że uprzedmiatawianie kobiet jest złe. Kobiety, które dla niego pracowały,

uważał za niedostępne. Wprawdzie gdy zauważył, że ona też mu się przygląda, przez chwilę się zastanawiał, czy nie porzucić całego tego planu na rzecz przeniesienia się z nią do sypialni… Ale obowiązek był ważniejszy. Pozwolenie siostrze na przejęcie tronu było największą przysługą, jaką mógł zrobić swojemu krajowi. Nie ustanie, dopóki nie osiągnie celu.

„Zobacz, jak wysoko tata postawił poprzeczkę”, westchnęła jego siostra bliźniaczka kilka tygodni wcześniej, kiedy Rada Królewska po raz kolejny nie pozwoliła mu abdykować. „Musisz upaść bardzo nisko, zanim w ogóle rozważą zdetronizowanie cię”.

Luca nie chciał doprowadzać kraju do kryzysu ani zwalniać oddanych pracowników państwowych. Chciał zmian na lepsze, ale zbyt wielu ludzi było zainteresowanych utrzymaniem status quo. Kiedy został królem, na początku usiłował dowieść swojej niekompetencji, ale Rada Królewska zrzucała każde potknięcie na karb stresu związanego z jego nowym stanowiskiem.

Dopiero komentarz Sofii podsunął mu rozwiązanie, którego szukał. Musiał jednym skokiem zanurzyć się w tej niewybaczalnej głębi, dotknąć dna, a potem wrócić na powierzchnię, zanim wyrządzi za dużo szkody.

Amy Miller idealnie nadawała się do tego zadania.

Właśnie badała przekąski, które obsługa hotelowa zostawiła w aneksie kuchennym. Wrzuciła do torebki jabłko i baton proteinowy, a po chwili zastanowienia dołożyła butelkę wody i tabliczkę czekolady.

– Odliczę ci to od faktury – mruknęła. – Zanim wyjdziemy, muszę jeszcze kupić sobie ubrania na zmianę. Na dole był chyba butik…

– Nie mamy czasu na zakupy. Powiem moim ludziom, żeby przygotowali dla ciebie ubrania na miejscu.

– Jestem bardzo szybka. Możemy się spotkać w lobby za piętnaście minut? – Podniosła czarną skórzaną kurtkę i założyła ją na sukienkę.

Coś w połączeniu surowej skóry z delikatnym jedwabiem i blond włosami na ćwiekowanym kołnierzu sprawiło, że Luca zapragnął chwycić za poły jej kurtki, przyciągnąć ją do siebie i wycisnąć na jej ustach gorący pocałunek. Amy musiała wyczytać to z jego twarzy, bo szerzej otworzyła oczy.

„Zobacz, jak wysoko tata postawił poprzeczkę”.

– Na parkingu. I za dziesięć – powiedział chłodno, żeby nie było wątpliwości, że w żaden sposób nie jest nią zainteresowany. – Inaczej odwołujemy całą akcję.

Wzdrygnęła się lekko, a potem obdarzyła go profesjonalnym uśmiechem.

– Zaryzykuję.

Amy prawie wybiegła z apartamentu. Nie potrafiła dłużej udawać nieporuszonej, zwłaszcza po tym, co właśnie zaszło.

Ale co właściwie zaszło?

Znalazła wymówkę, żeby na chwilę od niego odpocząć, chwyciła za kurtkę, odwróciła się i nakryła go patrzącego na nią tak, jakby zaraz miał ją pożreć. Do tego zachowywał się, jakby to on musiał odrzucić jej nachalne zaloty. A przecież nic nie zrobiła!

Reagowała na niego na czysto fizycznym poziomie i była przerażona, że to aż tak widać. Nie rozumiała, dlaczego tak się dzieje. Zawsze świetnie się odnajdywała w nowych i nieznanych sytuacjach. Potrafiła kontrolować swoje reakcje, kiedy jej klienci panikowali i płakali jej w ramię. Teraz za to trzęsła się jak liść.

Luca był dokładnym przeciwieństwem wszystkich jej dotychczasowych doświadczeń. Nie był chłopcem z blokowiska, który przypadkiem zyskał sławę i nie wiedział, co z nią zrobić. Został wychowany na króla. Był mężczyzną o nieskalanej reputacji, który chciał, żeby zaplanowała dla niego kontrolowany upadek z piedestału. Zamiast wykorzystać swój wygląd i władzę, żeby wpakować się w kłopoty, wolał, żeby ona zrobiła to za niego. „Chcę ciebie”, powiedział.

Zabrzmiało to, jakby uważał ją po prostu za wyjątkowo dobrą w swoim fachu, ale Amy obawiała się, że została wybrana też z innych powodów. Nawet stojąc w windzie i pisząc wspólniczkom, że musi wyjechać w ważnej sprawie, przestępowała z nogi na nogę, by rozładować napięcie.

Nie było sensu udawać, że Luca Albizzi jest takim samym klientem, jak inni. W niewytłumaczalny sposób sprawiał, że zachowywała się przy nim jak cholerna uczennica. Ale nie pozwoli sobie na zauroczenie. Była starsza i mądrzejsza niż za pierwszym razem. Mężczyźni nie mogli już wykorzystywać jej potrzeby bliskości, by osiągnąć własne egoistyczne cele. Poza tym Luca był jej klientem. Ich relacja musiała pozostać czysto profesjonalna.

Kiedy tylko drzwi windy się otworzyły, pobiegła w stronę butiku. Na szczęście ubrania z sieciówek dobrze na niej leżały. Kasowanie zajęło sprzedawczyni więcej czasu niż jej wybieranie ubrań.

Właśnie stała przy drzwiach i łapała oddech, kiedy otworzyły się drzwi windy. Wyszła z niej para ochroniarzy, którzy szybko przeskanowali wzrokiem pomieszczenie. Za nimi podążył Luca.

– Nie spodziewałem się, że zdążysz – skomentował, patrząc na torbę w ręce Amy. – Czuję się uspokojony, że potrafisz dotrzymać obietnicy.

– Zaufanie jest podstawą mojej pracy. Żebym odniosła sukces, klienci muszą być pewni, że mogą na mnie polegać.

Amy pozwoliła, żeby jego ochroniarze wzięli od niej zakupy, a potem wsiadła za Lucą do eleganckiego SUV-a. W zamkniętej przestrzeni wyraźnie poczuła jego zapach będący mieszanką wody kolońskiej, espresso i testosteronu.

Wyjęła tablet z torebki, zdeterminowana skupić się na pracy.

– Planuję poszukać informacji na twój temat – wyjaśniła. – Chyba że sam wolisz opowiedzieć mi o sobie?

Luca nacisnął guzik, a między nimi a kierowcą wysunął się dźwiękoszczelny ekran.

– Ile wiesz o mojej rodzinie? – zapytał.

– Tylko najbardziej podstawowe informacje. – Oraz najbardziej pikantne. – Wiem, że twój ojciec niedawno zmarł. Pół roku temu, o ile się nie mylę? Bardzo mi przykro.

Luca tylko machnął ręką.

– A twoja matka? Odeszła dużo wcześniej, prawda?

– Dwadzieścia lat temu. Mieliśmy jedenaście lat. – Skrzywił się boleśnie.

– To musiało być bardzo trudne dla ciebie i twojej siostry – szepnęła współczująco Amy. – Bardzo mi przykro.

– Dziękuję. – Coś w głosie Luki powiedziało Amy, że mimo upływu czasu bardziej tęskni za matką niż za ojcem.

Zerknęła na tablet.

– Jak rozumiem, księżniczka Sofia zajmuje się dyplomacją?

– Sofia jest całkowicie oddana pomaganiu ludziom. – Luca uśmiechnął się z dumą. – Oboje studiowaliśmy politykę i ekonomię, ale podczas gdy ja wyspecjalizowałem się w nowych technologiach, ona zrobiła doktorat z nauk humanistycznych. Niedawno odegrała główną rolę przy

negocjowaniu umów handlowych między państwami bałkańskimi. Zrobiła też kawał dobrej roboty, organizując pomoc dla uchodźców i ofiar kataklizmów.

– Nie miałam pojęcia – powiedziała słabo Amy. Kobiety takie jak jego siostra sprawiały, że czuła się, jakby nic w życiu nie osiągnęła.

– Jest niesamowita. Naprawdę. I ma więcej cierpliwości do polityki niż ja. Nie znoszę użerać się z idiotami, a ona potrafi poświęcić dużo czasu, żeby przekonać ludzi do swoich racji. Oboje wiemy, jakie zmiany powinny zajść w Vallii, ale gdyby to ode mnie zależało, wprowadziłbym je siłą. Ona natomiast potrafiłaby zmienić nie tylko prawo, ale też kulturę i sposób myślenia. Lepiej nadaje się do tej roli, jest lepiej wykształcona, a co najważniejsze, jest o godzinę starsza ode mnie. Korona powinna należeć się jej.

Amy nie mogła ukryć podziwu.

– Rzadko spotyka się mężczyznę u władzy, który byłby gotów oddać ją komukolwiek, nie wspominając o kobiecie. To miłe.

– Nie jestem „miły”, Amy. Wybij to sobie natychmiast z głowy – powiedział ostro Luca. – Jestem dostatecznie inteligentny, żeby dostrzec to, co oczywiste, oraz dostatecznie lojalny wobec mojego kraju i mojej siostry, żeby dokonać słusznego wyboru. To nie ma nic wspólnego z byciem „miłym”.

Znów brzmiał tak, jakby chciał jej dać do zrozumienia, że wszelkie jej nadzieje są płonne. Amy uniosła podbródek.

– Co jest złego w byciu miłym? Byciu dobrym i empatycznym?

– Nie mówię, że należy być okrutnym. – Luca skrzywił się z niesmakiem. – Ale to uczucia, a uczucia to głodne bestie. Zanim się obejrzysz, będziesz robić rzeczy tylko po to, żeby samemu sobie wydać się lepszym człowiekiem. Ale nie na tym polega rządzenie państwem. Żeby

być władcą, dobrym władcą, nie można osobiście się angażować ani przymilać poddanym. Trzeba umieć podjąć niepopularną decyzję, która wyjdzie ludziom na dobre w dłuższej perspektywie.

Amy przemyślała to.

– To nieco ironiczne, że chcesz oddać koronę, podczas gdy twoja chęć robienia tego co słuszne czyni cię idealnym władcą.

– Dlatego właśnie moja siostra nie może przejąć tronu. Nie będzie walczyć o władzę z królem, który jest młody, zdrowy i szalenie popularny. Musi w oczywisty sposób być lepszym wyborem.

– A dlaczego to nie ona odziedziczyła władzę?

– Seksizm. Nasz ojciec uznał, że wyjdzie na słabego, jeśli przekaże władzę kobiecie. Mimo że Sofia urodziła się jako pierwsza, Rada Królewska siedziała w tamtym czasie w kieszeni mojego ojca. Nikt nie próbował dyskutować z jego dekretem.

– Czy ta Rada dalej działa? Nie możesz po prostu abdykować?

– Próbowałem. – W jego głosie zabrzmiała gorycz. – Kiedy podrosłem, zacząłem kwestionować powody, dla których to ja mam dostać koronę. Nasza matka wiedziała, że Sofia została oszukana, ale bała się, że jeśli sprzeciwi się mojemu ojcu, straci tę resztkę wpływów na dworze, jaką miała. Zamiast tego zainstalowała wokół mnie konserwatywnych doradców, mając nadzieję, że zrobią ze mnie lepszego króla niż mój ojciec… – Spojrzał znacząco na Amy.

– Nie będę udawała, że nie czytałam nagłówków. Ale nie poświęcam za wiele czasu plotkom. Paparazzi napiszą wszystko, żeby tylko kliknięcia się zgadzały.

Nawet jeśli ojciec Luki uchodził za kobieciarza, to był tylko zły wizerunek, a nie coś, co podważało jego wartość jako króla.

– Cokolwiek czytałaś o moim ojcu, jest nie tylko prawdą, ale wygładzoną wersją prawdy – odparł ponuro Luca. – Kiedy zmarł, przekonywałem, że powinniśmy koronować moją siostrę. Powiedziano mi, że Vallia jest zbyt niestabilna na kolejny skandal. Że musimy naprawić naszą reputację na scenie międzynarodowej i że to ja powinienem tego dokonać.

– Minęło dopiero sześć miesięcy. Czy Vallia jest już dostatecznie silna, żeby przetrwać twoją abdykację?

– To idealny moment, żeby zademonstrować, że zachowania tolerowane za poprzedniego króla nie przejdą za panowania obecnego. Mały, precyzyjnie zaplanowany skandal pozwoli mojej siostrze zyskać potrzebne poparcie. Potrzebuję czegoś dostatecznie oburzającego, żeby opinia publiczna zwątpiła w moje kompetencje, ale nie na tyle, żebym po wszystkim nie mógł sprawować publicznego stanowiska.

– Co zrobisz, kiedy już twoja siostra przejmie tron? – zapytała z ciekawością Amy.

– Zanim spadły na mnie obowiązki monarchy, byłem skupiony na rozwijaniu sektora nowych technologii. Interesuje mnie zrównoważony rozwój, odnawialne źródła energii, recykling odpadów…

– Uważaj, brzmisz prawie, jakbyś był podekscytowany. Powszechnie uznaje się to za emocję.

Luca obrócił się i spojrzał prosto na nią. Entuzjazm w jego oczach nagle zastąpiło coś zimnego i bezwzględnego.

– To, że jestem z tobą szczery, nie znaczy, że chcę się z tobą zaprzyjaźnić – powiedział cicho. – Daję ci informacje, których potrzebujesz. Nie znasz mnie i nie poznasz, ponieważ na to nie pozwolę. Całe życie spędziłem w cieniu człowieka, który uważał się za pępek świata. Ja taki nie będę. To, jaki jestem i czego chcę, jest kwestią drugorzędną.

Amy ścisnęło w żołądku. Może i Luca nie miał uczuć, ale ona tak. I zazwyczaj była lubiana. Nie podobała jej się świadomość, że Luca nie tylko jej nie lubi, ale nawet nie chce jej polubić.

– Stworzenie relacji z klientem pozwala na zbudowanie zaufania – powiedziała sztywno. – Biorąc pod uwagę osobistą naturę mojej pracy, moi zleceniodawcy zwykle lubią wiedzieć, że mogą mi ufać.

– Dobrze ci zapłaciłem za lojalność. Nie potrzebuję spoufalania się, żeby być jej pewnym.

Przez resztę drogi na lotnisko nie odzywali się do siebie.

Luca siedział w fotelu w swoim prywatnym odrzutowcu, pił valliańskie wino pomarańczowe i obserwował Amy spod zmrużonych powiek. Czy zraniło ją to, jak sprowadził ją do parteru? Jeśli naprawdę tak było, to dobrze to ukrywała. Z uśmiechem odmówiła alkoholu, prosząc zamiast tego o kawę, rozłożyła przed sobą tablet i zajęła się pracą. Wydawało się, że otaczający ją luksus nie robi na niej wrażenia, jakby była do niego przyzwyczajona. Uznawała go za oczywistość.

Ostatecznie, pracowała dla gwiazd, więc pewnie widziała wiele prywatnych odrzutowców. Luca wyobraził sobie, jak bawi się na imprezie w odrzutowcu jakiejś gwiazdy rocka. Ogarnęła go irytacja. Chyba nie mógł być o nią zazdrosny? Nie, musiało chodzić o coś innego.

Obniżył temperaturę na panelu dotykowym i rozluźnił krawat.

– Wysyłam ci umowę do przesłania księgowości. – Głos Amy był rzeczowy, ale kiedy podniosła wzrok na Lucę, w jej oczach przez moment malowała się bezradność.

Być może nie była jednak aż tak nieporuszona.

Luca nagle poczuł wyrzuty sumienia. Skinął głową, włączył telefon i przekazał e-mail.

– Jak to się stało, że zajęłaś się tego typu pracą? – zagadnął. – Firma ma tylko dwa lata, prawda? Ale wygrała jakąś nagrodę?

– Tak, za nowatorskie wykorzystanie social mediów. – Amy przewróciła oczami. – Tego typu nagrody są bardzo niszowe i tak naprawdę służą głównie reklamie, ale przy odrobinie szczęścia przez kilka dni będziemy na pierwszym miejscu w wyszukiwarce.

– W ten sposób dowiedziałem się o twojej firmie, więc nagroda spełniła swój cel.

– Dam znać Clare. – Amy uśmiechnęła się.

– Twojej wspólniczce. – Luca przypomniał sobie zdjęcie ciemnowłosej kobiety ze strony internetowej.

– Tak. Ja i Clare poznałyśmy się w prywatnej szkole. London Connection to był jej pomysł. Odziedziczyła po ojcu trochę pieniędzy i chciała otworzyć firmę. Na początku zajmowałyśmy się głównie promocją w mediach, a odkąd wyspecjalizowałyśmy się w zarządzaniu sytuacjami kryzysowymi, nasza firma dostała skrzydeł. Mamy tyle pracy, że wyciągnęłyśmy naszą wspólną koleżankę Beę z kancelarii prawniczej, żeby dołączyła do zespołu. – Amy uśmiechnęła się. – Znowu jesteśmy razem. Nie mogłam sobie wymarzyć lepszej kariery.

– Prywatna szkoła – powtórzył Luca. To by wyjaśniało, dlaczego Amy czuła się w prywatnych odrzutowcach jak ryba w wodzie. – Wydawało mi się, że usłyszałem u ciebie amerykański akcent. Pochodzisz ze Stanów?

– Tak, tam się urodziłam. Przeprowadziłam się do Wielkiej Brytanii, kiedy moi rodzice się rozwiedli. Przepraszam, mógłbyś powtórzyć, jak się nazywa twoja fundacja? Fondo Della Regina Vallia, tak?

– Tak, dokładnie.

– Mam kilka pomysłów na promocję, które byłyby jednocześnie kampanią społeczną. Pozwól, że dopracuję kilka szczegółów. – Pochyliła

się nad tabletem, a kurtyna włosów zasłoniła jej twarz.

I tak to się robi. Zamienia się coś, o czym nie chce się rozmawiać, na coś, co wydaje się ważne, ale tak naprawdę nie jest.

Amy Miller wcale nie była tak szczera i otwarta, za jaką chciała uchodzić.

Zaufanie działa w obie strony, chciał zadrwić Luca, ale tak naprawdę nie chciał z niej drwić. Chciał ją poznać.

Fakt był taki, że nie miał w zwyczaju uganiać się za kobietami. Jeszcze kiedy był mały, jego matka zainstalowała wokół niego kordon konserwatywnych nauczycieli i doradców, by wpoili mu odpowiednie wartości. Do tej pory był pod ich czujną obserwacją, co zmuszało go do życia w niemal całkowitym celibacie. Od czasu do czasu spotykał kobietę, która również nie mogła sobie pozwolić na otwarty romans; spędzali wówczas w tajemnicy kilka gorących nocy, a potem rozstawali się w milczeniu. Kilka razy udało mu się nawiązać dłuższą relację, ale ostatecznie kobiety odchodziły, gdy odkrywały, jak mało w jego życiu jest wolności.

Amy nie wytrzymałaby życia w złotej klatce. Była zbyt żywiołowa, zbyt pełna energii. To byłoby jak włożenie latarki do szuflady. Nieco blasku przeświecałoby przez szczeliny, ale reszta byłaby schowana i stłamszona.

Oderwał wzrok od miejsca, gdzie między guzikami jej koszuli prześwitywał ledwie widoczny fragment piersi, i odstawił kieliszek z winem. Lepiej się nie upijać, jeśli fantazjował o niej już na trzeźwo.

Jego asystent podszedł z tabletem i kilkoma zapytaniami i Luca zmusił się, żeby się skupić na obowiązkach. Obiecał sobie, że kiedy będzie po wszystkim, spróbuje zdobyć piękną Amy. Ale do tego czasu musiał się zachowywać, jak przystało na króla.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ojciec Amy lubił żartować, że w jego żyłach płynie ropa naftowa. Jego pradziadek znalazł złoża na swojej farmie w Teksasie i od tamtej pory rodzina napełniała czarnym złotem beczkę za beczką. Obecnie jej ojciec pełnił funkcję prezesa rodzinnej firmy i był zbyt zajęty swoimi dziećmi z nową żoną, żeby zadzwonić do najstarszej córki częściej niż raz do roku.

Matka Amy pochodziła natomiast z rodziny przemytników alkoholu, chociaż nigdy by się do tego nie przyznała. Po zakończeniu prohibicji rodzina szybko wyprała pieniądze i zainwestowała w sieć legalnych browarów. Dwa pokolenia później jej rodzice ostatecznie zerwali z łatką przemytników, otwierając sieć salonów samochodowych, modnych butików, a przede wszystkim korzystając z bardzo dobrej firmy PR-owej z Madison Avenue.

Matka Amy postanowiła pójść jeszcze dalej. Po tym, jak namówiła swojego męża, żeby przeprowadzili się z Nowego Jorku do Londynu, nauczyła się doskonale naśladować arystokratyczny brytyjski akcent. Po rozwodzie z ojcem Amy z determinacją brnęła w górę drabiny społecznej, poślubiając i rozwodząc się z mężczyznami o imionach takich jak Nigel i tytułach takich jak lord kanclerz.

Amy musiała przyznać, że w jednym była dobra: w kreowaniu rzeczywistości. „Oczywiście, że chcę, żebyś ze mną mieszkała, ale szkoła z internatem da ci odpowiednie koneksje na przyszłość”. Albo to:

„Opóźnienie dostępu do twojego funduszu powierniczego nie jest karą. Jest lekcją niezależności”.

Ludzie często chwalili Amy, że potrafi świetnie odwracać sytuację na swoją korzyść. Ale ona znała te sztuczki tylko dlatego, że przez całe życie padała ich ofiarą.

Dlatego nawet się nie zdziwiła, odbierając telefon.

– Chcesz odwołać nasz lunch w środę? – zapytała na wstępie jej matka. – Dlaczego? – Jej głos był pełen pretensji.

– Muszę wyjechać z miasta. Nie dam rady – odparła Amy, powtarzając to, co wcześniej napisała w esemesie.

– Gdzie jesteś?

W samochodzie z królem Vallii, jadę serpentynami w stronę ruin zamku nad Morzem Tyrreńskim.

– Jestem z klientem.

– Z kim?

– Wiesz, że nie mogę ci powiedzieć.

– Amy, jeśli on nie pozwala ci mówić o waszej relacji, to nic na tym nie zyskasz.

Może gdyby matka miała normalny zawód, zamiast robić karierę przez łóżko, wiedziałaby, że praca Amy nie jest przykrywką dla uwodzenia mężczyzn z grubymi portfelami.

– Mogę zadzwonić później, mamo? Prawie dojechaliśmy na miejsce.

– Nie musisz dzwonić. Ja też nie dałabym rady przyjść na ten lunch. Neville, pamiętasz go? Jest brytyjskim ambasadorem w Belgii. Zabiera mnie na kilka tygodni do Australii.

– Och, to wspaniale. Miłego plażowania.

– Mhm. – Matka z niechęcią pociągnęła nosem. Wolała chronić swoją arystokratyczną bladość pod kapeluszami z szerokim rondem. – Zachowuj się, kiedy mnie nie będzie. Neville jest gotowy mi się oświadczyć. Nie chciałabym go odstraszyć.

Serio, mamo? Minęło dziesięć lat – pomyślała. Ale jej matka nigdy nie omijała okazji, żeby jej o tym przypomnieć.

– Znasz mnie, mamo. Nie łączę pracy z przyjemnościami.

– Idziesz do klubu w krótkiej spódniczce, Amy. Taka praca jak twoja jest… No, na pewno uda mi się przekonać Neville’a, żeby cię komuś przedstawił, jeśli mi tego nie zepsujesz.

W tym momencie Luca skończył własną rozmowę i schował telefon do kieszeni.

– Muszę lecieć, mamo. Miłych wakacji. – Amy rozłączyła się, nie czekając na odpowiedź. Wiedziała, że zaraz dostanie uszczypliwego esemesa, ale nie obchodziło jej to. Była zła i zraniona. Bea i Clare wbijały jej do głowy, że nie musi rozmawiać z matką, jeśli wszystkie ich rozmowy kończą się kłótnią, ale Amy wciąż trwała w nadziei, że coś się zmieni.

– Wszystko w porządku? – Luca patrzył na nią wzrokiem, który niczego nie zdradzał.

– Jasne – skłamała wesoło Amy. – Mama wyjeżdża do Australii.

– Nie masz żadnego rodzeństwa, prawda?

– Tak, jestem stereotypową rozpuszczoną jedynaczką. Dorastając, miałam wszystko oprócz brata albo siostry, dlatego moje przyjaciółki są dla mnie takie ważne. Czy poznam twoją siostrę?

Nastąpiła chwila ciszy. Amy odniosła niemiłe wrażenie, że Luca zauważył jej próbę zmiany tematu.

– Jest w podróży, pod koniec tygodnia ma wrócić – powiedział w końcu.

Minęli zamkowe mury i wjechali na dziedziniec, gdzie Amy zauważyła grupę turystów, którzy na ich widok podnieśli telefony i aparaty. Kiedy samochód zatrzymał się przed złotą bramą, obejrzała się za siebie, zaciekawiona.

– Zamek jest otwarty dla zwiedzających – wyjaśnił Luca. – Vallia była kiedyś ulubionym letnim kurortem rzymskiej arystokracji. Pałac, który zaraz zobaczysz, został zbudowany na ruinach rzymskiej willi.

Amy westchnęła z zachwytu, gdy jej oczom ukazała się imponująca barokowa budowla. Architekt włożył wiele wysiłku, żeby zmieścić na fasadzie jak najwięcej balkonów, gzymsów i dekoracyjnych detali.

– Jest niesamowity.

– Można dużo osiągnąć, kiedy nie płaci się za siłę roboczą. – Luca skrzywił się z niesmakiem. – W czasach imperium bizantyjskiego Vallia żyła z handlu niewolnikami. Potem Normanowie wykorzystali ich, żeby zbudować tu zamek, kiedy podbijali południowe Włochy. Pierwszy król Vallii ponownie użył niewolników, żeby zbudować ten pałac pod koniec szesnastego wieku.

Mimo mrocznej historii Amy była pod wrażeniem. Biały kamień, z którego zrobiono pałacowe mury, był nieskazitelnie czysty. W wysokich oknach odbijało się błękitne niebo i kwitnące ogrody.

– Wygląda, jakby zbudowano go wczoraj.

– Mój ojciec przeprowadził gruntowną renowację.

– Mam nadzieję, że tym razem robotnicy otrzymali zapłatę za swoją pracę? – zapytała Amy, zanim zdążyła ugryźć się w język.

– Dostali przyzwoitą zapłatę za uczciwą pracę, dzięki wysiłkom moim i mojej siostry. Ale wciąż ciężko to nazwać rozsądnym wydawaniem państwowych pieniędzy – odparł chłodno Luca.

Wysiedli z samochodu prosto w ciepłe śródziemnomorskie powietrze; wiał delikatny wietrzyk, pachnący solą i morzem. Pałac był położony na tarasach wychodzących na morze, ale rozciągał się z niego widok też na wschód i na zachód. Żółte i czerwone kwiaty w ogrodach układały się w valliańską flagę.

Po wejściu do foyer otoczyły ich lśniące marmury z różowymi, niebieskimi i pomarańczowymi żyłkami. Fantazyjne rzeźbienia wspinały się po ścianach jak bluszcz, sięgając błyszczących kryształowych żyrandoli. Fresk namalowany na sklepieniu sprawił, że Amy zakręciło się w głowie; złapała ramię Luki, żeby nie upaść. Między modrym niebem a śnieżnobiałymi obłokami fruwały anioły, które wydawały się dość… zmysłowe.

Amy uświadomiła sobie, że to nie są anioły. Ten satyr zdecydowanie trzymał rękę między nogami nimfy.

Ktoś odchrząknął.

Amy opuściła głowę i zobaczyła przed sobą ubranego w garnitur mężczyznę w średnim wieku. Patrzył na jej rękę, która wciąż ściskała rękaw Luki. Puściła go pospiesznie.

– Amy, to jest Guillermo Bianchi, mój sekretarz. Guillermo, Amy Miller. Jest specjalistką od PR-u. Pomoże przy gali fundacji.

– Dostałem pańskiego e-maila. – Guillermo skinął głową. – Witamy w Vallii, pani Miller. Apartament już na panią czeka. Wkrótce pozna pani nasz zespół.

– Dziękuję. To znaczy… *grazie*.

– Amy zje ze mną kolację – oznajmił Luca.

Guillermo skinął głową z uniżeniem, które jednocześnie miało w sobie subtelną dezaprobatę. Gestem wskazał Amy, żeby poszła za nim, i poprowadził ją na górę szerokimi schodami pod ogromnym oknem, przez

które wlewały się strumienie światła. U szczytu obejrzała się za siebie, ale Luca już szedł korytarzem w drugą stronę w towarzystwie kilku osób z tabletami, teczkami i zaniepokojonymi minami.

Wobec tego wróciła do podziwiania pałacowego przepychu. Dorastała w dostatecznie zamożnej rodzinie, żeby rozpoznać ręcznie tkane jedwabne dywany i bezcenne antyki. Kiedy dotarli do drewnianego parkietu, przeniosła ciężar ciała na palce, bojąc się, że uszkodzi obcasami misterną mozaikę. Mogłaby spędzić godziny, podziwiając jej skomplikowane geometryczne wzory.

Całe to miejsce było pomnikiem oszałamiającego bogactwa stojącym na krawędzi kiczu, ale nieprzekraczającym jej.

Po pokonaniu ciągnącego się w nieskończoność korytarza została zaproszona do saloniku, który był idealnym połączeniem tradycji i nowoczesności. Wyposażony w gazowy kominek i starannie odnowione wiktoriańskie meble, było epitomą klasy i wysmakowania. No, może pomijając pornograficzną scenę nad łóżkiem. Amy zamrugała.

– Poprzedni król udekorował ten apartament reprodukcjami z Pompejów – poinformował spokojnie Guillermo. – Zamówiłem dla pani herbatę i kanapki. Zaraz zostaną dostarczone. Jeśli potrzebowałaby pani czegokolwiek, proszę mówić.

Po krótkim zwiedzaniu Amy przekonała się, że znalazła się w niedużym apartamencie z kuchnią, wygodnym gabinetem i dwoma sypialniami, w których znajdowało się więcej lubieżnych pompejańskich dzieł. W łazience wolnostojąca wanna kusiła relaksującą kąpielą, ale Amy tylko umyła ręce.

Jej niewielki bagaż czekał na nią w większej sypialni, razem z naręczem ubrań, których nigdy wcześniej nie widziała, ale które były w jej rozmiarze.

Kwadrans później przyniesiono jej trzypoziomową tacę kanapek, wypieków i czekoladowych trufli oraz drugą z kawą, herbatą i słodko-pikantną nalewką. Starała się nie dać po sobie poznać, że czuje się tym wszystkim nieco przytłoczona; ostatnimi czasy tylko stykała się z bogactwem. London Connection radziło sobie dobrze, ale większość dochodów reinwestowali i wykorzystywali, by zatrudnić więcej personelu. Odkąd Amy została wyrzucona ze szkoły tuż przed maturą, nauczyła się, jak przetrwać do pierwszego. Przeszła od tego czasu długą drogę, ale niejedna pokojówka żyła rozrzutniej niż ona.

Amy poprosiła, żeby zaniesiono jej posiłek na patio. Rozciągał się z niego widok na sztuczną sadzawkę,w której stała nadgryziona zębem czasu figura Neptuna. Wodę otaczały chylące się ku upadkowi kolumny. Amy pomyślała, że to muszą być te ruiny rzymskiej willi, o których mówił Luca.

Między kolumnami stały też posągi, które wyglądały na nowe. Nagie pośladki gladiatora mogłyby konkurować z pośladkami Luki, a syrena była bardzo piersiasta.

Kiedy pokojówka odeszła, Amy dała upust ciekawości. Odstawiła herbatę i podeszła, żeby się lepiej przyjrzeć.

– Gust mojego ojca był, w najlepszym razie, mocno wątpliwy – powiedział za nią Luca.

Amy obróciła się, ale dostrzegła go dopiero, kiedy spojrzała w górę. Stał na tarasie na prawo od niej, który musiał być najlepszym punktem widokowym na sadzawkę. Miał na sobie to samo ubranie, co wcześniej, ale zdjął marynarkę i podwinął rękawy koszuli. Z jego twarzy nie dało się nic wyczytać, ale w głosie znów brzmiała wyraźna krytyka.

– Myślałam, że nie zobaczymy się przed kolacją. – Amy cieszyła się, że będzie mogła spędzić trochę czasu na osobności i poukładać sobie wszystko

w głowie. Tymczasem Luca zszedł po schodkach do ogrodu i w kilku krokach pokonał dzielącą ich odległość.

– Chcę, żebyś bezzwłocznie ruszyła z pracą.

– Och. Eee… – Amy nagle zaschło w gardle. – Właśnie chciałam z tobą usiąść i wspólnie zastanowić się nad pomysłami, ale mam problem ze zrozumieniem, dlaczego z własnej woli chcesz oddać to wszystko.

– Pozwól, że cię oświecę. – Luca ruchem głowy wskazał brukowaną ścieżkę wokół sadzawki. Amy poszła przodem i prawie natychmiast natknęła się na posąg żołnierza w niedwuznacznej sytuacji z nimfą. Poczuła, jak policzki pieką ją z zażenowania. Zerknęła na Lucę i ku swemu jeszcze większemu zmieszaniu odkryła, że obserwuje jej reakcję.

– Ach, ci Rzymianie – zażartowała słabo.

– Mój ojciec zlecił ich wykonanie. Mógł wykorzystać te pieniądze na tysiąc lepszych sposobów. Pierwsze, co zrobiłem po wstąpieniu na tron, to obniżyłem podatki, ale to była kropla w morzu potrzeb. Nasza ekonomia jest w strzępach.

Żwir chrzęścił pod ich stopami, gdy spacerowali wzdłuż posągów, które robiły się coraz bardziej obsceniczne. Luca wydawał się nieporuszony, ale Amy była coraz bardziej przerażona i podniecona. Przerażona, bo była podniecona. Jeszcze bardziej zawstydziło ją pytanie, które nieproszone pojawiło się w jej głowie na widok jednej z rzeźb: czy Luca miałby dość siły, żeby uprawiać z nią seks na stojąco w ten sposób, napiętymi z wysiłku ramionami podtrzymując ją za pośladki? Czy dałaby radę się na nim utrzymać, wczepiając ręce w jego ramiona i oplatając udami jego biodra? Czy…

– Czy wiesz już, dlaczego Vallia potrzebuje królowej, Amy?

– Nie – pisnęła, odsuwając od siebie lubieżne myśli.

– Ponieważ król Vallii jest tym. – Luca wskazał galerię posągów. – Seksoholikiem, który nigdy nie próbował nawet walczyć z nałogiem. Oraz wykorzystywał swoją pozycję, żeby wykorzystać tych, nad którymi miał władzę.

Motyle w brzuchu Amy zamieniły się w pełzające węże, które ścisnęły ją za gardło. Wiedziała wszystko o mężczyznach, którzy wykorzystują to, że mają nad kimś władzę. Czując nagły chłód, ruszyła w dalszą drogę.

Luca był klientem, co sprawiało, że czuła się w obowiązku spełniać jego życzenia, ale nie stawiał jej w niekomfortowej sytuacji dla rozrywki. Owszem, była czerwona ze wstydu, ale on wręcz emanował pogardą. Starał się jej unaocznić, dlaczego chce, żeby to dla niego zrobiła.

Z trudem oderwała wzrok od marmurowej kobiety klęczącej przed nagim gladiatorem.

– Nie jesteś taki jak on – zdołała wykrztusić. – To znaczy, jak twój ojciec.

– Nie, nie jestem – zgodził się Luca przez zaciśnięte zęby. – Ale muszę sprawić, żeby przynajmniej kilku ludzi w to uwierzyło. Na chwilę.

Luca zerknął na swój zegarek, który przecinał wąski cień trójzęba. Amy podążyła za jego wzrokiem.

– To zegar słoneczny! Wpół do seksu oralnego i za kwadrans… – Urwała i z przerażeniem zakryła usta dłonią. – Przepraszam. Chciałam tylko rozładować napięcie, ale to było nie na miejscu. Będę się lepiej zachowywać. – W środku aż się gotowała ze wstydu.

Luca uśmiechnął się lekko.

– Musiałabyś powiedzieć coś dużo gorszego, żeby mnie zszokować. Rzymianie w swojej obsceniczności nie dorastali mojemu ojcu do pięt.

Skręcił w krótką ścieżkę kończącą się punktem widokowym, z którego można było podziwiać turkusowe morze. Mimo przepięknej scenerii

wyglądał na rozgoryczonego i Amy niespodziewanie poczuła przypływ współczucia.

– Pracowałam z wieloma ludźmi, którzy stali się bohaterami skandalu. To bardzo stresujące. Mogę sobie tylko wyobrazić, pod jaką presją żyjesz, odkąd objąłeś tron.

Luca prychnął cynicznie.

– Przez całe życie – poprawił. – Odkąd pamiętam, starałem się to ukryć, naprawić, zrekompensować. W jego wydaniu król wydawał mi się postacią tak jednoznacznie pejoratywną, że nie miałem najmniejszej ochoty nim zostać. – Przeklął pod nosem i przejechał dłonią po twarzy. – To zabrzmiało jak zdrada. Zapomnij, że to powiedziałem.

– Możesz mi mówić wszystko, co chcesz. – Amy już dawno nauczyła się nie oceniać ludzi będących w kryzysie. – Dalej czujesz presję, żeby ukrywać jego zachowanie? Jeśli są rzeczy, które nie chcesz, żeby wyszły na jaw, tym też mogę się zająć. – Spojrzała za siebie, na kolekcję erotycznych rzeźb. – Na początek mogę wysłać poufne oferty kolekcjonerom, którzy byliby skłonni je kupić.

– Wszyscy o nich wiedzą. – Luca machnął ręką. – Nie ma sensu ich teraz ukrywać.

Milczał przez chwilę, sprawiając wrażenie, jakby się nad czymś zastanawiał. Kiedy podniósł na nią wzrok, Amy poczuła, jak lodowata ręka zaciska się na jej sercu.

– Sposób, w jaki umarł, jeszcze nie wyszedł na jaw – przyznał z bezbrzeżną goryczą.

– Chcesz mi o tym powiedzieć? Nie musisz, jeśli nie chcesz – zapewniła Amy. Serce kołatało jej się w piersi. Oficjalnie jego ojciec zmarł na atak serca, ale o jego śmierci krążyło wiele plotek.

– Nawet moja siostra nie zna pełnych okoliczności.

Amy widziała, jak bardzo ciąży mu sekret, który dźwigał. Chciała go dotknąć, pocieszyć.

– Jeśli boisz się, że są ludzie, którzy mogliby coś wyjawić, możemy zaproponować im ugodę z klauzulą poufności.

– Już to zrobiono. A ludzie, którzy wiedzieli, gdzie był tej nocy, byli bardzo szczęśliwi, mogąc przytulić trochę grosza i uniknąć zarzutów o nieumyślne spowodowanie śmierci. Ale ja bym im nie ufał. – Spojrzał Amy prosto w oczy. – Szczerze mówiąc, żałuję, że nie zatrudnił prostytutek. One przynajmniej zachowałyby się profesjonalnie. Ale mój ojciec wolał zaprosić ludzi swojego pokroju i urządzić imprezę z seksem i narkotykami.

– Tutaj? W pałacu? – To nie była najlepsza wiadomość, ale Amy w przeszłości radziła sobie z podobnymi sytuacjami.

– Tak. W lochach.

Amy nie zdążyła zapanować nad miną.

– Tak. Dokładnie takich lochach, o jakich myślisz. – Luca zacisnął usta tak mocno, że aż zbielały. – Normalnie nie oceniam tego, jak ludzie spędzają czas wolny, ale jeśli ktoś rządzi krajem, to raczej nie powinien pozwolić się związać i chłostać kobietom, które są tak naćpane, że nie wiedzą, jak cię uwolnić, kiedy twoje serce przestanie bić.

Amy zdławiła okrzyk.

– Luca, tak mi przykro. – Instynktownie położyła mu dłoń ramieniu, ale on tylko zesztywniał pod jej dotykiem. Amy widziała już klientów reagujących podobnie, odcinających się od traumatycznych wspomnień, żeby móc normalnie funkcjonować. Tyle wystarczyło, żeby zrozumiała, jak mocno to wszystko się na nim odcisnęło.

– Posłuchaj, zanim zrobimy kolejny krok, muszę cię o coś zapytać. Jesteś pewien, że nie reagujesz po prostu na to, przez co przeszedłeś?

Decyzji, którą teraz podejmiesz, nie będziesz już mógł cofnąć.

– Tu nie chodzi o jeden incydent, Amy, ale o wszystko, co sobą reprezentował. Jak mogę twierdzić, że naprawiam wyrządzone przed niego krzywdy, jeśli zignoruję tę wyrządzoną mojej siostrze?

Ból udręczonego sumienia mignął w jego oczach, sprawiając, że Amy poczuła potrzebę, by pogłaskać go uspokajająco po ramieniu. Na wszelki wypadek położyła rękę na kamiennym murku.

– I nikt nie chce słuchać tego bardzo racjonalnego argumentu? Nie pozwolą ci ustąpić z tronu bez sięgania po drastyczne środki?

– Moim zwolennikom bardzo zależy, żebym został dokładnie tam, gdzie jestem, a nasza konstytucja nie pozwala na abdykację bez istotnego powodu. Wyczerpałem wszystkie inne możliwości. Jedyne, co mogę zrobić, to udowodnić, że przynoszę wstyd mojemu krajowi. Że wcale tak bardzo nie różnię się od starego króla.

– Rozumiem. No dobrze… – Amy milczała przez chwilę, rozważając dostępne możliwości. – Większość skandali można zakwalifikować do trzech kategorii: seks, narkotyki i korupcja. Jak rozumiem, twój ojciec robił wszystkie te rzeczy?

– Owszem.

– Trudno jest wymigać się od zarzutów o łapówki i defraudację. Lepiej, żebyś nie zyskał sobie opinii złodzieja, zwłaszcza jeśli chcesz później zajmować państwowe stanowisko.

– Racja.

– Skandale narkotykowe wymagają zwykle pobytu w zakładzie rehabilitacji i terapii trwającej przynajmniej przez kilka lat. Jeśli raz przyłapią cię z narkotykami, do końca życia będziesz musiał udowadniać, że jesteś czysty. Dlatego wolałabym, żeby to nie były narkotyki.

– Czyli zostaje nam seks. – Luca skrzywił się z niesmakiem.

– Tak. Ludzie uwielbiają być oburzeni seksaferami, ale sami też mają swoje grzeszki do ukrycia, więc zwykle szybko puszczają je w niepamięć.

– To nie może być nic związanego z wykorzystywaniem.

– Nie – zgodziła się szybko Amy. – Nie mogłabym cię z tego wybronić. To musi być coś kompromitującego, jak zdrada albo cudzołóstwo…

– To by znaczyło, że muszę wejść w relację z jakąś kobietą, żeby następnie móc ją zdradzić. Nie chcę nikogo krzywdzić.

– W takim razie może coś sugerującego, że odziedziczyłeś upodobania ojca?

– Nie dam się związać i wychłostać. To nie moja bajka.

– Jakby ktokolwiek kiedykolwiek uwierzył, że jesteś uległy! Przepraszam. – Amy zakryła usta ręką. – Chyba znowu chciałam rozluźnić atmosferę.

Na kilka sekund zapadła ciężka cisza.

– Jestem zdecydowanie dominujący – powiedział wreszcie Luca. Ton jego głosu nie pozostawiał wątpliwości, że mówi poważnie, i myśli Amy powędrowały w zupełnie nieodpowiednim kierunku. Kiedy zaryzykowała zerknięcie na Lucę, ten uśmiechał się lekko.

Serce skoczyło jej w piersi; szybko udała, że podziwia morze. Mimowolnie wyobraziła sobie, jak Luca chwyta ją od tyłu za nadgarstki, rozkazując jej się nie ruszać.

– Może… hm… odgrywanie ról? – wykrztusiła.

– Wypuścimy moje zdjęcie w spiczastych uszach albo stroju gladiatora? – Luca pokazał kciuk w dół. – Dzięki, ale nie.

Amy przełknęła ślinę, wyobrażając go sobie w skąpej skórzanej zbroi.

– Podglądanie?

– Mam ukryć kamerę w toalecie? Obrzydliwość.

– A co gdybyś zrobił, hm, coś nieprzyzwoitego w miejscu publicznym?

– Ściągnął spodnie? Jak ekshibicjonista?

– Nie, raczej z kimś…

– Hm.– Luca zmarszczył brwi. – Ma to pewien potencjał, ale oznacza narażenie drugiej osoby, a nagie zdjęcia nigdy nie giną. Myśl dalej.

– Naprawdę ciężko cię zadowolić.

– Kiedyś ci się uda – zażartował Luca.

Amy znów poczuła przypływ podniecenia.

– Seks grupowy…?

Luca spojrzał na nią w sposób, który sprawił, że serce podeszło jej do gardła.

– Wolę poświęcić jednej kobiecie sto procent uwagi – oświadczył. – I nie zamierzam walczyć o jej uwagę.

Amy czuła, jak serce wali jej w piersi. Wszystkie jej nerwy były wyczulone.

– Wygląda na to, że zostały nam tylko łaskotki i fetysz stóp. – Odwróciła się do morza, mając nadzieję, że bryza pozwoli jej choć trochę się schłodzić.

– Lubię ładne buty – przyznał Luca, znacząco patrząc na jej szpilki. – I ładną bieliznę – dodał, podnosząc głowę. Amy była pewna, że widzi między guzikami jej sukienki szmaragdowy koronkowy stanik. Czy widział też, że ledwo się powstrzymuje, żeby nie dyszeć? – Ale docenianie kobiecego piękna nie jest chyba zbrodnią?

Czy to właśnie robił? Bo Amy była prawie pewna, że z nią flirtuje.

– Chcę zrobić coś złego, Amy.

Amy parsknęła nieco historycznym śmiechem, walcząc, żeby zachować profesjonalizm. Amy, nie zachowuj się jak…

– Och! Dziecko! – zawołała. – Kobieta musi ogłosić, że spodziewa się twojego dziecka.

Luca uniósł brwi.

– Takie oszustwa przestały mieć rację bytu, kiedy wynaleziono testy DNA.

– Dlatego wszyscy będą myśleć, że mówi poważnie. – Amy coraz bardziej zapalała się do tego pomysłu. – Kobiety posądzają mężczyzn o ojcostwo tylko wtedy, kiedy faktycznie uprawiały z nimi seks. To najbardziej mi się podoba w tym pomyśle. – Z ekscytacją zatarła ręce. – To bardzo ludzki błąd, a ty postąpisz honorowo i weźmiesz na siebie odpowiedzialność. Ale ponieważ kobieta nie będzie się nadawała na królową, twoja siostra będzie mogła zakwestionować twój osąd i przejąć rządy.

– To nie zadziała – stwierdził brutalnie Luca. – Jeśli spłodzę dziecko, będąc na tronie, honor będzie wymagał, żebym poślubił jego matkę. To dziecko stanie się przyszłym władcą Vallii, a moja siostra na zawsze pozostanie zepchnięta na drugi plan.

– Nie będzie żadnego dziecka. – Amy rozłożyła ręce, jakby robiła magiczną sztuczkę. – Wszystko rozegra się bardzo szybko. Puścimy plotkę, że kobieta dowiedziała się, że jest z tobą w ciąży. Ty jej uwierzysz, ale w środku skandalu okaże się, że to był fałszywy alarm. Wszyscy stwierdzą, że lekkomyślnie podejmujesz decyzje, które zaważą na przyszłości kraju. Twoja siostra nazwie cię nieodpowiedzialnym i przejmie tron.

Luca dalej marszczył brwi.

– Czyli nie wykorzystamy żadnej prawdziwej kobiety? To już bardziej mi się podoba.

– Myślę, że potrzebujemy prawdziwej kobiety. Inaczej dziennikarze będą jej szukać do końca świata, a cała masa oszustów będzie próbowała

podawać się za twojego zaginionego potomka. Nie, potrzebujemy kogoś, z kim naprawdę miałeś okazję się przespać. Może celebrytki albo piosenkarki? Pozwól, że przejrzę moje kontakty. Na pewno znajdę kilka kobiet, które zrobiłyby coś takiego dla samego rozgłosu.

Luca skrzywił się.

– Nie podoba ci się ten pomysł? – Amy była z siebie taka dumna.

– Nie podoba mi się, że muszę kogoś wykorzystać, ale jeśli ta kobieta będzie od początku o wszystkim wiedzieć, mogę z tym żyć. To brzmi jak coś, co zadziała i nie będzie zbyt poniżające. – Skinął głową. – Jedziemy z tym.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Coś zabrzęczało na granicy świadomości Luki, ale zignorował to i kontynuował wyobrażanie sobie Amy w rozpiętej sukience, podtrzymywanej tylko przez szeroki gorsetowy pasek. Jej koronkowy zielony stanik byłby miękki w dotyku i rozgrzany ciepłem jej ciała. Jej…

– *Signor?* – Jego doradca odchrząknął znacząco. Luca zdał sobie sprawę, że Guillermo dobrą chwilę temu wszedł do gabinetu.

– Tak?

– Jeśli chodzi o pracę pani Miller z fundacją…

– Wywróciła wszystko do góry nogami? – przerwał Luca. – Ponieważ dokładnie do tego ją zatrudniłem. – Jeśli jego decyzja zostanie uznana za impulsywną, to tym lepiej.

Guillermo zacisnął usta.

– Sami jesteśmy w stanie wypromować galę. Zarząd fundacji mógłby spokojnie przeprowadzić całe przedsięwzięcie, więc nie rozumiem, do czego miałaby być potrzebna pomoc pani Miller.

To był ten rodzaj zawoalowanej krytyki, jaka towarzyszyła Luce przez całe życie. A ponieważ znał Guillerma tak długo, wiedział też, że jego doradca wyczuwa ukryty motyw.

– Zarząd wywodzi się z kręgów, w których obracała się jeszcze moja matka – odparł chłodno. – Są oddani sprawie, ale brakuje im wyobraźni.

– A czy *signor* widział, w jakich kręgach obraca się pani Miller? Jej zdjęcia w mediach społecznościowych są bardzo… barwne.

– Ma dużo cennych kontaktów i zna naszą grupę docelową.

– Czyli kogo dokładnie zna? Była fotografowana z wieloma ludźmi, często oskarżonych o posiadanie narkotyków i tym podobne. To mnie martwi.

– Nic dziwnego, skoro zawodowo ucisza skandale.

– A czy przypadkiem sama nie jest ich źródłem? Wymyśliła, że logo fundacji ma być wyszywane na piżamach, które celebryci mieliby kupować i robić sobie w nich zdjęcia! Przypomnę tylko, że rozkazałeś, by wizerunek pałacu był dostojny i pełen godności. Czyżby zaszły jakieś zmiany?

– Wiesz, że nie – odparł ze znużeniem Luca. – Przy obiedzie poproszę Amy, żeby opowiedziała mi o tym pomyśle z piżamami, i sam podejmę decyzję.

Guillermo nie zauważył subtelnej sugestii, że powinien już wyjść.

– Czy siadanie z nią do stołu to dobry pomysł? Jest bardzo bezpośrednia. Często żartuje.

Dio aiutami, cierpliwość Luki wisiała na włosku.

– W takim razie rozkażę natychmiast ściąć jej głowę.

– Chciałem tylko powiedzieć, że gdyby była prawdziwą Brytyjką, wiedziałaby, jak powinien się zachowywać suweren. Ale ona urodziła się w Ameryce…

– Ma czelność być Amerykanką? I cóż ja teraz pocznę?

– *Signor*, nie chcę, żeby jej frywolność i lekkomyślność rzuciły na króla jakikolwiek cień…

– Chwilę temu była zbyt kolorowa. Czy nie powinna raczej rzucać tęczy?

– Jeśli *signor* lekceważy moje rady, to znaczy, że już wywarła na Waszą Wysokość zły wpływ. Pani Miller nie nadaje się do żadnego pałacowego

przedsięwzięcia – upierał się Guillermo.

– Wręcz przeciwnie. Amy rozumie wpływ i wizerunek lepiej niż ja i ty razem wzięci. Dlatego ją zatrudniłem. – Luca był naprawdę zirytowany, że jego doradca snobistycznie umniejsza jej zdolności. Szybko przemyślała jego nietypowe zlecenie i stworzyła skuteczny plan. Była typem osoby, jakie uwielbiał zatrudniać, a zamiast tego otaczały go skamieliny, które codziennie czytały do poduszki pałacowy protokół!

– Jestem pewien, że jej wizerunek miał w tym wszystkim swój udział, to na pewno – prychnął Guillermo.

– Co masz na myśli? – Luca zmrużył oczy.

– Tylko to, że jest bardzo piękna. Tego rodzaju kobieta może rozproszyć mężczyznę, zaciemnić jego osąd…

– Nie zauważyłem – skłamał gładko Luca. – Ale jeśli ty masz problem, żeby nie oceniać jej po wyglądzie, będę osobiście z nią pracował. Tak będzie dla wszystkich bezpieczniej.

– *Signor*, jestem w stanie z nią pracować bez najmniejszego problemu.

– Ale ja nie? – Luce skończyła się cierpliwość. – Mam trzydzieści jeden lat i jestem królem. Czas, żebyś uwierzył, że wiem, co robię. Możesz odejść.

Drzwi zamknęły się za Guillermem.

Luca wypuścił powietrze przez zęby. Guillermo nie był głupi. To głównie dzięki niemu on, Luca, wyrósł na odpowiedzialnego monarchę. Mimo to wciąż zamierzał zrzec się korony, a pociąg, który czuł do Amy, nie był częścią planu. Wiedział, że przekracza pewne granice, nawet jeśli działo się to tylko w jego głowie. Zalecanie się do podwładnej było wbrew jego zasadom. Został wychowany w duchu wstrzemięźliwości i odpowiedzialności; w jego życiu nie było miejsca nawet na te małe, ludzkie błędy, które Amy tak łatwo wybaczała.

Jej tolerancyjna natura była równie rozbrajająca, co jej poczucie humoru i uroda. Czy to dlatego opowiedział jej o swoim ojcu? Sądził, że zabierze prawdę o jego śmierci do grobu, choć nie mógł też zaprzeczyć, że zwierzenie się komuś sprawiło mu ulgę. Może faktycznie było coś w tym budowaniu zaufania z klientami?

Zaśmiał się pod nosem, przypominając sobie jej żart. „Wpół do seksu oralnego i za kwadrans…”

Co chciała powiedzieć? Odwrócony jeździec?

Bardzo nie na miejscu, biorąc pod uwagę ich profesjonalną relację, ale wiedział, że już zawsze będzie sobie przypominał tamte słowa, patrząc na zegar słoneczny. I będzie się śmiał, zamiast walczyć z chęcią, by rozbić go młotem.

Starał się za bardzo nie zwracać uwagi na to, jak reaguje na erotyczne posągi. Była zaciekawiona; każdy by był. Stworzono je po to, żeby były seksualnie pobudzające. Widział jej rumieńce i ukradkowe spojrzenia. W innym życiu ten spacer mógłby się skończyć próbą odwzorowania…

Guillermo miał rację. Amy stanowiła dla niego prawdziwe niebezpieczeństwo.

Mimo to zerknął na zegarek i uznał, że czas na obiad.

Amy z powątpiewaniem popatrzyła na wąskie zielone spodnie i żakiet w szkocką kratę, które kupiła w hotelowym butiku. Będą odpowiednie na spotkanie z zarządem fundacji, ale nie nadawały się na tak formalną okazję, jak obiad z królem. Zamiast tego wyciągnęła dwie sukienki koktajlowe, które magicznie pojawiły się w jej szafie. Jedna była bladoróżowa, a druga granatowa. Obie były eleganckie, dobrze skrojone i z porządnego materiału, ale tak skromne, że od samego patrzenia na nie chciało jej się ziewać.

Blady róż nie pasował do jej karnacji, postanowiła więc przymierzyć niebieską. Miała kołnierzyk, krótkie rękawki i rozkloszowaną spódnicę. Amy kusiło, żeby założyć do niej swój skórzany gorsetowy pasek, ale zamiast tego wypróbowała ten od różowej sukienki, który okazał się przyjemnie kontrastować z granatowym materiałem. Zignorowała czarne skórzane czółenka na niskim obcasie i założyła zamiast tego swoje srebrne szpilki. Bransolety z nadgarstka naciągnęła na ramię, żeby nieco zakryły tatuaż.

Związała włosy w kok na czubku głowy i pomalowała usta dramatyczną szkarłatną szminką. Była gotowa na spotkanie z Lucą.

Taką przynajmniej miała nadzieję.

Młody lokaj, który zaprowadził ją do jadalni, zerkał na nią w lustrach po drodze. Amy nie udawała skromnej. Wiedziała, że przyciąga męskie spojrzenia. Jeszcze kiedy była dziewczynką, matka nauczyła ją rozgrywać swoją kobiecość tak, żeby dostawała od mężczyzn to, czego chciała. Problem w tym, że nauczyła Amy polować, nie nauczywszy jej zabijać. Gdy pierwszy raz postanowiła uwieść mężczyznę, nie miała pojęcia, że to on zastawił na nią pułapkę.

Ale to nie był moment, żeby o tym myśleć. Lokaj zaprowadził ją do gabinetu, który mieścił w sobie nieduży stół jadalny i czekającego na nią króla.

– Amy – powitał ją Luca.

Był świeżo ogolony i miał na sobie ciemne spodnie oraz jasnoniebieską koszulę, które idealnie leżały na jego umięśnionym ciele. Sam jego widok sprawił, że serce Amy zabiło szybciej. Żeby zająć czymś uwagę, rozejrzała się po klasycznie urządzonym gabinecie, luksusowych dywanach i rzeźbionych drewnianych kolumnach. Nie było tu nic erotycznego. Wszystko było bardzo piękne i… bezosobowe.

Nie wprowadził się tu. Nie całkiem. Usunął ślady obecności swojego ojca, ale nie wysilił się, żeby naznaczyć to miejsce swoją obecnością. Od dnia, w którym został ukoronowany, planował abdykację.

Spojrzała na niego i odkryła, że patrzy na jej tatuaż.

– Nie obchodzą cię konwenanse, co?

Mieszanina aprobaty i dezaprobaty w jego głosie zbiły Amy z tropu.

– Przeszkadza ci to? – zapytała nieco nerwowo.

– Trochę. – Luca nalał dwa kieliszki białego wina i podał jej jeden z nich. – To z moich prywatnych zapasów. Jeśli ci nie zasmakuje, mam jeszcze jedno czerwone, które nie jest aż tak wytrawne.

– Jestem pewna, że będzie doskonałe. – Amy przyjęła wino i stuknęli się kieliszkami. Kiedy upiła łyk, okazało się chłodne i mocno wytrawne, ale pełne, z owocowym atakiem, okalającą usta fakturą i kwaskowatym posmakiem przed łagodnym finiszem. – Przepyszne. Możesz zapłacić mi w skrzynkach.

Luca uśmiechnął się, po czym ruchem głowy wskazał jej ramię.

– Mogę zobaczyć? Widziałem w internecie, że go masz, ale nie miałem okazji się przyjrzeć.

Amy obróciła rękę, żeby mógł obejrzeć wytatuowanego ptaka wylatującego z klatki.

– Kolorowy – mruknął Luca i pogładził kciukiem jej skórę. – Musiał zająć dużo czasu.

– Cztery godziny. Strasznie bolał – dodała Amy, krzywiąc się bardziej dlatego, że cofnął rękę, niż na wspomnienie bólu. – Jest zbyt sztampowy i nie miałam potem za co jeść, ale moja matka zawsze groziła, że mnie wydziedziczy, jeśli zobaczy u mnie tatuaż. Skoro i tak to zrobiła, uznałam, że nie mam na co czekać.

– Ta sama matka, o której mówiłaś dzisiaj w samochodzie? Ta, która cię rozpieszczała, bo byłaś jedynaczką?

– Tak. Ale potem przestała. – Amy spochmurniała. – Wolałabym nie rozmawiać o moich rodzicach. Mamy skomplikowaną relację.

– W porządku – odparł swobodnie Luca. – Ale możesz o nich mówić, jeśli chcesz. To bezpieczna przestrzeń – dodał ironicznie.

Amy chciała powiedzieć, że wcale nie czuje się przy nim bezpiecznie, ale opamiętała się i zamiast tego napiła się wina.

– A ty? – zapytała. – Masz jakiś?

– Tatuaż? – parsknął Luca. – Nie. Nigdy nie dostałbym pozwolenia na coś takiego, a nie miałem ochoty się buntować. Mój ojciec myślał, że bycie królem automatycznie daje mu prawo do robienia wszystkiego, co mu się żywnie podoba, ale ja zostałem wychowany inaczej.

– Przez twoją matkę i jej doradców?

– Tak. Związek z moim ojcem zniszczył ją. Popadła w problemy psychiczne, co zresztą było bodźcem do założenia fundacji. Zmarła z zupełnie innego powodu, ale czasem myślę, że depresja w jakiś sposób wpłynęła na jej zdrowie… Na jej wolę przetrwania. Kochała nas, ale była bardzo rozczarowana życiem i moim ojcem. On natomiast kompletnie nie zważał na jej uczucia. Nie chciał być dobrym mężem czy też ojcem albo władcą. Jakby próbował udowodnić, że nie musi przedkładać niczyich potrzeb ponad swoje. W wyniku tego traktuję bunt jako samolubne i nieatrakcyjne zachowanie.

– Och – odparła tylko Amy, starając się nie okazać, jak bardzo ubodły ją jego słowa.

– Nie chciałem sugerować, że jesteś samolubna. Miałem na myśli bunt jako taki, a nie konkretną osobę.

– Ależ byłam samolubna – zapewniła go Amy. – Byłam rozpuszczonym bachorem tak długo, jak mogłam sobie na to pozwolić. – Kiedy po rozwodzie rodzice wysłali ją do szkoły z internatem, czuła się zraniona i opuszczona. Żądała rzeczy, których nawet nie chciała, w niemym wołaniu o to, czego naprawdę pragnęła: miłości i uwagi. I owszem, to, co zrobiła ze szkolnym nauczycielem gry w hokeja, również było wyrazem buntu. Wiedziała, że postępuje źle, ale on też o tym wiedział. I miał dwadzieścia dziewięć lat, a ona zaledwie osiemnaście.

– Moja niezależność nie zawsze pchała mnie do podejmowania najwłaściwszych decyzji – przyznała. – Ale irytuje mnie, że sprzeciwianie się seksizmowi jest uważane za bunt. To przeciw temu tak naprawdę protestowałam. Moja mama zawsze mawiała „Nie wychylaj się. Musisz się dopasować”. Zgadzała się z ogólnie obowiązującym w społeczeństwie poglądem, że kobiety nie powinny zwracać na siebie uwagi, ponieważ to odciąga ją od naprawdę ważnych osób. Mężczyzn – dodała, przewracając oczami.

– Aha – odparł z rozbawieniem Luca. Nie wydawał się ani trochę urażony i Amy przygryzła wargę, skrywając uśmiech.

Lubiła go, niech to szlag.

Ale lepiej, żeby skupiła się na swoim zadaniu.

– Czy chcesz zobaczyć kobiety, które mogłyby chcieć zrujnować twoją reputację?

– Myślałem, że jedną już widzę – odparł Luca.

Amy, która właśnie wyjmowała telefon z torebki, zamarła na moment.

– To był żart – dodał Luca.

– Wiem. Nie wiedziałam, że potrafisz żartować. – Amy odetchnęła i nieco drżącą ręką podała mu telefon. – To są celebrytki, które znam na tyle

dobrze, żeby móc im złożyć taką propozycję. Nie potwierdzam ani nie zaprzeczam, że są moimi klientkami.

– Zapamiętałem.

Stali tak blisko siebie, że Amy czuła ciepło jego ciała i zapach jego wody kolońskiej. Podniosła swój kieliszek i zaczęła przesuwać kciukiem zdjęcia na telefonie, pokrótce opisując każdą kandydatkę.

– Niemiecka spadkobierczyni marki samochodów. Amerykańska gwiazda muzyki country. A to kuzynka brytyjskiego ambasadora. Ma popularny kanał o gotowaniu na YouTube.

Luca szybko wszystkie odrzucił.

– Ta jest za młoda. Nikt nie uwierzy, że słucham country. Gdzie miałbym spotkać kucharkę z internetu?

Po kolejnych sześciu kandydatkach Amy wyłączyła ekran.

– Jesteś zbyt wybredny. Żadna nie będzie idealna.

– Jeśli nie wierzę, że mógłbym się z nią przespać, to nikt inny też w to nie uwierzy.

– W takim razie jakiej kobiety szukasz? – zapytała z rozpaczą Amy.

Luca zmierzył ją wzrokiem pełnym nieskrywanego pożądania. Amy zachwiała się na szpilkach, gwałtownie wciągając powietrze. Nie była w stanie dłużej ignorować tej chemii. Przestrzeń między nimi zdawała się kurczyć.

– Myślałam… myślałam, że jestem ci obojętna.

Luca wypuścił powietrze przez zęby.

– Naprawdę jesteś bezpośrednia, co? Chciałbym, żebyś była mi obojętna. – Powietrze między nimi wydawało się naładowane elektrycznością. – Ale nie jesteś.

I co ona miała z tym zrobić?

Nie odpowiedziała. Oblizała tylko wyschnięte wargi.

– Amy. – W jego głosie zabrzmiała kapitulacja. Położył ręce na jej talii i pocałował ją.

Jego usta były miękkie, gładkie i umiejętne; Amy poczuła się, jakby się znalazła w innym świecie. Ile czasu minęło, odkąd ostatni raz całowała się z mężczyzną? Naprawdę się całowała, namiętnie i pożądliwie, kładąc rękę na jego karku i przyciskając go mocniej do siebie?

Jęknęła i otoczyła ramionami jego szyję, zatracając się w szaleństwie. Przy nikim dotąd nie czuła się w ten sposób. Nikim, nigdy.

Niespodziewanie Luca chwycił ją mocno za ramiona i odsunął od siebie; ogień w jego oczach zgasł jak zdmuchnięty, gdy bezlitośnie przywołał do porządku drzemiącą w nim bestię. Obrócił się do drzwi, zasłaniając Amy swoim ciałem.

– Tak? – warknął, a drzwi się otworzyły.

O Boże! Ktoś pukał, a ona nawet tego nie usłyszała. Amy skryła twarz w dłoniach.

Rozpoznała głos Guillerma, ale nie ruszyła się z miejsca; szerokie plecy Luki zasłaniały ją, podczas gdy usiłowała odzyskać nad sobą panowanie.

Mężczyźni wymienili kilka szybkich zdań po włosku i drzwi zamknęły się za Guillermem.

– Muszę pilnie odebrać telefon. – Luca sięgnął po wino i dopił je jednym łykiem. – Będę zajęty przez kilka godzin. Twój posiłek będzie dostarczony do twojego apartamentu.

Amy nerwowo skinęła głową i zmusiła się, żeby podnieść na niego wzrok

– Masz całe usta w mojej szmince – powiedziała cicho.

Luca zaklął i otarł usta dłonią.

– Nie powinienem był tego robić. Przepraszam.

Żal w jego głosie był jak cios w żołądek.

– Ja też powinnam być mądrzejsza – powiedziała ochryple Amy. – Lepiej już pójdę.

– Amy.

Obróciła się.

Na twarzy Luki wciąż malowały się żal i poczucie winy, ale wyciągnął rękę i uniósł jej podbródek. Wytarł chusteczką kąciki jej ust, a potem użył tej samej chusteczki, by wytrzeć własne. Spojrzał na nią wyczekująco. Amy skinęła głową, potwierdzając, że wygląda tak, jakby nic nigdy między nimi nie zaszło. Była zbyt ogłuszona, żeby czuć cokolwiek. Obróciła się i wyszła.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Luca odbył rozmowę telefoniczną dotyczącą oddziału elitarnych valliańskich żołnierzy, którzy jakiś czas temu zostali wysłani na misję humanitarną. Nikomu nic się nie stało, ale nastąpił incydent, który wymagał napisania oświadczenia i kontaktu z ambasadą. Kiedy kryzys został zażegnany, było już dawno po godzinie, o której powinien był położyć się do łóżka.

– Weź sobie rano wolne – powiedział do Guillerma, wstając zza biurka.

– *Signor.* – Guillermo potrafił zawrzeć w tym jednym słowie całą gamę znaczeń. Tym razem była to wdzięczność, protest, że dodatkowe godziny snu były mu niepotrzebne, zatroskanie i nieco zadowolenia, że miał rację, ostrzegając Lucę przed panną Miller.

– Rano porozmawiam z Radą – powiedział Luca, napotykając jego spojrzenie bez cienia skruchy. – Nie musisz składać im dzisiaj żadnych raportów. To wszystko.

Guillermo zacisnął usta.

– Wedle życzenia. Dobrej nocy.

Noc Luki nie była dobra. Pił whisky i biczował się w myślach, stojąc na tarasie wychodzącym na rzymski staw otoczony seksualnymi gimnastykami.

Pocałowanie Amy było kompletną głupotą. Błędem. Błędy były kolejną rzeczą, na którą nie miał ochoty. Przez całe życie był tak wnikliwie

oceniany, że nauczył się nie tolerować niczego, co nie było perfekcją – zwłaszcza u siebie. Ostatecznie, był księciem.

A kim była Amy?

Oczami wyobraźni znów ujrzał jej tatuaż, delikatny i kobiecy. Miał ochotę położyć rękę na jej ciepłej skórze i przycisnąć usta do tuszu. Ucałować tego małego ptaszka, któremu nigdy nie zamykał się dziobek.

„W takim razie jakiej kobiety szukasz?”

Na pewno nie takiej jak ona, z jej bezczelnymi odzywkami i włosami, które wyglądały, jakby już zostały zmierzwione podczas namiętnego seksu. Nie kogoś, kto sprawiał, że miał ochotę wyrwać się z więzów dyscypliny – zarówno własnej, jak i narzuconej.

Nie kogoś, kto już zdążył sprawić, że popełnił kardynalny błąd.

Ostatecznie udało mu się przespać kilka godzin, po czym zerwał się skoro świt i poszedł na obrady Rady Królewskiej, które przeciągnęły się do południa. Następnie porozmawiał przez telefon z siostrą zajętą organizowaniem szczytu w Ameryce Południowej, a potem udał się na zebranie fundacji.

Amy zająknęła się, kiedy wszedł. W marynarce w tropikalny wzór wyglądała niczym rajski ptak. Piękna, a zarazem krucha i delikatna. Na jej twarzy, choć perfekcyjnie umalowanej, widać było ślady zmęczenia.

– Wasza Wysokość – powitała go uprzejmie.

– Kontynuuj – odparł, niecierpliwym gestem wskazując wszystkim, żeby z powrotem usiedli. – Chcę, żebyś mi opowiedziała o tych piżamach.

– Już prawie przy nich jesteśmy. – Amy zerknęła na wyświetlaną na projektorze prezentację i skończyła dowodzić konieczności zrekrutowania influencerów. Potem przełączyła na zdjęcia eleganckiej satynowej piżamy.

– Czasem chcemy sobie wziąć urlop od życia. – Zerknęła na Lucę i nieco drżącym wskaźnikiem otoczyła piżamę. – Czasem chcemy poczuć

się wygodnie i przytulnie, kiedy zmagamy się z naszymi problemami. W proszeniu celebrytów, żeby zrobili sobie zdjęcia w piżamach naszej fundacji, nie chodzi o to, żeby choroby psychiczne wydały się komuś modne. Tak, chcemy zebrać fundusze i część ludzi na pewno kupi piżamę po to, żeby upodobnić się do swoich idoli, ale promujemy też self-care. Mówimy, że każdy ma prawo czasem zostać cały dzień w piżamie.

Amy zamilkła, czekając na reakcję. Wydawało się, że wstrzymuje oddech.

– Nie ma opcji, żeby były gotowe przed galą – powiedział krytycznie ktoś z tłumu.

– Nie – zgodziła się Amy. – Kampania zostanie ogłoszona podczas gali, a goście będą mogli złożyć zamówienia w przedsprzedaży. Ludzie uwielbiają być w czymś pierwsi. Kiedy dostaną swoje piżamy, przypomną sobie o fundacji. Za kilka miesięcy będziemy mogli zaproponować nowy kolor i rozesłać formularze z pytaniem, czy chcieliby go zamówić. Za kolejne parę miesięcy moglibyśmy urządzić piżama party.

– To nie brzmi zbyt poważnie – mruknął ktoś inny.

– Podoba mi się przekaz – powiedział zdecydowanie Luca. – Uważam, że powinniśmy w to wejść. Amy, kiedy tu skończysz, chciałbym z tobą omówić coś innego.

Kiedy Luca wyszedł, atmosfera w sali konferencyjnej zmieniła się. Kilka osób ze starej gwardii siedziało jak na szpilkach, ale to był typ ludzi, którzy nie lubią zmian. Reszta do tej pory ukrywała zainteresowanie ze strachu, że mogliby ich urazić. Teraz, kiedy Luca dał projektowi swoje błogosławieństwo, zaczęli z entuzjazmem zadawać pytania i podsuwać własne pomysły. Amy również starała się myśleć kreatywnie, ale miała problemy z koncentracją. Kiedy Luca wszedł, prawie zemdlała. Jakaś jej

część spodziewała się, że wyrzuci ją z zebrania i każe jej się pakować. Przez całą noc obwiniała się za to, co zaszło – i to nie tylko dlatego, że pocałowała swojego szefa.

Nie była już naiwną uczennicą. Była dorosła, a ich pocałunek był całkowicie konsensualny, ale Luca miał nad nią władzę, przede wszystkim finansową. Miał też dość wpływów, by w każdej chwili zniszczyć London Connection, gdyby tylko zechciał.

Czy to naiwne, że nie wierzyła, że zrobiłby coś takiego? Ledwo go znała, ale była pewna, że nie zachowałby się tak niehonorowo.

Nie. Prawdziwą władzą, jaką miał nad nią Luca, było to, że całkowicie opuszczał ją przy nim zdrowy rozsądek.

Kiedy poprzedniego wieczoru siedziała i rozmyślała nad kolacją, którą ledwo tknęła, jakaś jej część miała ochotę wyrzucić kontrakt do kosza, spakować się i wyjechać. Kosztowałoby ją to karę umowną i reputację, ale Amy przechodziła już gorsze rzeczy. Nie była już też tak bezbronna i delikatna jak wtedy, kiedy pierwszy raz znalazła się na lodzie. Nie chciała zaczynać od nowa, ale wiedziała, jak to zrobić.

Ale Amy nie uciekała od problemów. I wierzyła, że przeszła zbyt długą drogę, by pozwolić się oczarować i zniszczyć sobie życie. Znowu.

Żeby uciszyć umysł, wróciła do pracy nad galą i drugim tajnym zleceniem. Jeśli Luca zamierzał ją zwolnić za brak profesjonalizmu, to niech ją zwalnia. Ona przynajmniej będzie się zachowywać tak, jakby dalej miała tę pracę.

Co wcale nie było łatwiejsze, niż gdyby ją zwolnił. Oznaczało, że następnego dnia ponownie musi stawić mu czoło – tym razem przed ludźmi. Robiła, co mogła, żeby udawać niewzruszoną, kiedy jej pomysły były poddawane bezlitosnej krytyce, a jego laserowy wzrok obserwował każdy jej ruch.

Kiedy zebranie się skończyło, lokaj zaprowadził ją z powrotem do mieszkalnej części pałacu. Znalazła się w przytulnym saloniku, urządzonym w neutralnych kolorach.

– Król wkrótce do pani dołączy – powiedział lokaj, po czym się ulotnił.

Podwójne drzwi prowadziły z saloniku na mały zacieniony dziedziniec, pełen kwiatów pachnących cytryną, porzeczkami, zieloną herbatą, miodem i goździkami. Amy poczuła się jak pszczoła, niepewna, który powąchać najpierw.

Mały stolik nakryty był śnieżnobiałym obrusem i wspaniałą zastawą, godną… cóż. Przyjrzała się złotym wzorom na porcelanowych talerzach i kryształowych kieliszkach. Sztućce też były złote, tak samo jak serwetnik. Na rączkach noży i widelców wyryto inskrypcję, która znaczyła po włosku…

– Mam cię – powiedział Luca, zaskakując Amy, która z brzękiem upuściła nóż.

Wysłała mu oburzone spojrzenie, podczas gdy on uśmiechnął się łobuzersko.

Był tak nieziemsko przystojny. Szczupły i atletyczny, pewny siebie i swojego miejsca wśród całego piękna i luksusu, które go otaczały.

– Próbowałam odczytać, co na nim pisze – wymamrotała. – Muszę trochę popracować nad moim włoskim.

– Zastawa została zamówiona na ślub moich dziadków przez moją prababcię. – Luca zaczął kolejno dotykać sztućców, odczytując inskrypcje. – Szacunek, uczciwość, zaufanie, lojalność. Podstawy dobrego małżeństwa.

Niczego sobie nie wyobrażaj, rozkazała sobie Amy, ale nie mogła nic poradzić na to, że przyspieszył jej puls, a policzki pokrył palący rumieniec.

– Moja babcia zawsze jej używała, kiedy zapraszała swoje koleżanki. – Luca popchnął palcem widelec, by wyrównać go z resztą sztućców. – Tak samo jak moja matka.

– Interesująca tradycja. Te hasła trochę zabawnie brzmią w odniesieniu do kobiet, które spotykają się, żeby ponarzekać na mężów, nie sądzisz?

– Podejrzewam, że w ich przypadku miały inne znaczenie. Miały przypominać, że powierzone sekrety należy zachować dla siebie.

– Te same zasady powinny obowiązywać w każdej dobrej relacji – odparła Amy. Starała się, żeby jej głos brzmiał zwyczajnie, ale w środku nie posiadła się z oburzenia. Nie zamierzała nikomu mówić, że się całowali, jeśli tego obawiał się Luca. – Podpisałam klauzulę poufności – dodała, nieco unosząc podbródek. – Nie musisz mi jej wskazywać złotym widelcem.

– Myślałem, że ci się spodobają – odparł Luca, wzruszając ramionami. – Zastawa i ten dziedziniec.

– Podobają mi się. Czuję się zaszczycona – przyznała Amy. Niespodziewanie zrobiło jej się głupio.

Luca gestem polecił, by podano do stołu. Kiedy jedli lokalne *antipasto*, na dziedzińcu przez cały czas był obecny ktoś z personelu, więc rozmawiali na ogólne tematy. Luca pytał o prezentację, a Amy usiłowała wykazać się elokwencją.

– Dlaczego postanowiłaś zająć się PR-em? – zapytał w pewnej chwili.

– Przypadek. Pracowałam jako kelnerka w pubie. Organizowali koncert, a ja udostępniłam wydarzenie w mediach społecznościowych. Chodziłam do prestiżowej szkoły, więc miałam wśród znajomych sporo znanych osób, córek celebrytek i innych takich. Jedna dziewczyna przyszła na koncert i zrobiła sobie zdjęcia; tyle wystarczyło, żeby zamienić ten pub w najpopularniejszy w mieście. Inny pub poprosił mnie, żebym zrobiła dla

nich to samo, i tak to się zaczęło. Zamiast nalewać piwo, zaczęłam planować i promować wydarzenia. Im więcej osób poznawałam, tym więcej pojawiało się przede mną możliwości.

– Sądziłem, że bazujesz w swojej pracy na wykształceniu, a nie na doświadczeniu.

– Zrobiłam później studia zaoczne. – Amy nie dodała, dlaczego nie mogła zrobić studiów dziennych. Podano ryż i rybę, delikatnie przyprawione szafranem i szalotką.

Podczas gdy próbowali kolejne wyśmienite potrawy, Luca opowiadał o pałacu i o historii swojego kraju. Kiedy kończyli jeść tartę cytrynową z jagodami, Amy wiedziała już, że oboje lubią zagadki, jazdę konną i egzotyczne podróże. Zdążyła już zapomnieć, kim jest mężczyzna naprzeciwko i dlaczego się tu znaleźli. To była najprzyjemniejsza, najbardziej beztroska randka, na jakiej była od wieków.

– Wypijemy kawę w moim gabinecie – powiedział Luca do kelnera, przywracając Amy do rzeczywistości. To nie była randka.

Uśmiechnęła się nieco sztywno.

– Kawa brzmi dobrze – powiedziała.

Kilka minut później szli korytarzem do pokoju, w którym poprzedniego wieczoru się całowali. Tym razem okna były otwarte, a do pomieszczenia wlewały się strumienie światła. Mimo to, kiedy podano kawę i zostawiono ich samych, Amy poczuła się jak w potrzasku.

Ostrożnie usiadła na kanapie. Czy powinna jakoś nawiązać do tego, co się stało poprzedniego wieczoru? A może udawać, że nic się nie stało i ewentualnie czekać, aż Luca sam o tym wspomni?

Żeby się czymś zająć, posłodziła kawę cukrem trzcinowym.

– W porządku, jeśli nie będziemy o tym rozmawiać – powiedziała tak swobodnie, jak potrafiła. – Szanuję granice innych ludzi. No, może

z pominięciem wczorajszego dnia – dodała samokrytycznie. – Zwykle nie zachowuję się tak nieprofesjonalnie.

– Nie, to moje zachowanie było całkowicie nieakceptowalne – sprzeciwił się Luca. – Chcę, żeby było jasne, że nie oczekuję od ciebie niczego oprócz zlecenia, które masz dla mnie wykonać w imieniu London Connection. Jeśli wobec tego, co zaszło, chciałabyś rozwiązać nasz kontrakt, w pełni to zrozumiem.

Czyż nie byli najbardziej cywilizowanymi ludźmi na świecie? Wobec tego dlaczego Amy czuła się, jakby połknęła żrący kwas?

– Oboje jesteśmy tak samo odpowiedzialni za to, co się stało.

– Czyżby? – Głos Luki był tak śmiertelnie poważny, że zabrzmiał niemal jak oskarżenie.

– Nie jestem ofiarą! – oburzyła się Amy. Nie chciała nią być po raz kolejny. – Sądzę, że ty też nią nie jesteś. Prawda? – Zmusiła się, żeby spojrzeć mu prosto w oczy.

– Nie. Wręcz przeciwnie, mogę mieć wszystko, co chcę. – Luca uśmiechnął się bez wesołości. – To, że tego nie biorę, jest wyłącznie kwestią samokontroli.

– Nie wziąłeś niczego, czego bym ci nie dała. Nie bałabym się odmówić, Luca.

Luca prawie się uśmiechnął, ale sposób, w jaki wypuścił powietrze, zdradził jego frustrację.

– To czyni cię jeszcze bardziej atrakcyjną – powiedział z brutalną szczerością. – Ta żelazna niezłomność wewnątrz łagodnej, empatycznej osoby. Nie powinienem tego mówić, ale sądzę, że skończyliśmy z udawaniem, że jesteśmy sobie obojętni. Lepiej wiedzieć, na czym stoimy.

Naprawdę? Ponieważ Amy odkryła, że nie może oddychać. Pomyślała, że zaraz naprawdę rozleje tę kawę.

– To nie tak, że możemy coś z tym zrobić – przypomniała mu. – Za niedługo publicznie zwiążesz się z inną kobietą.

Luca spochmurniał.

– To prawda.

– Myślę, że znalazłam dobrą kandydatkę.

– Naprawdę? – Luca spojrzał na nią sceptycznie.

– Jest aktorką. – Amy odstawiła kawę na stolik. – Gra w tym serialu o zimnej wojnie, o którym wszyscy teraz mówią. Kręcą go w całej Europie, więc to zupełnie możliwe, że w jakimś momencie znaleźliście się w tym samym mieście. Możemy powiedzieć, że przedstawił was sobie wspólny znajomy. I jest bardzo ładna. – Amy szybko odszukała w telefonie zdjęcie kobiety.

Luca rzucił okiem na ekran.

– Dlaczego wczoraj jej nie zaproponowałaś?

Bo jest bardzo ładna.

– Nie znam jej aż tak dobrze. Spotkałyśmy się w klubie kilka tygodni temu. – Mówiąc ściślej, Amy wysłuchała jej zwierzeń na temat toksycznej relacji z partnerem, który nie potrafił przyjąć do wiadomości rozstania. – Wczoraj wieczorem skontaktowałam się z nią, wspominając o „wyjątkowej możliwości”. Powiedziała, że może się spotkać i porozmawiać o szczegółach. Czekam, aż zaproponuje datę i termin.

– Jak myślisz, ile będzie chciała?

– Oczywiście trzeba jej zapłacić, ale sądzę, że nie będzie jej zależało na pieniądzach czy nawet na rozgłosie. Już ma jedno i drugie. Ale kiedy się spotkałyśmy, powiedziała coś, co pozwala przypuszczać, że byłaby zainteresowana protekcją mężczyzny twojego kalibru.

Luca uniósł brwi.

– Problemy sercowe. Nie chcę plotkować. Jestem pewna, że kiedy poznacie się bliżej, sama ci opowie.

Luca założył nogę na nogę i wyjrzał przez okno, marszcząc brwi. Amy przygryzła wargę. Nauczyła się dawać klientom czas i przestrzeń do namysłu, ale w tym wypadku wyjątkowo trudno jej było zachować cierpliwość. Chciał, żeby Luca był zadowolony z jej pracy, ale skręcało ją w żołądku na myśl, że miałaby go swatać z inną kobietą.

– Nie podoba mi się to – powiedział wreszcie Luca.

Serce Amy podeszło do gardła. Czy nie podobało mu się to, że musiał sabotować własną reputację, czy to, że zachował się niewłaściwie wobec niej?

Czy też może w głębi duszy żałował, tak jak ona, że musieli przerwać pocałunek i nigdy więcej nie będą mogli sobie pozwolić na coś podobnego?

– Muszę to zrobić – powiedział, skupiając na niej przeszywające spojrzenie błękitnych oczu. – Rozumiesz? Nie mam wyboru. Nie mogę tego odłożyć ani… – Machnął ręką w geście bezsilności. – Nie mogę gonić tego, czego pragnę, kosztem tego, co jest właściwe. Nie mógłbym ci nawet dać… To byłby raz, Amy. Jeden raz.

Amy podejrzewała, że to miał być komplement, ale poczuła się boleśnie odrzucona. Choć w środku rozpadała się na kawałki, powiedziała sobie, że przecież szanuje granice. Skinęła głową.

– Nie przejmuj się mną. Praca jest najważniejsza.

– Dokładnie. Moja też. – Luca skrzywił się. – Ta aktorka brzmi rozsądnie. Spotkaj się z nią, ale nie zdradzaj jej jeszcze mojego imienia.

– Oczywiście. – Amy zignorowała to, jak okropnie się z tym czuła. – Zanim dowie się czegoś pewnego, tak samo będzie musiała podpisać klauzulę poufności. Ocenię też, czy na pewno można jej ufać.

– Kiedy się z nią spotkasz?

– Zaproponowałam jutro po południu. Jeśli chcesz, możemy to trochę bardziej przeciągnąć, ale jeśli odmówi, będziemy musieli znaleźć kolejną kandydatkę.

– Chcę, żeby moja siostra objęła tron tak szybko, jak to możliwe – odparł zdecydowanie Luca, wstając.

– Myślę, że jesteśmy na dobrej drodze. – Amy również wstała, odgadując, że spotkanie dobiegło końca. – Będę czekać na kontakt z jej strony, a w międzyczasie skupię się na gali.

Luca skinął głową i Amy odwróciła się, by wyjść.

– Amy – odezwał się nagle Luca za jej plecami, z taką udręką, że jej serce zatrzymało się na moment.

Obróciła się.

Na jego twarzy widniała niewysłowiona frustracja. Jego ręce były zaciśnięte w pięści.

– To byłby tylko raz – powtórzył.

Amy w jednej chwili przepełniła euforia.

– Raz to lepiej niż wcale. – Wbiegła w jego ramiona.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Luca złapał ją i przycisnął do siebie, choć na jego napiętej twarzy wciąż było widać wewnętrzną walkę.

– Tylko raz! – powtórzyła Amy z desperacją.

– Tylko raz – warknął Luca, po czym przycisnął usta do jej ust.

Od poprzedniego wieczoru Amy znajdowała się w stanie zbliżonym do letargu. Powrót do tego, co przerwali, był jak obudzenie się ze złego snu. Ciepło biło od jego ciała, paląc na popiół wszystkie jej obawy. To w niczym nie przypominało jej wspomnień sprzed lat. To było słodkie, dobre i słuszne. W silnych ramionach Luki czuła się bezpieczna i chciana. Jego usta uwodzicielsko poruszały się na jej wargach, podgryzając je lekko. Ogień w jego oczach sprawiał, że Amy aż się gotowała z pożądania.

– Na pewno nikt nie wejdzie? – wydyszała.

– Nie – szepnął w odpowiedzi Luca. – Ale nie zaszkodzi się upewnić.

Poruszając się jak w tańcu, poprowadził Amy w stronę niepozornych drzwi, za którymi kryła się ogromna sypialnia. To była prawdziwa królewska komnata, będąca połączeniem pałacowego przepychu i wstrzemięźliwej, ascetycznej osobowości Luki. Duże szklane drzwi wychodziły na taras, z którego rozciągał się widok na morze, a marmurową podłogę przykrywał puszysty dywan. Kiedy Luca nacisnął tajemniczy guzik w ścianie, wszystkie drzwi szczęknęły.

– Teraz będziemy mieli całkowitą prywatność. Nawet telefon nie zadzwoni.

Ujął twarz Amy i spojrzał jej głęboko w oczy.

– Coś jest nie tak? – spytała nieco niepewnie.

– Zupełnie nic. Ale jeśli mamy tylko ten dzień, zamierzam zapamiętać go na zawsze.

– Och. – Amy nie wiedziała, co na to odpowiedzieć. Przecież nie była nikim wyjątkowym. Była zraniona, po przejściach…

Podniosła rękę, by dotknąć jego włosów, które ku jej zaskoczeniu okazały się miękkie i delikatne. Otoczyła ramionami jego szyję i znów pocałowała go namiętnie, pozwalając, by wsunął ręce pod jej bluzkę. Nagle zapragnęła się upewnić, że jest równie bezsilny wobec własnej żądzy, jak ona. Przylgnęła do niego, ocierając się o jego lędźwie, pragnąc poczuć go dokładnie tam, gdzie była rozpalona i niezaspokojona.

Jego ciało drgnęło gwałtownie. Zacisnął ręce na jej ramionach i zaczął ją popychać w stronę łóżka, aż poczuła na udach brzeg materaca. Uwięziwszy ją tam, teraz to on zaczął ocierać się o nią, patrząc, jak jęczy z bezsilnej rozkoszy.

– Dobrze ci?

Amy nie była w stanie mówić, więc przytaknęła entuzjastycznym ruchem głowy. Położyła ręce na materacu za sobą, odchylając się do tyłu. Każdy jej oddech przepełniał jego zapach; aż się trzęsła z seksualnego napięcia. Luca niecierpliwie rozpiął jej żakiet i zacisnął ręce na jej piersiach. Amy jęknęła, a on zamknął jej usta pocałunkiem. Jego kciuki drażniły jej sutki przez jedwabną koszulę. Znów jęknęła, czując, jak gorąco w jej podbrzuszu zmienia się w płynną lawę.

Otworzyła oczy i podniosła wzrok na Lucę, spodziewając się, że ujrzy na jego twarzy wyraz satysfakcji. Ale w jego oczach była tylko ledwo wstrzymywana żądza. Zatracił się w tym tak samo jak ona.

– Czego potrzebujesz? – Jego głos był ochrypły. – Tego? – Odsunął jej koszulę na bok i zaczął pieścić ustami jej sutek.

Amy krzyknęła z rozkoszy. Ostre doznania przejmowały nad nią władzę i czuła, że nie będzie w stanie dłużej się im opierać. Kiedy Luca przygryzł i pociągnął zębami jej sutek, jej ciałem wstrząsnęły spazmy, a z gardła wydobył się kolejny krzyk, który Luca znów stłumił pocałunkiem.

Amy była bardziej podniecona niż kiedykolwiek. Położyła się plecami na łóżku i rozłożyła szeroko nogi, unosząc biodra w niemym błaganiu. Luca górował nad nią; wyglądał dziko i nieokrzesanie, a w jego oczach błyszczało szaleństwo. Rozerwał swoją koszulę, z której posypały się guziki, i rzucił ją na podłogę. Nieco mniej brutalnie zdjął jej koszulę i również ją odrzucił. Jego oczy błysnęły na widok jej piersi w zielonym koronkowym staniku. Amy wygięła plecy, zapraszając, by sięgnął do jego zapięcia. Luca błyskawicznie pozbył się tej ostatniej przeszkody i zajął się pieszczeniem jej brzucha i piersi, używając najpierw dłoni, a później ust. Zamek jej spodni poddał się z trzaskiem, gdy szarpnął jej w dół jej ud.

– Mogę sama je zdjąć.

– Nie. – Głos Luki wydawał się odległy. – Ja chcę to zrobić.

Zsunął jej spodnie do końca i uklęknął przed nią na podłodze, kładąc sobie jej stopy w szpilkach na ramionach. Delikatnie odsunął na bok mokry jedwab majtek. Lekko musnął ją wierzchem dłoni, sprawiając, że jęknęła. Chwilę później krzyknęła cicho, gdy poczuła jego pocałunki po wewnętrznej stronie uda, kierujące się coraz wyżej…

Położyła nogę na jego plecach, żeby móc go ponaglać. Całkowicie zapomniała, że ma ostre szpilki, dopóki Luca nie zaśmiał się ochryple.

– Na to czekałem – powiedział z zadowoleniem.

To było jedyne ostrzeżenie, zanim Amy poczuła na sobie jego usta. Teraz już się nie ograniczał. Smakował, drażnił, uczył się jej reakcji,

a potem bezwzględnie ją pieścił, aż zacisnęła nogi na jego szyi.

– Luca. Luca. – Amy straciła wszelkie zahamowania. Szczytowała raz za razem, wedle jego woli, choć jej ciało nie miało już siły na kolejne orgazmy. Wreszcie wstał, by przyjrzeć się zniszczeniom, które spowodował. Amy leżała przed nim kompletnie bezwładna; mięśnie jej brzucha wciąż drgały. Nie była już niezależną istotą. Należała do niego.

Napotkała jego wzrok, w którym błyszczała niepohamowana żądza. Ten pierwotny ogień sprawił, że usiadła na łóżku, chwyciła go za szyję i pociągnęła go do siebie, by ją pocałował.

Wsunął pod nią ręce i zacisnął na jej pośladkach, jednocześnie wsuwając język w jej usta. Amy na ślepo otworzyła jego rozporek i wsunęła rękę w bokserki. Zdawało się, że to była kropla, która przelała czarę. Cofnął się i niecierpliwym ruchem zdarł z siebie ubrania, a potem sięgnął do szafki nocnej. Naciągnął prezerwatywę i pochylił się nad Amy; jego ręce wędrowały po jej piersiach, biodrach, udach, aż wreszcie położył je na jej kolanach i rozchylił szeroko jej nogi. Położył sobie jej udo na ramieniu i popchnął ją głębiej na łóżko, żeby móc uklęknąć przed nią na materacu. Obejrzał się na jej stopę na swoim ramieniu, nadal ozdobioną szpilką.

– Może jednak mam fetysz – wymruczał.

Wszedł w nią niespiesznie, patrząc, jak jej twarz się zmienia. Jej oczy powilgotniały od czegoś pomiędzy radością a intensywną żądzą. Przechodził ją dreszcze podniecenia. Nie mogła się go nadotykać – jego ramion, piersi, napiętej szyi, delikatnych włosów. Wygięła plecy w niemym błaganiu, a on zaczął się w niej poruszać – najpierw powoli, a potem coraz szybciej, sprawiając jej rozkosz niemal nie do zniesienia. Podłożył ręce pod jej pośladki i uniósł je, dając sobie pełniejszy dostęp. Pomieszczenie wypełniły ich jęki i ciężkie oddechy.

– Mocniej. Głębiej – błagała Amy, ciągnąc go za włosy.

Luca podniósł jej drugą nogę i dał z siebie wszystko, z każdym potężnym pchnięciem wynosząc ją bliżej szczytu.

– Nie przestawaj – prosiła Amy. – Luca! Luca!

– Poddaj się temu. Doprowadzasz mnie do szaleństwa – warknął Luca. – Nie dojdę, dopóki ty nie dojdziesz, a nie wytrzymam dużo dłużej.

Pochylił się i wycisnął na jej ustach gorący pocałunek; ich języki zetknęły się i orgazm uderzył w nich jak fala przypływu, mieszając ich krzyki i jęki ze sobą, podczas gdy przepływały przez nich fale rozkoszy, jedna za drugą, w nieskończoność.

Kiedy Luca się obudził, usłyszał szelest otwieranych drzwi. Nie poruszył się, walcząc ze sobą, by pozwolić jej odejść.

„Tylko raz” zamieniło się w dwa razy. Dwa razy to już nie było potknięcie. Dwa razy to bezwstydny brak umiaru. Zignorował wewnętrzne ostrzeżenia i pozwolił, by kierowała nim czysta żądza. Świadomość, że jest do tego zdolny, przeraziła go. Nie różnił się aż tak od swojego ojca.

Która była godzina? Mimo zamkniętych oczu miał niejasne wrażenie, że zachodzi słońce. Nie otwierał oczu. Bezwzględnie trzymał je zamknięte, czekając, aż drzwi zamkną się za Amy.

Dobiegło go ciche szczęknięcie, ale nie z tej strony, z której się spodziewał. W powietrzu rozszedł się lekki zapach morskiej bryzy. Luca podniósł głowę i spojrzał w stronę tarasu.

Widok Amy zaparł mu dech w piersiach.

Bosa, ubrana tylko w jego koszulę, stała na tle jednego z tych przepięknych zachodów słońca, z których Vallia słynęła na całym świecie. Zanim Luca zdążył o tym pomyśleć, wstał i ruszył w jej stronę, jakby przyciągnęła go nieznana siła. Zapomniał o swoich obawach, bez reszty oczarowany jej widokiem.

Amy podeszła do skraju tarasu i spojrzała w stronę ruin zamku, którym zachodzące słońce nadało barwy różu i pomarańczu; ostre cienie zamieniły szczeliny w kamieniu w ciemne płaskorzeźby. Luca stanął obok niej, w milczeniu patrząc na jej profil z takim samym zachwytem, z jakim ona patrzyła na zamek. Jej usta były piękne i miękkie, a oczy błyszczały z zachwytu. Zachodzące słońce nadawało jej skórze brzoskwiniowy kolor.

– Jakie to piękne. Nigdy w życiu nie widziałam czegoś podobnego.

– Ja też. – Komplement miał być ironiczny, ale w głosie Luki niespodziewanie zabrzmiała szczerość.

Wiedziony nagłym impulsem, wziął Amy w ramiona. Wsunął rękę pod jej koszulę i odnalazł pośladek, z satysfakcją słuchając, jak jej oddech staje się szybki i urywany.

Puść ją, szepnął głos w jego głosie. Ale Amy była miękka i delikatna i uśmiechała się do niego z rozmarzeniem.

– Dziękuję – powiedziała. – Dawno z nikim nie byłam. Dobrze było sobie przypomnieć, że mogę z kimś być i wszystkiego nie stracić.

Luca mocno przytulił ją do piersi, ale nie z zazdrości, ale by ją uspokoić. Rozumiał, że boi się znów być uwięziona.

Przypominała mu, że to nie mogło trwać dłużej niż ten jeden dzień.

Wiedział o tym tak samo jak ona, ale i tak wsunął palce w jej włosy i odchylił jej głowę do tyłu. Zaskoczona, lekko otworzyła usta; jej oczy zamgliło pożądanie.

Luca uśmiechnął się gorzko.

– Gardzę sobą za to, ile mi to sprawia przyjemności. Moje podejście do seksu jest na zawsze skrzywione przez to, co robił mój ojciec. Nie potrafię poddać się pożądaniu bez myślenia, że to, co robię, jest w jakiś sposób złe. – Nigdy dotąd nikomu tego nie powiedział. Ledwo przyznawał się do tego przed samym sobą. – Najlepiej, jeśli nie będziemy tego powtarzać.

– Nie ma nic złego w sprawianiu sobie nawzajem przyjemności – odparła poważnie Amy.

Powinni przekomarzać się i żartować, przygotowując grunt pod lekkie rozstanie. Ale zamiast tego Luca pocałował Amy, żarliwie, prawie desperacko. Chciał wycisnąć na niej swój ślad. To, jak wbijała paznokcie w jego głowę, przyciskając go mocniej do siebie, to, jak jego język napotykał jej… To było wszystko, co mieli. Ta chwila. Ten pocałunek.

Amy była równie bezsilna wobec tej siły, jak on, i nawet nie próbowała tego ukryć.

– Jeszcze raz? – wydyszała.

Z diabelskim uśmiechem Luca popchnął ją w stronę drzwi sypialni.

– Jeszcze raz.

Amy obudziła się wczesnym rankiem, naga i samotna w swoim łóżku w apartamencie dla gości. Przeciągnęła się i westchnęła, trochę z zadowolenia, a trochę z bólu przemęczonych mięśni. Wciąż czuła przyjemne zadowolenie, ale pod spodem już zaczynała być przygnębiona.

Jeden raz nie wystarczył, nawet kiedy zamienił się w popołudnie i wieczór.

To miało być wszystko. Jedno cudowne wspomnienie. Pracowała dla Luki. Miała zadanie do wykonania, zadanie, które zaniedbała, bo byli tak zajęci sobą nawzajem. Wymknęła się z jego pokoju po północy jak Kopciuszek, z butami w ręce i żakietem w drugiej, ukrywając pod nim zepsuty rozporek spodni.

Umierała z głodu i desperacko potrzebowała kawy, więc wstała i poszła do kuchni, gdzie znalazła kawiarkę. W lodówce był ser, świeże jagody i jogurt. Doskonale.

Przygotowała sobie śniadanie i włączyła czajnik, a potem poszła poszukać swojego telefonu. Był w kieszeni żakietu, wciąż w trybie cichym, odkąd ustawiła go przed lunchem z Lucą.

Wciąż ziewając, odblokowała telefon i ujrzała dziesiątki nieodczytanych powiadomień. Pełna złych przeczuć, otworzyła pierwsze z nich.

Tylko nie to…

Na zdjęciach uwieczniono ją i Lucę na tle zachodzącego słońca, a każdy nagłówek rzucał na nich inne, potępiające światło.

„JAKI OJCIEC, TAKI SYN!”, głosił jeden z nich.

„KRÓL VALLII KONTYNUUJE TRADYCJĘ DEPRAWACJI, UWODZĄC SWOJĄ NOWĄ PODWŁADNĄ, AMY MILLER Z LONDON CONNECTION”

„ŁOWCA CZY OFIARA?”, głosił kolejny.

„KRÓLEWSKIE KLEJNOTY WYSTAWIONE NA POKAZ!”, brzmiał najbardziej bezwstydny nagłówek.

Zamazali zdjęcie, ale wiedziała, że był na nim nagi i w pełnej gotowości.

– Och, Luca… – wyszeptała.

Ze łzami w oczach opadła na kanapę, pokonana skalą tej tragedii. Przez jej umysł przelatywały niezliczone nieszczęścia, które miały ją spotkać – wytykanie palcami, obwinianie, zdrady.

Jej życie legło w gruzach. Znowu.

I tak jak ostatnim razem nie miała kogo winić oprócz siebie.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– W nocy wypłynęły zdjęcia. Są… niefortunne.

– Zdjęcia kogo? – To, że Luca nie domyślił się od razu, dowodziło tylko, jak bardzo stracił czujność.

Guillermo podsunął mu tablet pod nos.

Z ust Luki wydobył się stek przekleństw.

– Gdzie, do cholery, była ochrona?

– Pobiegli do zamku, jak tylko zauważyli intruza, ale on już zdążył zniknąć.

Luca podejrzewał, że w rzeczywistości ochrona zlekceważyła zagrożenie. Mimo że w teorii nie wolno było zwiedzać ruin bez przewodnika, to i tak regularnie pojawiali się w nich turyści, najczęściej próbujący zrobić zdjęcie sylwetki pałacu na tle zachodzącego słońca. Jako że światło o tej porze dnia było słabe, a prywatne pokoje i tak wychodziły na morze, szanse na uchwycenie któregoś z członków królewskiej rodziny praktycznie równały się zeru. Nieliczni paparazzi, którzy wspięli się na wzgórze, wracali z niczym, ponieważ nawet ojciec Luki nie był na tyle głupi, żeby stać w jedynym widocznym rogu tarasu.

– Podejrzewamy, że zdjęcie zostało zrobione przez amatora – kontynuował sztywno Guillermo. – Biorąc pod uwagę jego jakość i fakt, że zostało początkowo udostępnione z prywatnego konta. Tabloidy szybko dorobiły do niego historię… jak widać.

Na widok nagłówków Luce zrobiło się niedobrze.

„KRÓL VALLII DZIEDZICZY KORONĘ ZBEREŹNIKA”

„KOLEJNY MOLESTUJĄCY MONARCHA”

– Zespół PR pracuje nad zminimalizowaniem strat. Zorganizowałem powrót pani Miller do Londynu.

Luca ledwo go słuchał. Przez całe życie trzymał się surowych zasad i wystarczyło, żeby raz zbłądził, by porównano go do ojca…

Niespodziewanie jego serce zmieniło bieg, przechodząc od wstydu i gniewu do cienia nadziei. To było złe. Ale czy dostatecznie złe?

Nie chciał, żeby to się stało. Amy znalazła się w takich samych kłopotach jak on. Mimo to jego umysł zaczął galopować.

– Jej powrót niczego nie rozwiąże – powiedział zdecydowanie. – Zostaje tu, dopóki z nią nie porozmawiam. I zabraniam podejmowania jakichkolwiek kroków bez mojej wiedzy.

Guillermo zacisnął usta, ale nic nie powiedział.

Luca zabębnił palcami w biurko. To było dużo gorsze i bardziej skandaliczne, niż planował, ale jeśli się uda, był winien London Connection spory napiwek.

Musiało się udać. Zrobi wszystko, żeby się udało.

– Czy moja siostra już wie?

– Jest na linii. – Guillermo wskazał telefon na biurku Luki. – Rada Królewska ma podzielone zdania. – Wyglądał, jakby połknął kij. – Niektórzy sugerują, żeby ponowie rozważyć linię sukcesji. Ostrzegałem, *signor*.

– Porozmawiam z moją siostrą. – Luca odprawił go ruchem głowy.

– Nie wierzę, że to zrobiłeś – powiedziała Sofia. W jej głosie nie było gniewu ani wstydu, który oboje czuli, gdy kolejne wybryki ich ojca wychodziły na światło dzienne. Wydawała się po prostu zagubiona.

Luca powstrzymał się od tłumaczenia, że nie tak to miało wyglądać. Było gorzej i czuł głęboki wstyd, ale to była ich szansa. Musieli z niej skorzystać.

– Nie masz innego wyboru niż pójść z tym do nianiek – powiedział ponuro. W ten sposób określali doradców, którzy przez całe życie trzymali ich na krótkiej smyczy. Tych samych, którzy uparli się, żeby to Luca objął tron, mimo że Sofia miała prawo pierwszeństwa.

– Już jestem w drodze. Spotkam się z nimi, kiedy tylko dotrę do pałacu. Napisałam oświadczenie, które wydam, jak tylko się rozłączymy. – Sofia przerwała na moment. Kiedy znów się odezwała, jej głos był łagodny i zmartwiony. – Jesteś tego pewien, Luca? Planuję zająć bardzo asertywne stanowisko.

– Sofio, urodziłaś się królową, więc zachowuj się jak królowa. Zrób to, co najlepsze dla Vallii. Nie martw się mną.

– To niemożliwe. Jesteś moim jedynym bratem. – Odetchnęła głęboko. Kiedy znów się odezwała, jej głos był spokojny. – Planuję ogłosić, że uczynię cię moim spadkobiercą, ale tylko w wypadku, jeśli wyrazisz najgłębszy żal i obiecasz, że coś takiego się nie powtórzy. Zrobisz to dla mnie?

Co się nie powtórzy? Chodzenie nago po tarasie? Romans z podwładną? Czy może konkretnie z Amy?

– Masz moje słowo – powiedział, czując, że coś w nim pęka.

– *Grazie*. Za niedługo się widzimy. *Ti amo.*

– Ja też cię kocham. – Luca rozłączył się i doznał wrażenia, jakby obmyła go lodowata fala. Stało się.

Amy nie przestała się trząść nawet po gorącym prysznicu i czterech filiżankach kawy. Fakt, że nie mogła wyjść z pokoju, nie pomagał.

– Sama zapłacę za taksówkę – powiedziała do pokojówki, Fabiany.

– Nie polecono mi zamawiać dla pani taksówki. – Fabiana postawiła przed nią ravioli z pomidorkami koktajlowymi i pesto. Wyglądało tak samo smakowicie, jak puszysty omlet, który Amy zignorowała wczesnym przedpołudniem.

Było jej zbyt niedobrze, żeby mogła cokolwiek przełknąć. Jej świat legł w gruzach i nie mogła się nawet skontaktować z przyjaciółkami, ponieważ rano zmieniono jej hasło do Wi-Fi. Koło południa odwiedziła ją bardzo spokojna kobieta, która chciała wiedzieć, czy Luca zastosował wobec niej jakąkolwiek formę przymusu. Amy upierała się, że wszystko było całkowicie konsensualne, ale teraz zaczynała się obawiać, czy przypadkiem nie osłabiła swojej pozycji.

Jak mogła na to pozwolić? Doskonale zdawała sobie sprawę z zagrożenia, ale zlekceważyła je i teraz sama była sobie winna.

– Polecono mi tylko zadbać o pani komfort – powiedziała pokojówka. – Czy mogę cokolwiek dla pani zrobić?

– Przynieś mi buty górskie – mruknęła Amy. Z milion razy prosiła, żeby pozwolono jej porozmawiać z Lucą. W odpowiedzi zapewniano ją, że spotka się z nią najszybciej, jak to możliwe.

– Sugerowałabym nie opuszczać pałacu piechotą – odparła spokojnie Fabiana. – Paparazzi koczują pod murem.

Amy owinęła się ciaśniej jedwabną chustą, którą znalazła w szafie.

– Oddajcie mi hasło do Wi-Fi. – O to też prosiła nie pierwszy raz.

– Przekazałam pani prośbę wyżej. Przypomnę się. – Pokojówka uśmiechnęła się ze współczuciem i wyszła.

Sfrustrowana Amy wstała od stołu i wyszła na patio. Ochroniarz natychmiast zmaterializował się obok niej. Był tu przez cały dzień i ponownie zagrodził jej drogę, unosząc dłoń.

– Przepraszam, ale…

Amy obróciła się na pięcie i wróciła do środka.

Musiała wrócić do Londynu. Musiała się dowiedzieć, jak bardzo jest źle. Jak miała ratować wizerunek London Connection, jeśli była całkowicie odcięta?

Tęskniła za Beą i Clare. Co musiały sobie o niej pomyśleć? Powiedziała im, że rzuca wszystko dla dużego klienta z konkretnym budżetem i „nietypową prośbą”. Czy zgodziłyby się z taktyką, którą obrała? Ostatnim razem stanęły po jej stronie, ale miały prawo zakwestionować jej motywy, zwłaszcza że naraziła również ich źródło dochodu.

Od matki pewnie też jej się dostanie. Amy nie musiała z nią rozmawiać, żeby wiedzieć, co sobie myśli. „Znowu, Amy?”.

Czuła się taka bezradna! Zarządzanie sytuacjami kryzysowymi było jej chlebem powszednim. Powinna móc coś zrobić. Chodząc w tę i z powrotem po pokoju, by rozładować napięcie, zaczęła obmyślać plan działania.

W każdej sytuacji kryzysowej były trzy główne zagrożenia. Pierwszym było fizyczne bezpieczeństwo. Na szczęście to nie był wyciek chemiczny. Nikt przypadkowy nie ucierpiał. Zmusiła się, żeby odetchnąć i podziękować za to małe błogosławieństwo.

Drugim zagrożeniem były straty finansowe. W myślach pogodziła się z faktem, że to będzie dla niej ciężki cios. Teraz nie mogła wziąć pieniędzy od Luki, co znaczyło, że będzie musiała sama pokryć koszty tej wyprawy. Przekazała swoje kontrakty koleżankom, więc straciła sporo pieniędzy. Ratowanie reputacji London Connection też będzie kosztować, a że to ona popełniła błąd, będzie musiała za niego zapłacić.

Skąd ona weźmie na to wszystko pieniądze?

W tym momencie zawsze ogarniała ją panika, ilekroć nie powtarzałaby tego ćwiczenia. Ponieważ dopadł ją trzeci typ zagrożenia: utrata

wiarygodności.

Wyszła na kobietę, która robi karierę przez łóżko. Gdzieś w pałacu zespół profesjonalistów takich jak ona decydował, jak uratować Lucę z kryzysu, a Amy doskonale wiedziała, jaki obiorą kierunek. Obwinią ją. Ogłoszą, że go uwiodła. Że zaplanowała to wszystko dla rozgłosu.

Nagłówki, które widziała, zanim straciła połączenie z internetem, już teraz sugerowały, że była w tym wszystkim dla niej jakaś korzyść. Co, jeśli się dowiedzą, że ma historię nieodpowiednich relacji?

Jej żołądek ścisnął się tak mocno, że zgięła się w pół.

Luca nie rzuciłby jej lwom na pożarcie w ten sposób. Prawda?

Oczywiście, że by to zrobił. Jej nauczyciel, Avery Mason, zrobił to. Dyrektorka i jej rodzice zrobili to.

W przypływie histerii wypadła z apartamentu na korytarz.

Ochroniarz natychmiast zagrodził jej drogę, sprawiając, że cofnęła się do drzwi. Tak bardzo kręciło jej się w głowie, że musiała chwycić się framugi.

– Powiedzcie królowi, że podpalę mój pokój, jeśli nie porozmawia ze mną w ciągu dziesięciu minut – oświadczyła. – Możecie mnie związać albo zadzwonić po straż pożarną.

Ochroniarz zdążył złapać drzwi, zanim uderzyła go nimi w twarz. Powiedział coś po włosku do swojego nadgarstka. Przez chwilę słuchał odpowiedzi, a potem skinął głową.

– Proszę pójść za mną.

Doigrała się. Zabierał ją do pokoju bez klamek. Albo do lochu.

Tak. Takiego lochu.

Amy powstrzymała histeryczny śmiech.

Ochroniarz poprowadził ją korytarzami. Kiedy szła, ludzie schodzili jej z drogi, ale nie nawiązywała kontaktu wzrokowego. Patrzyła w podłogę, aż rozkazano jej wejść. Zrobiła tylko tyle kroków w głąb pokoju, ile trzeba było, żeby drzwi się za nią zamknęły.

– Przedstawisz nas sobie, Luca? – zapytał kobiecy głos.

Amy podniosła głowę i odkryła, że ma przed sobą Lucę i jego siostrę.

Luca jak zawsze wyglądał perfekcyjnie, w garniturze i krawacie, świeżo ogolony i uczesany. Obok niego siedziała jego kobieca wersja w granatowej garsonce, prawie równie wysoka, ale o łagodniejszym spojrzeniu. Uśmiechała się spokojnie.

Amy musiała wyglądać jak chłopka na audiencji u pana, zgarbiona w chuście i piżamie, z potarganymi włosami i bez makijażu. Czuła się okropnie, stając tak wobec ich podwójnej perfekcji. Chciała się odwrócić i wyjść, ale Luca wyprostował się i zrobił krok w jej stronę.

– Wasza Wysokość, to jest Amy Miller. Amy, moja siostra Sofia, królowa Vallii.

– Królowa? – Amy zastanowiła się, czy nie powinna dygnąć.

Sofia rzuciła Luce znaczące spojrzenie.

– Mój nowy tytuł póki co jest tajny – powiedziała Sofia. – Przekazanie władzy nastąpiło godzinę temu. Rano zostanie wydane oświadczenie prasowe. Mam nadzieję, że możemy liczyć, że do tego czasu zachowasz tę informację dla siebie?

Amy z wrażenia aż się zakrztusiła.

– Komu miałabym to powiedzieć? Odcięliście mnie od internetu.

– Zrobiliśmy to – przyznała Sofia. – Książę powiedział, że zrozumiesz, jak ważne jest ograniczenie komunikacji podczas kryzysu, by móc przedstawić spójną wersję wydarzeń.

Książę. Luca został zdetronizowany. Przez nią. Amy myślała, że zemdleje.

Sofia podeszła do niej, królewska i władcza, a zarazem kojąca.

– Rozumiem, że musisz być wytrącona z równowagi, Amy. To był dla nas wszystkich trudny dzień, ale mam nadzieję, że pozwolisz nam okazywać ci gościnność jeszcze chwilę dłużej? Bez grożenia, że podpalisz pałac?

Emocje wezbrały w oczach Amy – frustracja, niedowierzanie i straszne podejrzenie, że zawiodła Sofię. Nie tak, jak cały czas zawodziła matkę. Nie oceniano jej według powierzchownych, niemożliwych do spełnienia standardów. Nie, Sofia po prostu zdawała się mieć pewność, że Amy nie jest kimś, kto rozwiązuje problemy szantażem. „Stać cię na więcej”, zdawała się mówić.

Luca miał rację. Będzie idealną władczynią.

Ale Amy to nie pocieszało. Nie, kiedy kosztowało ją to życie, na które tak ciężko pracowała.

– Chcę wrócić do domu – szepnęła.

– Nasi ludzie wkrótce to zorganizują – zaczęła Sofia, ale Luca jej przerwał.

– Odprowadzę cię do twojego pokoju.

Sofia rzuciła Luce pytające spojrzenie, ale on zignorował je i otworzył drzwi przed Amy.

Od chwili, kiedy zdjęcia się ukazały, Luca był zajęty spotkaniami, telefonami i prośbami o jego uwagę. Czuł się, jakby wziął udział w dwunastu rundach meczu bokserskiego, dostając ciosy z każdej strony. Najtrudniej było mu milczeć, kiedy jego siostra poleciła wszcząć śledztwo. Żeby ochronić spójność raportu, nie rozmawiał z Amy.

Kiedy czekali, aż Amy potwierdzi, że nie była molestowana, wiele frakcji proponowało rzucenie jej na pożarcie lwom opinii publicznej. Prawie połowa członków Rady próbowała zrobić z Luki ofiarę intrygantki, żeby tylko go usprawiedliwić i utrzymać status quo.

Zwolennicy Sofii natomiast zaczęli pytać, jaką królową byłaby Amy, zmuszając Lucę, żeby określił swoje intencje wobec niej.

– Wykorzystaliśmy okazję, to wszystko. – Nie chciał sprowadzać Amy do przygody na jedną noc, ale przecież na to właśnie się zgodzili.

– Media będą się nad nami pastwić, dopóki nie podejmiemy konkretnego działania – stwierdziła Sofia. – Nieważne, jak będziemy próbowali to tłumaczyć, te zdjęcia będą przywoływane za każdym razem, kiedy zostanie wspomniany król Vallii.

– Zostałem utożsamiony z naszym ojcem – powiedział Luca ponuro. – Nie pozwolę, żeby przypisano mi jego grzechy. Królowe Vallii zawsze były bastionami godności i honoru. Jeśli ustąpię, odzyskamy dobre imię.

To był punkt zwrotny. Dyskusja przeszła od „czy” do „jak”.

Luca poświęcił chwilę, żeby oddelegować kogoś do zaopiekowania się Amy, ale nie pozwolił, żeby wspomnienia poprzedniej nocy zakłóciły jego koncentrację. Koniec z popełnianiem błędów. Musiał na powrót stać się nieomylny.

Mimo wszystko był winny Amy wyjaśnienie.

– Zamknięcie otwartych kanałów komunikacji to standardowa procedura w takich wypadkach – powiedział, gdy szli korytarzem. – I chciałem ochronić cię przed tym, co się dzieje w internecie.

– Rozumiem. – Amy kiwnęła głową, blada jak duch.

Ciężar na sumieniu Luki wzrósł.

– Założyłem, że domyślisz się, co się dzieje za zamkniętymi drzwiami.

– Domyśliłam się. – Oczy Amy były wielkie i puste.

Luca uświadomił sobie, że wiedziała aż za dobrze. Zapragnął ją przytulić. Pocałować ją i przysiąc, że nie pozwoli zrzucić na nią winy za to, co się stało.

Ostatecznie postanowił wejść za nią do jej apartamentu.

– Nie mogłem pozwolić, żebyś uczestniczyła w dyskusji. Wiem, że masz doświadczenie w takich sprawach, ale musiałem odsunąć cię na bok. Lepiej było, żeby wszystko odbyło się naszymi zwykłymi kanałami.

– Myślisz, że jestem zła, bo czuję się odsunięta? Żałuję, że w ogóle jestem w to zamieszana! Dlaczego nie powiedziałeś mi, że nas stamtąd widać? Zaplanowałeś to?

– Oczywiście, że nie! To był przypadek. Na miłość boską, Amy. Jak mógłbym to zaplanować?

– Przypadek? – parsknęła Amy. – Tak przypadkiem wybrałeś mnie, żebym tu przyjechała i zrujnowała twoją reputację. Tak przypadkiem mnie pocałowałeś i zabrałeś do swojego pokoju… – Przerwała i skryła twarz w dłoniach.

– Kiedy usłyszałem, jak otwierasz drzwi, myślałem, że wracasz do siebie. – Luca zrobił krok w jej stronę, instynktownie chcąc ją pocieszyć. – Sama wyszłaś na ten taras.

Podszedł bliżej, ale Amy drgnęła gwałtownie i cofnęła się o krok. To było jak cios w brzuch. Luca stał nieruchomo, walcząc z bólem, którego nie rozumiał.

– Nie będę cię dotykać, jeśli tego nie chcesz.

– Nie chcę, żebyś znowu mieszał mi w głowie – wymamrotała Amy. – To nie miało tak wyglądać, Luca. Nikt miał o nas nie wiedzieć. Powiedziałeś, że tego właśnie chcesz.

– Bo chciałem – potwierdził, choć przyznanie się do tego paliło go w gardło. – Posłuchaj, wiem, że nie tak to planowaliśmy, ale kiedy zdjęcia

wyszły na światło dzienne, musiałem wykorzystać okazję. Po to cię zatrudniłem.

– Nie zatrudniłeś mnie, żebym się z tobą przespała. Nie wezmę za to pieniędzy. – Głos Amy załamał się.

– Zatrudniłem cię, żebyś zrujnowała moją reputację. I zrobiłaś to.

Amy krzyknęła, jakby ją uderzył. Jej ból był tak namacalny, że Luca musiał się powstrzymywać, żeby jej nie przytulić.

– Naprawdę myślałem, że zrozumiesz. To jest incydent, którego potrzebowałem. Nie rozumiem, dlaczego masz z tym taki problem.

– Miałam znaleźć kogoś, kto chce uwagi! Kogoś, kto byłby na to przygotowany. Miałam kontrolować przekaz, zminimalizować straty. Mieliśmy zrujnować twoją reputację, a nie kobiety!

Kiedy podniosła wzrok na Lucę, w jej oczach było tyle bólu, że jego serce na moment się zatrzymało.

– Mój zespół nie zrobi z ciebie kozła ofiarnego – obiecał. – Nie pozwolę na to. Wezmę na siebie pełną odpowiedzialność…

– Przespałam się z klientem, Luca! – Amy wyrzuciła ręce do góry w bezsilnej rozpaczy. – Skompromitowałam go tak bardzo, że został zdetronizowany! Nieważne, co powiesz ty albo twój zespół. Ludzie sami wyciągną wnioski.

Trzęsła się tak mocno, że Luca wyciągnął do niej rękę. Odsunęła się jak oparzona.

– Nie będę cię dotykać. – Luca nie był w stanie ukryć zniecierpliwienia w głosie. – Ale martwię się o ciebie. Usiądź. Jadłaś coś? Mieli dopilnować, żebyś miała co jeść.

– Nie jestem psem! – krzyknęła. – Nie możesz dać mi jeść i pić i uznać, że wszystko jest w porządku. Chociaż jako pies przynajmniej dostałabym porządny spacer, zamiast siedzieć tu jak więzień!

Luca potarł skroń.

– Rozumiem, że jesteś zła, ale zaczynasz się zachowywać niedorzecznie.

– Och! Uważasz, że histeryzuję! – Amy spojrzała na niego, jakby chciała gołymi rękami go udusić. – Nic nie wiesz o tym, przez co przechodzę. Nic.

– Więc mi wytłumacz! – krzyknął Luca w odpowiedzi. – Bo nie widzę katastrofy, o której mówisz. Sama powiedziałaś, że ludzie uwielbiają chwytać za różaniec, kiedy słyszą o seksaferze. To ja jestem nagi na tym zdjęciu, nie ty! Żałujesz tego, co zdarzyło się między nami? – Wreszcie odważył się o to zapytać. – Czujesz, że cię wykorzystałem? Że nie mogłaś odmówić?

W oczach Amy błysnęły łzy.

– Powinnam była odmówić. – Zgarbiła się. – Wiedziałam, że popełniam błąd, i chciałabym go cofnąć.

To zabolało Lucę, ponieważ z jakiegoś powodu on wciąż wcale nie żałował, że się z nią przespał. Czy pamiętała, ile dali sobie rozkoszy?

Wepchnął ręce do kieszeni, by nie próbować jej przypomnieć.

– Oświadczenie zostanie wydane jutro. Abdykuję, a Sofia zostanie koronowana na królową. Poczekajmy, aż sprawa trochę przycichnie, zanim założysz, że zostaniesz o to oskarżona.

Amy prychnęła z odrazą i odwróciła się do niego tyłem.

Czyżby ukrywała, że płacze?

Serce ścisnęło się w piersi Luki. Chciał wziąć ją w ramiona i obiecać, że wszystko będzie dobrze.

– Kiedy oddacie mi internet? Bea i Clare pewnie odchodzą od zmysłów.

– Moi ludzie dostarczyli im oświadczenie.

Amy obróciła się na pięcie. W jej oczach malowało się niedowierzanie.

– Nie będziesz mówić w moim imieniu, Luca. Nie możesz opowiedzieć swojej historii, nie dając mi szansy, żebym opowiedziała moją!

– To tylko standardowe „powstrzymamy się od komentarza…”.

Nic to nie dało. Amy wbiegła do sypialni i zatrzasnęła za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Amy obracała się z boku na bok, a wreszcie przestała wstrzymywać łzy. Kiedy pozwoliła im płynąć, płakała, aż jej oczy spuchły i zaczęły piec, więc wstała i przycisnęła do nich mokry ręcznik. Żołądek bolał ją z głodu, więc wygrzebała zimne resztki, które Fabiana zostawiła dla niej w lodówce.

Była prawie druga rano. Nie wiedziała, czy ochroniarz dalej stoi w ogrodzie, i nie próbowała sprawdzać. Wyczerpanie odebrało jej chęć ucieczki.

Weszła z powrotem do łóżka i nie obudziła się aż do ranka, kiedy jej telefon nagle ożył i zaczął wyrzucać z siebie dziesiątki powiadomień. Odzyskała dostęp do internetu.

Kusiło ją, żeby napisać, że została uwięziona, ale zamiast tego pochłonęło ją czytanie wszystkich postów, wiadomości i e-maili. Podkurczyła kolana do piersi, kuląc się, gdy wiadomość jej matki zaczęła się od oburzonego „na miłość boską, Amy”.

Słyszała za drzwiami pokojówkę, ale nie wyłączyła tyrady matki wyzywającej ją od „lafirynd” i „głupich dziewuch”.

To nie była pokojówka. Serce ścisnęło jej się w piersi, gdy Luca wszedł z tacą do sypialni. Jak zwykle nieskazitelnie ubrany, pachniał prysznicem i płynem do golenia. Amy wyłączyła telefon w połowie matczynej połajanki i rzuciła go na łóżko.

– Zdegradowali cię do pokojówki? – zapytała.

Luca zamrugał, po czym skinął głową.

– Cieszę się, że wróciło ci poczucie humoru. Martwiłem się. Zwłaszcza kiedy mi powiedziano, że wczoraj nic nie jadłaś. Teraz to się zmieni. – Dotknął tacy od spodu i wysunęły się z niej nóżki.

– Twoi szpiedzy nie wiedzą, co robię, kiedy nie ma nikogo w pobliżu. – Amy zabiłaby za kawę, więc niechętnie wyprostowała nogi, pozwalając, by położył jej tacę na kolanach.

– Są szpiegami, Amy. Oczywiście, że wiedzą. – Luca usiadł obok niej i nalał kawę z dzbanka do dwóch filiżanek.

– Naprawdę kazałeś mnie szpiegować? – Amy podejrzliwie spojrzała na sufit, szukając ukrytych kamer.

– Nie. – Luca uśmiechnął się lekko. – Ale trochę się martwiłem, jak zareagujesz na brak internetu. Wczoraj byłaś wściekła. – Napił się kawy. – Coś, o czym powinienem wiedzieć? – Spojrzał na jej telefon.

– Kilku moich klientów zrezygnowało. Bea i Clare poprosiły, żebym zadzwoniła, kiedy tylko będę w stanie. Nie będą mnie oceniać, ale nie wiem, co im powiedzieć. – Amy drżącymi rękami nalała sobie śmietanki do kawy. – Nasza konkurencja też nie zasypia gruszek w popiele. Robią, co mogą, by zniszczyć reputację moją i London Connection.

– London Connection nie ucierpi. – Spojrzenie Luki pociemniało. – Zleciłem przelew. Pozwoli wam utrzymać się na powierzchni do czasu, aż będziesz gotowa wrócić za stery.

Amy drgnęła, rozlewając swoją kawę.

– Mówiłam, że masz mi nie płacić. Nie przyjmę od ciebie pieniędzy. Jeśli to zrobię, poczuję się brudna. Nie każ mi znowu odmawiać, Luca.

Luca odstawił filiżankę, zerwał się na nogi i zaczął chodzić w tę i z powrotem po pokoju.

– Zrobiłaś to, do czego cię wynająłem – przypomniał. – Chcę, żebyś dostała stosowne wynagrodzenie.

– Zniszczyłam sobie życie. Zniszczyłam życie swoich przyjaciółek.

– Przestań być dla siebie taka surowa.

– Przestań być taki tępy! To, że nie rządzę krajem, nie znaczy, że moje działania nie mają konsekwencji. – Amy chwyciła za telefon i puściła od początku tyradę matki, ustawiając maksymalną głośność, żeby Luka mógł w pełni docenić jej oburzenie i niesmak.

– Na miłość boską, Amy. Tym razem naprawdę zachowałaś się jak puszczalska dziwka. Neville wsadził mnie do samolotu do Londynu. Nie chce być ze mną kojarzony. Rozmawiałam też przez telefon z twoim ojcem. Jak mogę mu powiedzieć, że jesteś dostatecznie odpowiedzialna, żeby przejąć kontrolę nad swoim funduszem, kiedy robisz takie rzeczy? Nigdy się nie uczysz, co?

Po tych słowach Amy wyłączyła telefon.

– Myślałem, że już zostałaś wydziedziczona.

– Mój ojciec ma kontrolę nad funduszem powierniczym, który został dla mnie założony, kiedy się urodziłam. Miałam zacząć dostawać z niego pieniądze dziesięć lat temu, ale zostałam wyrzucona ze szkoły. – Nie dodała, dlaczego. – Stwierdzili, że nie jestem dostatecznie odpowiedzialna. Potem miałam przejąć kontrolę w wieku dwudziestu pięciu lat, ale moja kariera w promowaniu imprez dla celebrytów nie została uznana za dostatecznie poważną. Tata przesunął datę na moje trzydzieste urodziny, które wypadają za osiemnaście miesięcy. Wygląda na to, że teraz też zmienił zdanie.

Luca zaklął, bardziej z żalem niż z gniewem.

– Nie obchodzi mnie to – dodała Amy. W jakimś stopniu była to prawda. – Nauczyłam się żyć bez ich wsparcia finansowego. Ale kiedy przyjęłam twój kontrakt, miałam nadzieję, że wreszcie będę mogła im powiedzieć, żeby się wypchali. Wygląda na to, że będę miała więcej czasu,

żeby zrealizować to marzenie. Problem rozwiązany – zażartowała, uśmiechając się sztucznie, choć w środku skręcały ją wstyd i gorycz.

Dlaczego życie zawsze okazywało się grą w węże i drabiny? Dlaczego ciągle trafiała na długi zjazd z powrotem na zero?

– Nie miałem pojęcia. – Luca usiadł obok niej na łóżku.

– A skąd miałbyś wiedzieć? – Amy zacisnęła mocniej ręce na kubku z kawą. Wciąż się bała, że któryś z dziennikarzy dokopie się do historii z Averym Masonem.

Luca pokrzepiająco uścisnął jej łydkę.

– Musisz pozwolić mi sobie pomóc, Amy.

– Luca. – Amy wyrwała nogę. – Jeśli jeszcze raz zaproponujesz mi te pieniądze, wyleję na ciebie kawę. Twoi ochroniarze tu wpadną, a ja dostanę paralizatorem i zgniję w lochu. Nie najlepszy sposób ratowania mojej reputacji, więc zostaw mnie w spokoju.

– Naprawdę rozwiązujesz problemy przemocą?

– Nie – przyznała Amy. – Ale po tym, jak moi rodzice w wieku osiemnastu lat wyrzucili mnie na bruk, stałam się skrajnie niezależna. Kiedy wczoraj zostawiłeś mnie tu bez żadnych środków rozwiązania mojego problemu, to było najgorsze, co mogłeś mi zrobić.

– Bo to nie twój problem – upierał się Luca. – Dlatego nie prosiłem cię, żebyś go rozwiązała. – Westchnął. – Nie wiedziałem, że ta sprawa aż tak bardzo cię dotknie. Powiedz mi, co mogę zrobić.

Amy opadła na poduszki.

– Gdybym miała pomysł, co zrobić, to już bym to zrobiła.

– Pozwól, żebym porozmawiał z twoimi rodzicami. Wezmę na siebie odpowiedzialność.

– Dzięki, ale nie. To jest zbyt poplątane, żebyś się w to mieszał. – Na samo wspomnienie łzy zapiekły Amy w oczy. – Poza tym nie chcę, żeby ktoś ich namawiał, żeby mi wybaczyli. Chcę, żeby mi pomogli, bo mnie kochają. – Było jej wstyd, że tak nie jest. – Ale martwię się o London Connection. Możliwe, że będę musiała zrezygnować.

– Nie możesz zaprzepaścić kariery dlatego, że wykonałaś powierzone zlecenie!

– Ale nikt nie będzie o tym wiedział, prawda? Dla wszystkich dookoła przespałam się z klientem i sprawiłam, że to on stracił pracę. Nikt nie zatrudni puszczalskiej, przez którą król musiał abdykować. Jeśli zrezygnuję, Bea i Clare będą mogły przynajmniej powiedzieć, że oczyściły London Connection ze zdemoralizowanego elementu. Tak jak Vallia zrobiła z tobą.

– To absurd. – Luca znów wstał. – Nie jesteś męczennicą i nie jesteś puszczalska. Nie jesteś czymś, co trzeba zamieść pod dywan. Odpowiedź jest oczywista.

– Ekskluzywny wywiad z tym, kto zaproponuje najwięcej?

– Dzięki, ale nie. Mam inny pomysł. Kiedy tylko Sofia na dobre obejmie rządy, ty i ja przejmiemy kontrolę nad narracją. Przedstawimy nasz romans jako poważny związek.

– Chcesz, żebyśmy dalej ze sobą sypiali? – Amy była wyraźnie wstrząśnięta.

Luca chciał tego tak bardzo, że na wszelki wypadek cofnął się w kąt pokoju.

– Przynajmniej możemy sprawić, żeby to tak wyglądało. Rozumiem, jeśli będziesz chciała zachować profesjonalizm.

– Tak, ostatnim razem świetnie nam to poszło. – Amy zaśmiała się nieco histerycznie.

– Po prostu mówię, że teraz, kiedy w pełni rozumiem, jak nasz romans skomplikował twoje życie…

Dźwięk, jaki wydała Amy, sprawił, że Luca urwał.

– Czy jednak nie rozumiem? – Zmrużył oczy, widząc rumieniec wstydu na jej policzkach. – Jest coś więcej?

Amy przygryzła wargę i spuściła wzrok.

– Są rzeczy w mojej przeszłości, którymi dzielę się tylko, jeśli ktoś absolutnie musi wiedzieć. W tym momencie nie musisz wiedzieć.

Odstawiła tacę i odrzuciła koce. Kiedy wstawała, skraj jej szlafroka podjechał do góry, odsłaniając zgrabne nogi.

– Nie masz przypadkiem tronu do abdykowania? – zapytała.

Luca przełknął ślinę i zmusił się, by z powrotem spojrzeć jej w oczy. Próbowała odwrócić jego uwagę i musiał przyznać, że udało jej się to. Zanim sobie przypomniał, że miał jej dać przestrzeń, stał z powrotem obok łóżka.

– Mam tytuł do oddania – przyznał, starając się nie zaglądać jej w dekolt, przykryty tylko cielistą koronką. – A potem galę, na której muszę się pojawić. My mamy.

– Nie jestem przekonana, czy rozwiążemy nasz problem, nadal się widując. – Amy potrząsnęła głową.

Luca zacisnął pięści, zmuszając się, żeby jej nie dotknąć.

– Jeśli wrócisz do domu ukryta niesławą, na zawsze pozostaniesz femme fatale, która obaliła króla. Ale jeśli tu zostaniesz i weźmiesz udział w gali, na której porozmawia z tobą nowa królowa, cała sprawa zamieni się w rodzinną sprzeczkę między mną a moją siostrą. Zaplanowałaś, że spędzisz tu dwa tygodnie, prawda?

– Tak, ale…

– Nie musisz decydować w tej chwili. Pozwól, że dokończę parę spraw, a potem będziemy mogli spokojnie porozmawiać. Z dala od pałacu – dodał. – Kupimy suknię na galę. Wolisz zakupy w Paryżu czy w Mediolanie?

– TK Maxx – odparła z wyższością Amy, zarzucając włosami. – Dostaję od nich ciuchy w zamian za promowanie ich propozycji na czerwony dywan.

– Będę udawać, że to żart, i zorganizuję wyjazd do Mediolanu. Jest bliżej niż Paryż, a ja mam domek w północnych Włoszech. Możemy tam porozmawiać o tym, jak wyobrażamy sobie naszą relację. – Po raz pierwszy od dawna Luca mógł otwarcie być z kobietą i nie miał obowiązków, które zajmowałyby jego czas. Chciał ją tam zabrać w tej chwili.

Amy musiała wyczuć w nim tę niecierpliwość, bo spojrzała na niego nieco nerwowo.

– Domek?

– Zamek na prywatnej wyspie – uściślił Luca. – I słowo „prywatnej” jest tutaj najważniejsze. Możemy pozwolić, żeby skandal nieco przycichł, zanim nasze pojawienie się na gali zaogni go na nowo.

– Jesteś pewien, że chcesz dalej być ze mną widywany?

Nie mogła być aż tak głupia.

– Chcę robić z tobą znacznie więcej. – Luca chwycił jej dłoń i podniósł ją do ust. Niczego bardziej nie pragnął niż wycałować ją od stóp do głów, ale miał ważniejsze rzeczy do zrobienia.

Amy wstrzymała oddech i spojrzała na niego z tak bezbronną tęsknotą, że Luca poddał się i otoczył ją ramieniem, by przyciągnąć ją do siebie. Lekko ugryzł jej szyję, z satysfakcją zauważając, że przeszedł ją dreszcz. Śliski jedwabny szlafrok, który miała na sobie, był rozgrzany od jej ciała.

Luca otoczył ramionami jej talię i zanurzył twarz w jej włosach, pachnących wanilią i migdałami.

– Luca. – Amy lekko ugryzła go w ucho.

Luca poczuł gorąco w lędźwiach. Istniało realne niebezpieczeństwo, że zaraz zapomni o wszystkim oprócz tej seksownej jak diabli kobiety.

– Daj mi kilka godzin – warknął, podnosząc głowę. – Wrócimy do tego później.

Amy zjadła śniadanie. Potem wzięła długą kąpiel, pomalowała paznokcie u stóp, wyrównała brwi i nawilżyła całe ciało balsamem. Czując się znowu jak człowiek, zastanowiła się, co powinna powiedzieć swoim przyjaciółkom.

Zawsze była szczera z Beą i Clare, ale nie potrafiła wymyślić dobrego wyjaśnienia dla tego, co zaszło między nią a Lucą. Obiecała sobie, że zadzwoni, jak tylko podejmie decyzję.

Było trochę racji w tym, że kontynuowanie romansu z Lucą złagodzi obraz z wyuzdanego, rozpustnego epizodu do prywatnej chwili między kochającą się parą. Tylko że nie byli kochającą się parą. Byli co najwyżej pożądającą się parą, która poznała się dwa dni wcześniej.

Uświadomienie sobie tego wstrząsnęło nią. Dzielili się ze sobą bardzo osobistymi rzeczami. Nigdy jeszcze tak szczerze nie rozmawiała o tym, jak wyrzucono ją ze szkoły, i o swojej relacji z rodzicami. Luca natomiast wyjawił jej prawdę na temat śmierci swojego ojca. Na poziomie fizycznym zaś otworzyli się przed sobą bez żadnych ograniczeń.

To chyba znaczyło, że byliby dobraną parą?

Och, Amy, zaśmiała się gorzko w duchu. Po raz kolejny popełniła błąd myślenia, że fizyczne zauroczenie oznacza, że komuś szczerze na niej zależy.

Ścisnęło ją w żołądku. Jaka była szansa, że jej romans z Averym Masonem wyjdzie na jaw? Historia nigdy nie została potwierdzona. Gdyby któraś z koleżanek ze szkoły chciała ją wsypać, już dawno by to zrobiła. Poza tym wszelkie dowody pieczołowicie usunięto. To byłoby bardzo niepewne oskarżenie, które szybko by wyparowało.

Oczywiście, Avery też mógłby coś powiedzieć, tak samo jak jego matka. Ale Amy nie wierzyła, że którekolwiek z nich to zrobi. Zniszczyliby tym swoją reputację. Jeśli chodzi o jej rodziców, oni też byli zdeterminowani utrzymać całą sprawę w tajemnicy. Matka wolała używać tego epizodu, żeby obwiniać Amy za własne problemy.

Oczywiście, to się zmieni, kiedy zda sobie sprawę, że Amy wciąż widuje się z Lucą.

Amy aż wyłączyła suszarkę, żeby dokładnie wyobrazić sobie matkę błagającą o zaproszenie do pałacu, kiedy tylko uwierzy, że jej córka ma przyszłość z arystokracją.

Której, oczywiście, nie miała. Nawet jeśli będą ze sobą sypiać, ich relacja miała wyłącznie wizerunkowe znaczenie.

Amy zignorowała ból w piersi i wróciła do rozczesywania włosów.

Kiedy wyszła z łazienki, Fabiana pakowała ubrania, które do niej nie należały, do walizki, która również do niej nie należała.

– Książę wkrótce będzie gotowy do drogi. Prosi, żeby spotkała się z nim pani za godzinę na lądowisku dla samolotów.

Kilka godzin później Amy była w dzielnicy mody w Mediolanie, pijąc białe wino i zagryzając je bruschettą. Luca był obok niej i rozmawiał po włosku przez telefon.

– Ta dobrze by na tobie wyglądała – powiedział, kiedy się rozłączył. Wskazał jedną z modelek na wybiegu.

– Podoba mi się tren, ale ta niebieska ma ciekawszą linię dekoltu. – Amy wskazała modelkę z tyłu. – Myślisz, że byłaby odpowiednia do okazji?

– Możesz założyć, co tylko zechcesz – odparł Luca, podnosząc jej dłoń i całując ją. – Rozpieszczam kobietę, która zdobyła moje serce. Chcę, żeby cały świat o tym wiedział.

Serce Amy zabiło mocniej, mimo że wiedziała, że to wszystko nie jest prawdziwe. Pochyliła się do Luki i spojrzała na niego z udawaną chytrością.

– Co tylko zechcę? Bo chciałabym coś bardzo awangardowego.

Luca pobłażliwie skinął głową.

– Przejmij kontrolę nad narracją.

Amy spojrzała na projektantkę.

– Masz coś, co mówi „space opera”?

Kobieta rozpromieniła się i zniknęła za kulisami.

Wkrótce Amy przymierzała ściśle przylegającą sukienkę ze sztywnymi falbanami, przypominającymi niebezpiecznie wysoki stos naczyń. Błyszczące cekiny odbijały wszystkie światła dookoła, a kapelusz z woalką w grochy dopełniał dramatycznego looku.

Kiedy wróciła do Luki, z powrotem w swoich ubraniach, właśnie mówił coś po valliańsku do asystenta. Do bagażnika ich samochodu pakowano naręcza papierowych toreb z logo projektanta.

– To codzienne ubrania na wyspę – wyjaśnił. – Sukienki na galę i inne wydarzenia zostaną odesłane do pałacu.

– Jakie inne wydarzenia?

– Bankiety. Uroczyste otwarcia. Po gali jedziemy do Tokio na wręczenie nagrody.

A potem co? – ppomyślała Amy. Miała karierę, do której musiała wrócić, i nigdy nie aspirowała do bycia czyjąś utrzymanką. Wciąż miała kilka dni na zastanowienie, ale czas, który dała sobie na pracę dla Luki, szybko się wyczerpywał.

Opuścili dom mody, dopilnowawszy, by wieści o ich wizycie sięgnęły uszu reporterów, wsiedli do helikoptera i wkrótce wylądowali na cudownie cichej i oddalonej od cywilizacji wyspie. Miejsce wyglądało jak wyjęte z bajki. Ściana poszarpanych gór schodziła prosto do szafirowego jeziora, na którego brzegu przycupnęła mała, urokliwa wioska. Luca poinformował ją, że zamek został wybudowany w piątym wieku w charakterze warownego zakonu. Miał dużą kwadratową dzwonnicę, a grube kamienne mury były pokryte mchem i bluszczem.

– Żadnych samochodów, tylko wózek golfowy do wożenia bagaży i łódka, żeby dostarczać zakupy z wioski. – Luca wskazał ruchem głowy małą zatoczkę, w której cumowały dwie luksusowe motorówki i bardziej zwyczajna łódka.

Weszli do pomieszczenia, które kiedyś było pomywalnią, a teraz zamieniono je w przytulny przedsionek z haczykami na płaszcze i skrzynią na buty. Dlatego nazwał go domkiem, pomyślała Amy. Był swojski i kiedy przechodzili przez kuchnię, Luca przyjaźnie przywitał się z kucharzem, który zapytał o coś po włosku.

– Słońce za niedługo będzie zachodzić – powiedział Luca do Amy. – Pyta, czy chcemy coś zjeść, oglądając je z tarasu, czy też wolelibyśmy wejść na wieżę.

– Wieża brzmi miło.

Luca przekazał jej wybór i wspięli się stromymi schodkami na dzwonnicę.

– Zapomniałam telefonu – stwierdziła Amy, klepiąc się po kieszeniach. – Chcę zrobić zdjęcia!

Powoli przeszła wzdłuż barierki, coraz bardziej zachwycona każdym widokiem, jaki się przed nią rozciągał. Słońce właśnie zachodziło za wierzchołki gór, zostawiając za sobą złotą aureolę. Powietrze było chłodne i czyste, a wysokość przyprawiała o zawrót głowy. Amy roześmiała się.

– Wyobrażam sobie, że kiedy byłeś dzieckiem, to musiało być twoje ulubione miejsce. Od jak dawna należy do twojej rodziny?

– Sam go kupiłem, kilka lat temu.

– O! To ciekawe. Dlaczego?

– Bo jest piękny i prywatny. – Luca wzruszył ramionami.

– Nie kupiłeś go, żeby sprowadzać tu kobiety?

– I więzić je w wieży? Nie, Amy. O jakich kobietach ty w ogóle mówisz?

– Nie wiem. Tych, z którymi sypiasz. – Amy odwróciła wzrok.

– Jest dokładnie odwrotnie. Tutaj chowam się przed tymi legionami kobiet, żeby odpocząć i odzyskać siły – odparł sucho Luca. – Pozwoliłem mojej siostrze, żeby korzystała z tego miejsca, ale poza nią jesteś pierwszą osobą, jaką tu zaprosiłem.

– Naprawdę? – Amy przeszła do innego rogu.

– Dlaczego cię to dziwi? Jak myślisz, ile miałem kochanek?

– Tyle, żeby samemu stać się wspaniałym kochankiem – rzuciła lekko przez ramię, jakby to było coś mało istotnego. Nie było.

– To ty jesteś wspaniałą kochanką. – Luca podszedł do niej od tyłu i powiódł dłonią po jej plecach. – Mam zapytać, z iloma mężczyznami byłaś?

– Skąd wiesz, że tylko z mężczyznami? – Amy obróciła się na pięcie i uniosła wyzywająco podbródek.

Luca zupełnie się tym nie przejął.

– Jeśli chcesz mnie zszokować, musisz postarać się bardziej – parsknął. – Nie obchodzi mnie, co robiłaś ani z kim, jeśli to było bezpieczne i za zgodą.

W duchu Amy zastanowiła się, czy zszokowałoby go to, co zrobiła ze swoim nauczycielem, ale Luca położył ręce na murze po obu stronach jej talii, więżąc ją w rogu. Jej myśli rozpierzchły się.

– Za to jestem ciekaw, co chciałabyś zrobić ze mną, Amy.

– Nic perwersyjnego – zastrzegła. – Tylko normalne rzeczy.

– Normalne? – Luca uśmiechnął się z rozbawieniem. – Jak tenis i układanie puzzli?

– Tak – odparła poważnie. – I czytanie sobie nawzajem na głos. Najlepiej Austen, ale ewentualnie mogę się zgodzić na Dickensa, tak długo, jak będziemy mieli hasło bezpieczeństwa.

– „Nicholas Nickleby”? – Luca uśmiechnął się szerzej. – Ty mała flirciaro, czy będziesz spać ze mną w łóżku i rujnować szanse wszystkich innych kobiet, które chciałyby zwrócić na siebie moją uwagę?

To było tylko przekomarzanie się, ale Amy była bardzo wrażliwa na takie słowa, jak „rujnować”.

Przełknęła ślinę.

– Nie chcę cię zrujnować, Luca. Nie chcę…

Luca spoważniał i odgarnął kosmyk z jej policzka.

– Czego nie chcesz?

Nie chciała, żeby mężczyzna znowu ją zranił.

– Nie chcę… żebyśmy się źle zrozumieli. To tylko romans, tak? Na kilka tygodni? Żeby, hm, naprawić moją reputację?

Luca cofnął się.

– Ledwie się znamy – przypomniał jej. – Nie mówię, że nie biorę tego na poważnie, ale nie mogę obiecać niczego na stałe. Nigdy nie miałem tego luksusu, żeby móc planować z kimś przyszłość. Jeśli już, zrobiliby to za mnie pałacowi doradcy. – Skrzywił się. – Wciąż muszę myśleć o tym w ten sposób, dopóki Sofia nie wyjdzie za mąż.

– Czyli proponujesz romans. – Amy milczała przez chwilę. – W porządku, ale muszę mieć jasność, czego się spodziewać, jeśli mamy udawać, że to… coś więcej.

Po długim milczeniu Luca skinął krótko głową.

– Tak – zgodził się. – Tylko romans.

Czyż to nie było romantyczne?

Amy spojrzała na zachodzące słońce, po którym została już tylko blada poświata. Żar ekscytacji w jej sercu też zbladł i przygasł.

– Powinniśmy zejść, póki jest jeszcze trochę światła – zasugerowała, bardziej żeby odwrócić swoją uwagę od samotności, która nagle zaczęła jej doskwierać.

Luca wyglądał, jakby chciał coś powiedzieć, ale zamiast tego tylko skinął głową.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Luca był drażliwy i niespokojny. Zrzucił to na karb faktu, że był na rozstaju, oddawszy tron, ale nie odnalazłszy się jeszcze w nowej rzeczywistości. Pracę, która zwykle wypełniała jego myśli, przejęła jego siostra. Puste miejsce w jego głowie zajęło teraz rozmyślanie nad publiczną reakcją na jego upadek.

I kobietą, która go spowodowała.

Amy zniknęła, żeby porozmawiać ze swoimi wspólniczkami, a on popijał drinka i myślał nad tym, jak zamknęła się w sobie, odkąd powiedział, że to tylko romans.

Czy chciała, żeby to było coś więcej? A czy on tego chciał?

Czuł, że rozczarował ją swoją odpowiedzią. Zranił. To go frustrowało. A przecież był z nią absolutnie szczery. Aż do tej chwili była zabawną, błyskotliwą towarzyszką, przy której czuł się żywy w sposób, którego nigdy wcześniej nie doświadczył.

Główną rolę w tym wszystkim grały uczucia. Ale on nie znał się na uczuciach. Były chaotyczne i prowadziły do dokładnie takich katastrof, jakich nauczono go unikać. Poddając się pożądaniu do Amy, osiągnął swój cel, ale czas było wrócić do dawnego, zdyscyplinowanego siebie.

Co znaczyło, że nie powinien mieć z nią prawdziwego romansu, ale sama myśl, że miałby sobie odmówić, kiedy ona była chętna, była absolutnie nieznośna. I właśnie dlatego nie powinien…

Zaklął i odstawił szklankę. Gdyby tylko mógł równie łatwo odstawić swoje problemy! Włączył telefon i ujrzał na wyświetlaczu wiadomość od znajomego ze studiów, Emiliana.

„W wiadomościach mówią, że jesteś w Mediolanie. Jestem w mojej willi nad Lago di Guarda. Dołącz do mnie, jeśli chcesz odpocząć od zamieszania”.

„Dziękuję. Na razie wolimy być sami, ale odezwę się w sprawie dachówek solarnych, o których rozmawialiśmy w zeszłym roku”.

„Brzmi dobrze. Zaproszenie jest aktualne. Pozdrów Amy”.

Nie wiedzieć skąd, zdenerwowanie Luki zamieniło się w palące żądło zazdrości.

Zazdrość była najbardziej dziecinnym ze wszystkich uczuć. Fakt, że ją odczuwał, jeszcze bardziej wytrącił go z równowagi. Jedne uczucia powodowały w nim kolejne. Nie było dobrze.

Amy wróciła, wyglądając na zmartwioną.

– Wszystko w porządku? – zapytał Luca.

– Clare wyjechała do Stanów, a Bea została sama z klientem – powiedziała, kręcąc głową. – Kiedy do nas dołączyła, miała być tylko wsparciem prawnym, ale wplątała się w pracę z Aresem Lykaiosem. Jest naszym największym klientem. To dzięki niemu miałyśmy szansę zaistnieć.

– Wiem, kim jest. Wolałabyś być na jej miejscu?

– Trochę. Bea musi być kompletnie nie w swoim żywiole. On jest twardy i asertywny, a Bea jest z natury nieśmiała. Zawsze było tak, że ona pomagała mi ogarnąć mój wewnętrzny chaos, a ja wspierałam ją w zewnętrznym świecie. Nie wiem, czy poradzi sobie z Aresem.

– Ale ty tak?

Amy zmrużyła oczy.

– Coś sugerujesz?

– Nic, nic – wymamrotał Luca, zdegustowany sobą.

– Nieprawda – oskarżyła Amy. – Nie utrzymuję osobistych relacji z klientami, Luca. Dlatego nie jesteś już jednym z nich.

– Czy Emiliano Ricci jest twoim klientem? Stąd go znasz?

Amy spojrzała na niego z zaskoczeniem.

– To nie twoja sprawa, ale nie. Nie jest. Dlaczego pytasz? Myślałam, że nie obchodzi cię, co robię ani z kim.

– Nie obchodzi mnie – upierał się Luca, chodząc w tę i z powrotem po salonie. – Ale byliście kochankami?

– Poznałam go na konferencji na temat mediów społecznościowych. I szczerze mówiąc, wolałabym oddzwonić do mojej matki niż kontynuować tę rozmowę.

Luca pozwolił jej wyjść. Ale im bardziej się oddalała, tym bardziej rozumiał, że zawalił.

– Amy! – zawołał, wybiegając na korytarz.

Zatrzymała się i rzuciła mu roześlone spojrzenie.

– Chciałbym, żeby mnie to nie obchodziło… – wydukał z trudem. – Ale mnie obchodzi.

– Dobrze. Mnie nie. – Amy ruszyła dalej.

Pewnie! Luca pobiegł za nią i otworzył drzwi sypialni dla gości, które zamknęła mu przed nosem.

Amy obróciła się, by spojrzeć na niego z niedowierzaniem.

– Nie lubię uczuć, których nie mogę kontrolować – wycedził Luca przez zęby. – Może powinienem poprosić twoją koleżankę Beę, żeby pomogła mi je przepracować?

W jej oczach błysnęła taka wściekłość, że Luca aż się roześmiał.

– Widzisz? Tobie też się to nie podoba.

Amy skrzyżowała ramiona na piersi.

– Goniłeś mnie tylko po to, żeby zobaczyć, czy uda ci się wzbudzić we mnie taką samą bezsensowną zazdrość?

– Nie jestem z tego dumny. – Luca zbliżył się. – Ale musiałem zobaczyć, czy jesteś do niej zdolna.

– Zazdrość bierze się z niepewności. Nie jestem niepewną osobą. – Amy gniewnie zmrużyła oczy.

– Ja też nie. – Luca chwycił ją za nadgarstki i delikatnie, ale stanowczo opuścił jej ręce. – Ale nie mieliśmy czasu, żeby upewnić się co do siebie, prawda? Dlatego nie zdaliśmy tego testu.

– Sam mi powiedziałeś, że mam w to nie wierzyć! – Amy wyrzuciła ręce w powietrze w geście desperacji. – To ty powiedziałeś, że to pozbawiony znaczenia romans.

– Nigdy nie mówiłem, że jest pozbawiony znaczenia.

Amy chciała się cofnąć, ale Luca wciąż mocno trzymał ją za nadgarstki. Straciła równowagę i wpadła w jego ramiona. Kiedy podniosła głowę, Luca dostrzegł pod jej gniewem chwytającą za serce bezbronność. Położył sobie jej ramiona na talii, a ona poddała się i przytuliła go.

– Zawsze dokładnie wiedziałem, czego się ode mnie oczekuje – powiedział cicho. – I zawsze spełniałem te oczekiwania. – Ale od chwili, kiedy cię poznałem, jestem rozproszony. Wiem, co powinienem myśleć, mówić i robić, ale nie potrafię się do tego zmusić. Mój instynkt chce, żebyś była moja. – Uścisnął ją mocno. – Ale nie mogę pozwolić, żeby to zwierzę wygrało. Nie, kiedy wiem, jakie to niebezpieczne. Ta wewnętrzna walka mnie wyczerpuje, więc musisz mi wybaczyć ten wybuch. – Pogłaskał ją po plecach.

Amy westchnęła z rezygnacją.

– Dla mnie to też jest nowe. Od zlecenia, które miałam dla ciebie wykonać, po to, jak na ciebie reaguję… Trudno mi się w tym połapać.

– Wiem. Wszystko skomplikowałem. Masz prawo być na mnie zła.

– Nie jestem na ciebie zła. – Amy zmarszczyła brwi. – Nikt mnie nie zmuszał, żebym przyjęła to zlecenie. Nikt mnie nie zmuszał, żebym się z tobą przespała. Wiem, że w sporej mierze to też moja wina. Martwię się, czy ta próba odwrócenia sytuacji pójdzie zgodnie z planem.

– Będzie trudniej, jeśli będziemy ze sobą walczyć, nie sądzisz?

– I czyja to wina? – oskarżyła Amy, ale jednocześnie przylgnęła do niego.

– Moja. – Luca powiódł dłonią po jej pośladku. – Może powinniśmy się pocałować i pogodzić?

– Hm. – Kąciki ust Amy drgnęły. – Tutaj, w zaciszu sypialni? Gdzie nikt nas nie widzi? Na dobry wizerunek trzeba sobie zapracować.

– Oooch. Więcej marketingowej gadki, *amanta mia*. – Luca jęknął teatralnie. – To takie podniecające.

Amy roześmiała się.

– Czyżby? Właśnie miałam powiedzieć, że jesteś jedynym mężczyzną, który się dla mnie liczy, ale dobrze. Porozmawiajmy o infografikach.

Luca podniósł głowę, wstrząśnięty tym, jak ucieszyła go jej rzucona od niechcenia uwaga.

– Coś się stało? – spytała niepewnie Amy.

– Nic. – Chwycił ją za brodę i pocałował. Bestia w nim chciała brutalnie ją posiąść, ale jednocześnie coś łagodnego i czułego skłaniało go do delikatności. Ostatnim, co usłyszał, zanim się w niej zatracił, było westchnienie kapitulacji.

Po rozmowie na dachu wieży Amy była w rozterce. Sama nie wiedziała, czy przypadkiem znowu nie pozwala się wykorzystać. Desperacko chciała skontaktować się z przyjaciółkami i spojrzeć na to wszystko z perspektywy, ale żadna z nich nie była dostępna.

Teraz była bardziej zbita z tropu niż kiedykolwiek.

Jeśli naprawdę Luca ją wykorzystywał, to tak delikatnie, jak to tylko możliwe. Jego pocałunki były jednocześnie namiętne i czułe. Traktował ją, jakby była czymś bezcennym, a zarazem nieodparcie pociągającym. Zalewały ją nie tylko doznania fizyczne, ale też emocje. Westchnęła z uwielbieniem, kiedy pocałował ją w czoło.

To, jak piękna i pożądana się przy nim czuła, było niemal nie do zniesienia. Zadrżała, gdy lekko wbił palce w jej biodra, zdejmując z niej ubranie. Jego usta smakowały whiskey. Jego oczy błyszczały, kiedy popchnął ją na łóżko i uklęknął nad nią.

– Potrzebuję być w tobie, teraz. Potrzebuję tego, jak powietrza – powiedział ochryple, sprawiając, że zadrżała.

W odpowiedzi Amy tylko skinęła głową, patrząc na niego oczami mokrymi od łez. Potrzebowała fizycznej bliskości, by zasklepić to, co pękło między nimi, gdy zrobiono tamto zdradliwe zdjęcie.

Ich zbliżenie było szybkie i gwałtowne, niemal desperackie. Nie zadali sobie nawet trudu, żeby się rozebrać. Po wszystkim Luca odgarnął jej włosy, które przykleiły się do mokrej od potu i łez twarzy.

– Musiałem być głupcem, jeśli sądziłem, że jakikolwiek mężczyzna z twojej przeszłości mógłby mieć wpływ na to, co jest między nami.

Jego słowa pewnie miały być uspokajające, ale Amy szeroko otworzyła oczy na wspomnienie jednego konkretnego mężczyzny.

To nie wyjdzie na jaw, uspokoiła się w duchu. Ale czy nie była zbyt naiwna? Lepiej zapobiegać, niż leczyć. Powinna mu powiedzieć.

Ale tak bardzo się tego wstydziła! Nie chciała nawet tego wspominać. Próbować wyjaśniać, opisać swój żal i poczucie winy, ból zdrady… Jego myślenie o niej kompletnie by się zmieniło. Nie chciała zniszczyć ich nowo otwartej bliskości. Nie teraz.

Słuchała, jak jego oddech staje się wolny i miarowy, gdy zapadał w sen. Przytuliła się mocniej i sama również odpłynęła w nicość.

– Jakie to uczucie, nie być już najważniejszą osobą w pomieszczeniu? – zapytała Sofia.

Wyglądała iście po królewsku w jednej z sukni ich matki i tiarze z królewskiego skarbca. Gala fundacji była jej pierwszym publicznym wystąpieniem od czasu La Inversione, jak prasa ochrzciła jej przeprowadzony z zimną krwią przewrót.

Luca zauważył, że jego siostra patrzy na Amy, która właśnie pozowała reporterom do zdjęć. Czyżby Sofia była zazdrosna o uwagę? Poczuł ukłucie wrogości wobec jedynej osoby, dla której od zawsze był gotów oddać życie.

Podniósł szampana do ust, pokonując chęć, by przypomnieć siostrze, że to dzięki Amy cieszyła się swoją obecną pozycją.

– Nigdy nie chciałem nią być. Przecież wiesz.

– Żartowałam. – Sofia zmrużyła oczy, słysząc jego ton. – Lubisz ją.

Luca zdał sobie sprawę, że przesadził z reakcją. Niech to szlag.

– Nie sypiam z ludźmi, których nie lubię – mruknął.

– Oczywiście. Ale myślałam, że robisz to wszystko ze względu na mnie.

Luca milczał, dręczony poczuciem winy. Nie robił nic ze względu na siebie. Nigdy. Aż do teraz.

– Zaproszę ją na lunch – odezwała się znowu Sofia. – Lepiej ją poznam.

– Ma wrócić do Londynu zaraz po Tokio.

A co potem? – pytał wzrok Sofii.

Luca znów nie odpowiedział, nie odważając się przyznać, że chciał pojechać tam z nią. Tyle rzeczy mogło się zmienić. Sofia nie była mężatką, nawet nie szukała męża. Większość obywateli popierała królową, ale to nie znaczy, że lubili Amy Miller, która kosztowała ich ulubionego króla.

– Dobrze sobie radzi, nie sądzisz? Będąc w centrum uwagi – stwierdziła znowu Sofia.

Czarujący uśmiech Amy na pewno zjedna jej wielu ludzi, ale inni nigdy nie przestaną jej osądzać. Luca wiedział, że nie może sobie pozwolić na nic, co byłoby godne krytyki. Nie chciał skazywać jej na ten sam los. Nie, kiedy w jej uśmiechu już zaczynało być widać ślady zmęczenia.

– Owszem, ale nie możemy od razu rzucić ją na głęboką wodę. Wybacz, ale muszę iść ją ratować.

Amy z ulgą pozwoliła się poprowadzić do walca.

– Jak się trzymasz? – spytał Luca, poruszając się z gracją. Czy ten mężczyzna był idealny we wszystkim?

– Nie doceniałam, do czego zmuszałam moich klientów, kiedy kazałam im uśmiechnąć się do zdjęcia. Ale to trochę moja wina. Nie musiałam wybierać tej sukienki.

– Następnym razem możesz założyć piżamę – zasugerował Luca.

Amy uśmiechnęła się.

– Cieszę się, że zostały dobrze przyjęte, ale to nie moja zasługa.

– Dlaczego nie? Sofia i ja żadnej byśmy nie zamówili, gdybyś tego nie wymyśliła.

Nawet jeśli, królowa i były król zamówili po sto kompletów. Z takim przykładem goście zamawiali po dziesięć, zamiast jednej czy dwóch, jak przewidywała Amy.

– Co sądzisz, żeby odwiedzić fabrykę piżam, kiedy będziemy w Azji? – zaproponował Luca.

– Och. Eee… – Amy prawie się przewróciła. – Kiedy będziesz wręczał tę nagrodę w Tokio? Właściwie, bardzo chętnie. Byłoby świetnie spotkać się z producentem i sprawdzić, czy fabryka uczciwie płaci pracownikom, jak twierdzą. Ocenić jakość.

– Możemy pójść razem. Porobić zdjęcia.

– Jeśli chcesz odwalać za mnie moją pracę, to proszę bardzo.

– Nie wiem, czy zauważyłaś, ale właśnie straciłem pracę. Chętnie spróbuję nowych rzeczy.

Amy roześmiała się, bardziej ze szczęścia niż z rozbawienia. Nigdzie nie czuła się tak dobrze, jak przy nim. Jej optymizm był dziwny, biorąc pod uwagę, że życie nauczyło ją nie szukać szczęścia w relacjach z mężczyznami. Ale kiedy była z nim, nieodmiennie towarzyszyła jej lekkość i ekscytacja. Kolory były żywsze, muzyka bardziej wzruszająca, jej pewność siebie niezachwiana.

Zastanowiła się, czy tak właśnie czuje się ktoś, kto jest zakochany…

Luca mocniej chwycił ją za ramiona, powstrzymując ją od upadku.

– Ile wypiłaś?

– Tylko kieliszek. Po prostu… rozkojarzyłam się – skłamała.

Kochała go. Nie wiedziała, jak to możliwe, ale tak było. Czuła troskę o niego, podziw dla jego zasad, inteligencji i błyskotliwości. Ufała, że może mu się zwierzyć ze wszystkich swoich tajemnic, i pragnęła, żeby odwdzięczył się tym samym.

Słowa utknęły w jej gardle. Było za wcześnie. Zbyt publicznie. Ale gdy tańczyli, z każdym krokiem powtarzała je w myślach.

Kocham cię. Kocham cię.

Następne dni minęły w pędzie. Luca ciągle był na spotkaniach, organizując od nowa swoje życie, a Amy pracowała zdalnie, starając się opanować skandal ze sobą w roli głównej. Rzadko miewała Lucę dla siebie – właściwie tylko w łóżku. Ale tam ich ciała porozumiewały się tak szczerze, że nie musiała się martwić. Ich relacja z każdym dniem była silniejsza.

Uwaga mediów również ich zbliżała. Jeśli ktoś zadał jej niezręczne pytanie, jego ręka pojawiała się znikąd i wspierająco ściskała jej dłoń. Kiedy zaś ktoś żartował sobie kosztem Luki, Amy otaczała go ramionami, milcząco prosząc, żeby pozwolił jej się wesprzeć. On zaś wzdychał i przyciągał ją do siebie.

Tego ranka, rozmawiając z kimś, powiedział:

– W najbliższym czasie prawdopodobnie będę przebywał w Londynie…

Byli w towarzystwie innych osób i nie miała okazji zapytać, czy to znaczy, że chce kontynuować ich relację. Umówili się na dwa tygodnie, ale nie musiała się zastanawiać, żeby poznać odpowiedź. Oczywiście, że chciała dalej się z nim widywać!

Oboje byli zakochani. Była tego pewna. Jeśli miała przez to rozmarzony, rozanielony wyraz twarzy, to nie mogła nic na to poradzić.

Być może to dlatego ściągała na siebie tyle spojrzeń, a jej położony na stoliku telefon nie przestawał brzęczeć.

Zignorowała go i skupiła uwagę na Luce. Przemawiał na podium, przechodząc z włoskiego na japoński i z powrotem, więc tylko częściowo rozumiała, co mówi. Wiedziała, że ma to jakiś związek z technologicznymi rozwiązaniami, zamówionymi przez Vallię. Luca pokazał zdjęcie portu w Vallii, a potem portu w Japonii, by podkreślić różnice w technologicznym zaawansowaniu.

Jeden z jego doradców, stojących za jego plecami, posłał jej znaczące spojrzenie.

Naprawdę? Słyszał wibrowanie jej telefonu aż stamtąd?

Wrzuciła telefon do torebki, nie patrząc na niego. Miała wrażenie, że więcej głów odwraca się w jej stronę, ale powiedziała sobie, że kilka wrogich spojrzeń to niewielka cena za bycie dla Luki… kim, właściwie? „Dziewczyna” brzmiała zbyt szkolnie. „Kochanka” nie oddawało wszystkich aspektów ich relacji. „Konkubina” zdecydowanie odpadało.

Owszem, Luca za nią płacił. Nawet jej płatność za zakupy w hotelowym butiku w Londynie została zwrócona. Nie czuła się z tym komfortowo, ale pocieszała się, że zarabia na swoje utrzymanie. Wciąż prowadziła kampanię z piżamami i podrzucała mu pomysły na budowanie wizerunku. Byli sobie równi.

Luca tymczasem dotarł do kulminacyjnego momentu i ogłosił nazwiska zwycięzców. Sala rozbrzmiała oklaskami, a para naukowców wstała z krzeseł i weszła na podium.

Luca wycofał się i zerknął na ekran telefonu, który wyciągnął do niego jego asystent. Zesztywniał i spojrzał alarmująco na Amy.

Przerażenie ścisnęło jej brzuch. O co chodzi?

Kiedy para skończyła mówić i zeszła z podium, wydawali się zdenerwowani coraz głośniejszymi szeptami. Nagle kamerzysta filmujący wydarzenie obrócił się w stronę Amy, a dziennikarz podetknął jej mikrofon pod twarz.

– Czy to prawda? Czy sprawiłaś, że nauczyciel stracił pracę w Upper Swell High School? Masz historię niszczenia mężczyznom życia?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Luca zszedł ze sceny, zostawiając ją na pastwę oskarżycielskich spojrzeń i oskarżycielskich pytań. Podczas gdy Amy próbowała otrząsnąć się z szoku, pojawił się przed nią kolejny dziennikarz. Trzęsącymi się rękami próbowała zebrać z krzesła torebkę i kurtkę, którą dziennikarz niby przypadkowo przydepnął. Zaczęła w niej wzbierać panika. Z trudem utrzymywała panowanie nad sobą.

Nie płacz, powtarzała w myślach.

A dziennikarze dalej zadawali pytania.

– Specjalnie pozwoliłaś, żeby zrobiono wam nagie zdjęcie? Ktoś cię wynajął, żebyś to zrobiła? Jego siostra?

Jeden z ochroniarzy Luki odepchnął ich na bok, złapał jej rzeczy i odeskortował ją do najbliższego wyjścia. Kiedy wsadził ją do SUV-a, Luca już na nią czekał. Naprzeciwko niego siedział Guillermo.

Jak to się stało? Kiedy?

– Kto… – Przełknęła ślinę, żeby pokonać ściskanie gardła. – Kto to opublikował?

Guillermo podał jej nazwę znanego serwisu plotkarskiego.

– Ich źródłem jest żona Avery’ego Masona.

Amy przycisnęła ręce do brzucha i odwróciła wzrok.

– Zmiana planów, sir – poinformował Guillermo Lucę. – Zespół spotka się z nami, kiedy będziemy tankować w Atenach.

Czyli nie odwiedzą fabryki w Jiangsu. Cóż za zaskoczenie. „Zespół” będzie tą samą grupą prawników, spin doktorów i pałacowych doradców, którzy zajęli się pierwszym skandalem.

Oczywiście, tak jak ostatnio, nie zostanie dopuszczona do głosu. Luca znowu odetnie jej internet, a jego prawnicy będą naciskać, żeby coś podpisała. Czy Luca mógł oskarżyć ją o zniesławienie? Potrzebowała Bei!

Luca odezwał się do niej dopiero, gdy znaleźli się w jego odrzutowcu.

– Trzęsiesz się – stwierdził. – Potrzebujesz czegoś?

Kapsuły czasu? Przyjaciółek? Amy wygrzebała z torebki tabletkę nasenną i poprosiła o szklankę wody do popicia.

Luca wyszedł, żeby porozmawiać przez telefon. Amy w tym czasie napisała do Bei i Clare, choć wątpiła, żeby mogły jej pomóc – nie, kiedy zrzuciła na London Connection kolejny skandal. Bała się, że znowu zostanie uwięziona w Vallii. W akcie desperacji wysłała też wiadomość do kilku najbliższych kontaktów. Lot komercyjny nie wchodził w grę, ale jej klienci latali prywatnie po Europie. Istniała niewielka szansa, że któryś z nich będzie akurat na lotnisku, którego Luca używał w Atenach.

Kiedy pisała, na ekranie jej telefonu wyświetliło się przychodzące połączenie od matki.

Nie płacz. Nie płacz.

Amy kliknęła „ignoruj” i napisała esemesem, że zaraz startuje i musi przełączyć telefon na tryb samolotowy. To nie była prawda, ale nie była gotowa na kłótnię z matką. Wyłączyła telefon i odłożyła go na bok.

Kiedy samolot zaczął się rozpędzać, Luca wrócił i usiadł naprzeciwko niej.

– Tak. To prawda – powiedziała bezbarwnie, doceniając otępiające działanie tabletki nasennej. – Miałam romans z nauczycielem w ostatniej

klasie liceum. Dlatego zostałam wydalona i dlatego rodzice mnie wydziedziczyli.

– Ile miał lat?

– Dwadzieścia dziewięć. Ja miałam osiemnaście.

Luca zaklął.

– To nie jest romans, Amy. Powinien był zostać aresztowany.

– Och, jest odrażającą męską świnią, ale to ja go uwiodłam. Mówiłam ci, że byłam rozpuszczona. Nie przywykłam, żeby mi ktoś odmawiał. Podobało mi się, jaki oczarowany mną się wydawał.

Widziała, jak Luca wsunął się głębiej w krzesło, odsuwając się od niej. Czyżby próbowała go zranić? Sprawić, że zastanowi się nad własnym zauroczeniem? Może. Ale tylko w ten sposób potrafiła się bronić przed miażdżącą siłą tego wspomnienia. Poprzez atak.

– Nigdy wcześniej nie musiałam ponosić konsekwencji moich działań. Jeśli przyłapano mnie na wnoszeniu alkoholu do akademika, moi rodzice po prostu wpłacali datek na konto szkoły. – Bo za bardzo się bali, że któreś z nich będzie musiało zabrać ją z powrotem do domu. – Dlatego kiedy Avery mi odmówił, nie potrafiłam przyjąć tego do wiadomości.

– Dorośli mężczyźni nie padają ofiarą nastolatek – stwierdził Luca z odrazą.

– Nie, póki jego matka, dyrektorka, ich nie nakryje. Wtedy on nagle staje się bezbronnym dzieckiem, a nierządnica, która go uwiodła, zostaje wydalona ze szkoły.

Amy wiedziała, że Luca patrzy na nią uważnie, i robiła wszystko, żeby ukryć swój ból. Odwróciła głowę do okna, gdzie Tokio znikało w chmurach. Nie wiedzieć skąd, ogarnęła ją melancholia.

– Nasze matki wszystko zatuszowały, ale plotka i tak się rozeszła. Tylko Bea i Clare mnie broniły. Pomagały mi z rachunkami, a kilka lat później

Clare zaproponowała mi, żebyśmy założyły London Connection. Byłam taka wzruszona. Czułam, że wreszcie mogę im się odpłacić. A teraz… teraz wszystko zepsułam.

– Dlaczego przyjęłaś moje zlecenie, mając taki bagaż?

– Nie spodziewałam się, że to ja będę kobietą, która cię zrujnuje. To ty postanowiłeś wykorzystać okazję – przypomniała mu.

Luca westchnął ciężko.

– Gdybym wiedział, podjąłbym inną decyzję. Nie uprzedziłaś mnie, że coś takiego może się zdarzyć. Powiedziałaś, że mogę ci zaufać, ale ty mi nie zaufałaś.

– Nie ucz mnie zaufania! Nie, kiedy… kiedy sam jesteś tak idealny, że musiałeś kogoś wynająć, żeby popełnił błąd za ciebie! Ale prawda jest taka, że wszyscy popełniamy błędy. Ja jestem twoim.

Amy opadła ciężko na fotel, czując się jak worek kartofli. Cały świat walił jej się na głowę. Oparła czoło na dłoni, zbyt zmęczona, żeby płakać.

– A ja popełniłam błąd, myśląc, że nierządnica z Upper Swell może żyć długo i szczęśliwie z księciem.

– Nigdy ci tego nie obiecywałem.

– Nie – odparła sennie Amy. – Ale sprawiłeś, że się w tobie zakochałam. – Zamknęła oczy. – To twoja wina, Luca.

Amy obudziła się kilka godzin później w kabinie Luki. Zastanowiła się, czy sam ją tam zaniósł, czy też zrobił to jeden z jego ochroniarzy. Ktokolwiek to był, zdjął jej buty i przykrył ją lekkim kocem. Umyła zęby, przeczesała palcami włosy i wróciła do głównej kabiny, gdzie Luca spał na fotelu. To, że wolał spać tutaj niż położyć się obok niej, zabolało ją do żywego.

Podeszła do niej stewardessa, ale Amy odprawiła ją ruchem ręki. Powinna coś zjeść, ale była zbyt zrozpaczona.

Żeby zająć czymś myśli, włączyła telefon. Ku jej zaskoczeniu, jeden z klientów odpowiedział na prośbę o pomoc. Baz Rivets, gitarzysta w światowej sławy zespole rockowym, w przeszłości wielokrotnie korzystał z jej pomocy, gdy zmagał się z chorobą alkoholową. Od roku był trzeźwy i utrzymywali kontakt wyłącznie jako przyjaciele, ale Amy nigdy by nie pomyślała, że zrobi dla niej coś takiego.

„Myślałem, że będę musiał pójść na odwyk, żeby znowu cię zobaczyć. Lecę z Berlina. Widzimy się na lotnisku, kaczucho”.

To było wzruszające, ale na myśl, że będzie musiała rozstać się z Lucą, Amy pękało serce. Podziękowała i odłożyła telefon. Potem spojrzała na trasę lotu i uświadomiła sobie, że są już nad Turcją. Za parę godzin będzie musiała pożegnać się z Lucą.

Kiedy zaczęli schodzić do lądowania, Luca się obudził. Na jej widok jego oczy błysnęły, ale zaraz przygasły. Ostatni płomyk nadziei, który tlił się w sercu Amy, również zgasł. Wyjrzała przez okno, zdecydowana nie przepraszać. Czy to była jej wina? Nie do końca. Ale czy to miało jakieś znaczenie, kto zawinił? Na pewno nie dla jej rodziców. „To się nie może wydać, Amy. Jak mogłaś do tego dopuścić?”

Koła samolotu dotknęły ziemi i chwilę później stali przed prywatnym terminalem.

– Muszę porozmawiać z moją siostrą – powiedział Luca, podnosząc wzrok znad telefonu. Rozpiął pasy i przeszedł do swojej kabiny, po czym zamknął za sobą drzwi.

Amy z bijącym sercem wyjrzała przez okno. Gdzie był Baz? Tam! Zobaczyła samolot z psychodelicznym logo na ogonie i przepchnęła się między zbitymi z tropu członkami załogi. Padał deszcz, a ona nie miała

czasu założyć kurtki, więc czuła każdą zimną kroplę, kiedy biegła przez płytę lotniska. Baz już czekał w drzwiach samolotu.

– Witaj po niegrzecznej stronie, kaczucho! – przywitał ją. Miał dżinsy, podarty T-shirt, koczek i niechlujną brodę. Otworzył ramiona, a Amy przytuliła go, płacząc ze wzruszenia.

– Nie wiedziałam, jak wrócić do domu, żeby dziennikarze nie zjedli mnie żywcem, ale nie spodziewałam się, że przylecisz specjalnie dla mnie!

– Ty poleciałaś dla mnie do Tajlandii. Dzięki tobie nie trafiłem do więzienia. – Odwzajemnił jej uścisk. – Masz talent do pakowania się w kłopoty, co?

– Nigdy nie mówiłam, że jest inaczej, Baz.

– Och. Twój książę nie wygląda na szczęśliwego.

Amy odwróciła się i ujrzała Lucę stojącego na schodkach samolotu. Patrzył na nią z taką wściekłością, że Amy poczuła uderzenie adrenaliny.

– To będzie dla ciebie nauczka, księciuniu. Amy powinna być traktowana jak królowa, którą jest.

Nie jestem. I nigdy nie miałam nią być, pomyślała smutno.

Przez długą chwilę ona i Luca patrzyli na siebie. Ale nie zawołał do niej ani nie zrobił kroku w jej stronę. I pierwszy się odwrócił.

To było jak nóż w serce. Amy stałaby tam do końca świata, licząc, że jednak po nią przyjdzie, ale Baz pociągnął ją do środka.

– Chodź, opowiedz wszystko wujkowi Bazowi. Moje panie, zróbcie kawę naszej kochanej Amy.

Luca ledwo nad sobą panował. Jego umysł w kółko powtarzał to samo pytanie: Dlaczego mi nie powiedziała, że coś takiego może się zdarzyć?

Nieważne, dlaczego. Nie powiedziała. Logiczna część jego umysłu rozumiała, że Amy została wykorzystana. Że nie miała obowiązku

komukolwiek o tym mówić.

Ale jego siostra miała inne zdanie na ten temat.

– Rozumiem, że to nie jej wina, ale tym razem naprawdę powinieneś przestać się z nią zadawać.

– Wiem – odparł ponuro Luca. Jego cel został osiągnięty, a jego relacja z Amy tylko pogarszała sytuację. Dziennikarzom nie chciałoby się jej dręczyć, gdyby nie on. To powiązania z arystokracją zamieniały tę sytuację w żyłę złota. Złota, które będzie wydobywane, póki on i Amy są razem.

Mimo to, kiedy zobaczył Amy biegnącą przez płytę lotniska, myślał, że oszaleje. Rozłączył się z siostrą i wyszedł akurat w chwili, kiedy wpadła w ramiona – kogo właściwie? Pewnie jakiegoś rockowego półboga, sądząc po logo na ogonie samolotu. Znienawidził go od pierwszego wejrzenia.

„Sprawiłeś, że się w tobie zakochałam”.

Jeśli naprawdę go kochała, powinna ufać mu na tyle, żeby opowiedzieć mu o swojej przeszłości. Żeby zostać.

– Sir, ludzie na lotnisku filmują to wszystko telefonami – powiedział ktoś z wnętrza samolotu.

Jego ostateczne upokorzenie zostało nagrane. Cudownie, po prostu cudownie.

Wszedł do samolotu i usiadł na fotelu. Jego zespół PR już czekał, wpatrując się w niego w milczeniu.

– Naszym pierwszym krokiem powinno być przedstawienie jej konsekwencji prawnych, które ją czekają, jeśli zdradzi cokolwiek prasie – odezwał się jeden z jego prawników.

– Powinniśmy wydać natychmiastowe oświadczenie, że to my poleciliśmy jej odejść. Zanim te nagrania rozejdą się po sieci – dodał inny, pukając w szybę.

Luca zwołał spotkanie w Atenach, licząc, że znajdą jakieś rozwiązanie, które nie zniszczy i jego, i Amy. Teraz zaś mógł tylko patrzeć, jak wpadają na coraz bardziej kuriozalne pomysły.

– Biorąc pod uwagę jej historię, książę mógłby spróbować odzyskać tron – odezwał się jeden z nich.

Luca zaklął i pomachał ręką.

– Zejść mi z oczu. Wszyscy.

Kiedy Amy wróciła do Londynu, w pierwszym rzędzie zajęła się napisaniem oświadczenia. Zaczęła przepraszająco, ale im dłużej oglądała statystyki seksualnego wykorzystywania i różnicę w ocenianiu kobiet i mężczyzn, tym bardziej była wzburzona.

Ostateczna wersja zaczynała się tak:

„Jak to możliwe, że dwudziestodziewięcioletniego mężczyznę uznano za tego, który ma więcej do stracenia niż osiemnastoletnia dziewczyna? Kiedy wydarzył się ten romans, każde z nas miało coś do stracenia, ale ja – osoba bez własnych środków i doświadczenia życiowego – zostałam kozłem ofiarnym. Zostałam wyrzucona ze szkoły przed maturą, co uniemożliwiło mi pójście na studia. Nikogo nie obchodziło, że moja przyszłość legła w gruzach. Dla matki Avery’ego, dyrektorki szkoły, ważniejsze było, żeby utrzymała pracę. Przekonała moich rodziców, żeby zamietli sprawę pod dywan. Zrobili to, żeby ochronić swoją reputację i karierę. Zamiast zaproponować mi pójście na policję, czego sama za bardzo się bałam, moi rodzice odcięli mnie od pieniędzy. Zostałam dosłownie bez dachu nad głową, podczas gdy Avery’ego po cichu przeniesiono do innej szkoły”.

To, co miało być PR-owym oświadczeniem, zamieniło się w feministyczny manifest. Kiedy skończyła pisać, na zewnątrz już świtało.

Amy zapisała plik i wysłała go redaktorowi szanowanego czasopisma. Kiedy zasypiała, po raz pierwszy od dawna czuła się pogodzona ze sobą.

– „Król Vallii zatrudnił mnie do pomocy przy Fundacji Królowej” – wyrecytowała Sofia, czytając ten sam list otwarty, który Luca miał przed sobą na tablecie. – „Kiedy jeszcze znaliśmy się wyłącznie na gruncie profesjonalnym, rozmawialiśmy na temat rozszerzenia naszego kontraktu na inne zlecenia, ale ten temat został w oczywisty sposób zamknięty, gdy nasza relacja nabrała osobistego charakteru”.

Mio Dio. Ona naprawdę dobrze radzi sobie ze słowami, pomyślał Luca.

Możliwe, że Sofia też tak myślała. Patrzyła na niego wyczekująco z drugiego końca stołu, spodziewając się szczegółów na temat tych wstrzymanych rozmów.

Luca i jego siostra zawsze wspólnie jedli śniadania. Dzięki temu spędzali czas razem, a zarazem mogli przedyskutować każdy istotny temat. Luca chciał, żeby Sofia perfekcyjnie orientowała się w pałacowej polityce, by bez problemu przejąć po nim władzę. Ona teraz odwdzięczała się tym samym. Nie to, żeby potrzebowała jego rady czy opinii. Valliańscy obywatele szybko przywykli do nowego porządku, wydawali się chętni na zmiany i pełni energii do działania.

Luca żałował, że nie może powiedzieć tego samego. Był smutny i zrezygnowany.

„Podczas gdy żałuję, że król Luca ucierpiał z powodu zdjęć, nie mam poczucia winy, że zmuszono go do oddania korony. Mężczyźni powinni brać odpowiedzialność za swoje czyny”.

– Lubię ją – stwierdziła Sofia.

Ja też, pomyślał Luca z ciężkim sercem.

Dotarł do końca, gdzie w notce od redakcji napisano, że żona Avery’ego Masona nie dawno zatrudniła wyjątkowo drogiego i skutecznego prawnika specjalizującego się w rozwodach.

– Myślisz, że to dlatego sprzedała tę historię? – zapytała Sofia, wyłączając tablet. – Żeby zapłacić za rozwód?

– I żeby mieć dobry dowód w sądzie – zgodził się Luca. Być może widziała w tym jedyną ucieczkę od nieszczęśliwego małżeństwa. Mimo to nie potrafił wzbudzić w sobie współczucia.

– Już piszemy polemikę – oznajmił Guillermo.

– Dlaczego? – zapytał Luca. – Czy nie uważasz, że mężczyźni powinni brać odpowiedzialność za swoje czyny?

– *Signor*. – To była jedna z tych karcących uwag, które miały przywołać Lucę do porządku. Ale od jakiegoś czasu nie działały.

„Jesteś tak idealny, że musiałeś kogoś wynająć, żeby popełnił błąd za ciebie”.

– Guillermo, możesz zostawić nas samych? – poprosiła Sofia.

Kiedy Guillermo wyszedł, Luca przeniósł uwagę z powrotem na siostrę.

– Niczego nie żałuję. Przejdzie im.

– Luca… Wiem o nocy, kiedy umarł nasz tata. Zmusiłam Vicenza, żeby mi powiedział. – Vincenzo był głównym prawnikiem pałacu.

Luca odwrócił wzrok, myślami przenosząc się do tamtej ponurej nocy.

– Chciałem ci tego oszczędzić.

– Wiem. – Sofia podeszła i położyła rękę na jego ramieniu. – Przykro mi, że czułeś, że nie możesz mi tego powiedzieć. Że niosłeś to sam.

– Po co dawać ci jeszcze jedno złe wspomnienie?

– Wiem, ale wtedy rozumiałabym, dlaczego po tamtej nocy coś się w tobie zmieniło. W pierwszej chwili myślałam, że to presja związana

z przejęciem korony, ale chodziło o coś więcej. Widziałam to wyraźniej, kiedy byłaś z Amy. Sprawia, że jesteś szczęśliwy, Luca, ale ty na każdym kroku z tym walczysz. Dlaczego?

– Bo zobacz, co się dzieje, kiedy mężczyźni u władzy pozwalają, żeby kierował nimi instynkt! – Wskazał tablet, na którym wciąż widniały słowa Amy. – Myślisz, że to by się jej stało, gdyby nie związała się ze mną? Sama widziałaś, jaka była zrozpaczona, kiedy nasz romans się wydał. – Wciąż śniły mu się jej puste, pozbawione nadziei oczy.

– Nie wiedziałeś, Luca.

– Ale gdybym wiedział, zrobiłbym to samo. Dlatego tak bardzo się nienawidzę. Pragnąłem jej od chwili, kiedy ją zobaczyłem. Podobała mi się, a mimo to ją zatrudniłem. Ściągnąłem ją tutaj i pozwoliłem, żeby to pożądanie przejęło nade mną władzę. Dlatego owszem, jestem przy niej szczęśliwy. I co mogę z tym zrobić, jeżeli sam tylko ją unieszczęśliwiam?

„Sprawiłeś, że się w tobie zakochałam”. Za każdym razem kiedy wspominał jej słowa, jego umysł napełniał się bólem. Tęsknotą za tym, co mogło być.

– Wiesz, dlaczego mnie nie było, kiedy tata umarł? – zapytała Sofia.

– Byłaś na konferencji ONZ.

– Konferencja się skończyła. Byłam w pokoju hotelowym, przerażona, że mogę być w ciąży.

Luca spojrzał na nią szeroko otwartymi oczami.

– To był fałszywy alarm – dodała szybko.

– Kto…?

– Ktoś, kto nie był gotowy, żeby zostać ojcem – odparła sucho. – Chodzi mi o to, że nie jesteś jedyną osobą, która miewa chwile słabości. Nie tylko ty chcesz znaleźć drugą połówkę i czuć się kochany.

– Będę po twojej stronie, nieważne, co by się działo, Sofio. Wiesz o tym. – Luca uścisnął jej dłoń, by podkreślić wagę tych słów. – Mogłaś mi powiedzieć. Jeśli w przyszłości zdarzy się coś takiego, zawsze możesz mi powiedzieć.

– Wiem. I ja też zawsze będę po twojej stronie. Mimo ostatnich wyskoków – dodała Sofia z lekkim uśmiechem, po czym wskazała tablet. – Zobacz, jaka ona jest silna, Luca. Myślisz, że naprawdę by pozwoliła, żeby jakikolwiek mężczyzna ją zniszczył? Nie. Jest dokładnie taką kobietą, jakiej potrzebujesz.

„Powiedziałeś, że to ma być tylko romans, a ja ci uwierzyłam”.

Luca sam chciał w to wierzyć, ale wiedział, że każda minuta z nią to coś więcej niż przelotne wspomnienie. To fundament pod coś większego. Coś, co chciał, żeby trwało.

– Wiesz, jakie to irytujące, że kobiety w moim życiu raz po raz okazują się mądrzejsze ode mnie? – Wstał z krzesła.

– Przynajmniej sam jesteś na tyle mądry, żeby zdawać sobie z tego sprawę.

– Uważaj, Sofio. Jeśli mam sięgnąć po to, czego chcę, dla mnie, dla ciebie, Amy i Vallii, może polać się krew.

– Zawsze wiedziałam, że gdybyś miał miecz, walczyłbyś ze smokami. To dzięki tobie stałam się osobą, którą powinnam być. Teraz chcę być tym samym dla ciebie.

– *Ti amo*, *sorella*. Nie czekaj. Nie będzie mnie tak długo, jak to potrzebne, żeby ją odzyskać.

„Miałam złożyć wypowiedzenie, ale same będziecie musiały mnie zwolnić”, napisała Amy do Bei i Clare dwa dni później, zbierając się do pracy.

Clare nadal nie odpowiadała, ale Bea od razu do niej oddzwoniła.

– Widziałam twoje oświadczenie. Jesteś moją bohaterką, Amy – powiedziała na wstępie. – Uwielbiam cię.

– Gdzie jesteś? Dlaczego nie wracasz? – zapytała Amy.

– Długa historia…

W tym momencie telefon Amy zawibrował.

– Poczekaj chwilkę. Dostałam esemes od matki. Grozi, że przyjedzie się ze mną rozmówić. Nie rozmawiałam z nią od czasu Tokio.

– Nie musisz się z nią widywać – przypomniała Bea.

– To właśnie jej odpiszę. – Tak jakby. – Za chwilę do ciebie oddzwonię. – Amy rozłączyła się i zadzwoniła do matki przez Skype.

Matka wyglądała zaskakująco mizernie. Miała na sobie szlafrok, a bez makijażu jej skóra wyglądała na starą i wiotką.

– Żałuję, że nie spróbowałaś spojrzeć na tamtą sprawę z mojego punktu widzenia – powiedziała. – Masz pojęcie, jak traumatyczne byłoby ciąganie cię po rozprawach? Zrobiliśmy to, co było dla ciebie najlepsze. Powinnaś być wdzięczna.

– Masz prawo mieć własną opinię. Coś jeszcze?

– Rozmawiałam z twoim ojcem. Przekażemy ci fundusz powierniczy tak szybko, jak to możliwe.

– Nie potrzebuję go, mamo. – Właściwie to potrzebowała, ale… – Nigdy nie chciałam od was pieniędzy – dodała. Mimo wysiłków jej głos załamał się lekko.

– Na miłość boską, Amy. Nie zrozumiałaś, że nie ma żadnych pieniędzy? Był kryzys gospodarczy! Twój ojciec pożyczył pieniądze z funduszu, żeby utrzymać płynność firmy. Przestał mi płacić alimenty. Dlatego wyszłam za Melvina, żebym mogła sprzedać dom i płacić za twoje

czesne. Upierałaś się, że chcesz skończyć szkołę z koleżankami, a potem doprowadziłaś do tego, że cię wyrzucili! Naprawdę nie miałam pojęcia, co zrobić. Uznaliśmy, że musimy cię nauczyć, jak wygląda prawdziwe życie.

– Owszem, nauczyłam się. Że nie mogę oczekiwać po moich rodzicach szczerości.

– Nie rób z siebie ofiary, Amy. Byłaś nieznośna.

– To nie jest produktywna rozmowa, mamo. Zróbmy sobie przerwę. Długą. Zadzwonię, kiedy będę na to gotowa. Jeśli nie będę się odzywać, to możesz do mnie zadzwonić w urodziny.

– Za pięć miesięcy?! Nie. Ten głupi Mason nie odbierze mi znowu mojego jedynego dziecka. Widzimy się w środę na lunchu.

Amy przewróciła oczami.

– Dam znać, jak tylko zobaczę, ile mam zaległości w pracy – obiecała. – Bei i Clare nie ma, a to będzie mój pierwszy dzień od powrotu.

To powiedziawszy, rozłączyła się.

To był zabiegany dzień. Wielu klientów rezygnowało, mówiąc, że „nie odpowiada im nowa polityka firmy”, ale na ich miejsce pojawiali się nowi. Pisali też do niej znajomi z branży, wyrażając wsparcie i podziw. Więcej niż jeden zapytał, czy nie miałaby dla niego posady. To wszystko było bardzo ekscytujące i odrywało jej umysł od kontemplowania tego, jak swoim listem ostatecznie przypieczętowała zerwanie z Lucą. Cały czas czekała na jego odpowiedź, coś, co ukarałoby ją za jej bezczelność i arogancję. Zuchwała dziewucha! Czy nie wiedziała, że zdestabilizowała państwo?

Ostatecznie pałac wydał tylko krótkie oświadczenie stwierdzające, że nie będą komentować prywatnych spraw księcia. Za to kiedy Amy wróciła z pracy, w lobby jej budynku czekało dwóch mężczyzn w garniturach.

– Zechce pani pójść z nami, panno Miller? – zapytał uprzejmie jeden z nich. Jego twarz nic nie zdradzała. Prawdopodobnie wiedział na temat tego, co ją czekało, tyle co ona.

Czy Luca ją zwymyśla? Zmusi ją, żeby napisała sprostowanie? Każe ją zrzucić z mostu?

Był tylko jeden sposób, żeby się dowiedzieć.

Mężczyźni zabrali ją do pięknej wiktoriańskiej kamienicy w Knightsbridge. Rzeźbione drewniane drzwi prowadziły do klasycznie urządzonego foyer, z którego przeszli następnie do saloniku z przepięknie odnowionym parkietem. Trzy wysokie łukowe okna wychodziły na ogród, gdzie półnaga nimfa lała wodę z dzbana do fontanny. Amy popatrzyła na posąg i przypomniał jej się spacer z Lucą tamtego pierwszego dnia w pałacu, kiedy wyznał jej prawdę o śmierci swojego ojca. Tak wiele przez niego wycierpiał, a ona przysporzyła mu jeszcze więcej cierpienia. Potarła skroń, nienawidząc się za to.

– Kiedy tylko ją zobaczyłem, poczułem się jak w domu – powiedział za nią Luca.

Amy obróciła się i ujrzała go opierającego się o framugę i przyglądającego się jej. Serce skoczyło jej z radości. Tak bardzo za nim tęskniła! Zapomniała już, jaki był przystojny. Z równo przystrzyżoną brodą, w niebieskiej koszuli i szarych spodniach wyglądał obłędnie. Na jego arystokratycznej twarzy nie było ani uśmiechu, ani gniewu. Bardziej skupienie i powaga. Mimo sposobu, w jaki się rozstali, Amy musiała chwycić się krzesła, żeby do niego nie podbiec.

Nie widzieli się tylko przez cztery dni, a byli ze sobą przez dziesięć. Jak to możliwe, że jej uczucia były aż tak paraliżujące? Balansowała na krawędzi między nadzieją a rozpaczą.

– Dlaczego… – zaczęła, nie wiedząc, co właściwie chce powiedzieć. Potem zrozumiała jego słowa. – Chwila. Właśnie go kupiłeś? – Wskazała podłogę, mając na myśli dom.

– Tak. Chcesz, żebym cię oprowadził? – Wyciągnął do niej rękę.

Amy zawahała się, ale za bardzo pragnęła kontaktu, żeby się oprzeć. Ujęła jego dłoń, a dotyk jego ciepłej ręki sprawił, że ugięły się pod nią kolana.

– Myślałam, że będziesz na mnie zły – powiedziała drżącym głosem. – Przez ten list…

– Jestem. Ale nie na ciebie. Jestem zły, że musiałaś go napisać. Tu jest kuchnia. – Otworzył przed nią drzwi przestronnego pomieszczenia, wychodzącego na ogródek z ziołami. – Nie zatrudniłem jeszcze kucharza, ale pamiętasz pokojówkę Fabianę? Przywiozłem ją tu z pałacu.

– *Ciao*. – Fabiana dygnęła, a potem wróciła do układania zakupów w lodówce.

– Stąd można wyjść na taras. Przez okna widziałaś ogród. Personel mieszka na parterze. Tu jest jadalnia, gabinet, łazienka – mówił, prowadząc ją po zalanych światłem pomieszczeniach.

– Jak uroczo, że to zachowali – skomentowała Amy, kiedy stanęli przy tapicerowanej ławce u stóp schodów. – Wyobrażam sobie, jak goście czekają tutaj na audiencję u diuka albo… – Księcia.

– Kiedyś na górze faktycznie mogły się odbywać audiencje, ale teraz całe piętro zamieniono w sypialnię pana domu.

Ogromna sypialnia była połączona z łazienkę, w której był prysznic, dwie umywalki, toaletka i…

– Ta wanna! – zawołała Amy w zachwycie, wyobrażając sobie, jak wchodzi do olbrzymiej, wpuszczonej w podłogę wanny, nad którą pochylały się tropikalne rośliny.

– Pomyślałem, że ci się spodoba – odparł Luca. Amy przeszła za nim do garderoby wielkości garażu, z ławką na środku i ogromnym lustrem na tylnej ścianie. Obok jego garniturów wisiały sukienki, spódnice i para zielonych spodni z naprawionym zamkiem.

Wtedy Amy zrozumiała, dlaczego kupił ten przepiękny dom. Otaczająca ją magia zniknęła. Wyszarpnęła rękę z jego dłoni i pobiegła z powrotem do salonu.

– Niczego nie zakładam… – zaczął Luca za jej plecami.

– Nie? – krzyknęła Amy. – Nie będę tu mieszkać. Nie będę… nie będę twoją utrzymanką, grzejącą ci łoże na wypadek, gdybyś pojawił się w mieście…

– Przestań! – rozkazał ostro Luca. – Powinnaś lepiej o sobie myśleć.

Amy aż się cofnęła. Nigdy się tak do niej nie zwracał.

Obronnie skrzyżowała ramiona na piersi.

– I tak jest – powiedziała buntowniczo.

– Nie. Wyciągasz pochopne wnioski.

– A jakie inne wnioski miałabym wyciągnąć?

W najbardziej arogancki, królewski, nonszalancki sposób Luca dotknął ramy obrazu, która odsunęła się, odsłaniając sejf. Wyjął z niego czerwone aksamitne puzderko i otworzył je. W środku błysnął pierścionek.

– Należał do mojej babki.

Amy była w takim szoku, że prawie się przewróciła. Oniemiała, wpatrywała się w niego, trzymając się kurczowo oparcia kanapy.

Luca odłożył puzderko na stolik.

– Tak jak powiedziałem, niczego nie zakładam. – Zrobił kilka kroków, po czym włożył ręce do kieszeni i westchnął.

– Czy znowu popełniam błąd? Nie podoba mi się to – powiedział, parodiując samego siebie. – Zraniłem cię, Amy – dodał ponuro. – Wiem, że tak jest. Dlatego powiedziałem sobie, że muszę pozwolić ci odejść. Dlatego za tobą nie poszedłem, chociaż ból był nie do zniesienia.

– Nic nie zaszło między mną a Bazem – mruknęła Amy.

– Wiem. Jest klientem, a ty nie wchodzisz w relacje z klientami. – Luca uśmiechnął się. – Ale nigdy bym się nie spodziewał, że kobieta może tak bardzo mnie zranić, po prostu stojąc obok innego mężczyzny.

Amy przypomniała sobie ich kłótnię o zazdrość. To, jak Luca zwrócił uwagę, że ich relacja jest zbyt świeża, żeby mogli być pewni siebie nawzajem.

– Jeśli kiedykolwiek poczujesz się przerażona i bezradna, chcę, żebyś przyszła z tym do mnie – powiedział Luca, wskazując własną pierś. – I chcę, żebyś ty była przy mnie, kiedy to ja nie będę wiedział, co robić. Przez te cztery dni prawie nie spałem, tak bardzo próbowałem wymyśleć, co zrobić, żeby to wszystko cię nie zniszczyło. Żałowałem, że nie mogę tego z tobą omówić. – Zaśmiał się cicho.

– A potem wrzuciłam cię pod autobus – powiedziała Amy ze skruchą.

– Nie przepraszaj za to, co napisałaś.

– Nie zamierzałam. – Ale Amy mocniej zacisnęła ręce na przedramionach, świadoma, że nie można zrobić komuś czegoś takiego i oczekiwać, że nie zostanie się znienawidzonym.

Znów spojrzała na aksamitne puzderko. Może znowu wyciągała pochopne wnioski?

Przeniosła wzrok z powrotem na Lucę, ale on zdążył zauważyć jej spojrzenie.

– Chcę się z tobą ożenić, Amy.

Amy skryła twarz w dłoniach.

– Ale my nawet się nie znamy, Luca!

Luca delikatnie ujął jej nadgarstki.

– Mówię ci tylko, czego bym chciał dla siebie. Czego jestem pewien. Nie musisz od razu mi odpowiadać. Kiedy będziesz pewna, oświadczę ci się, jak należy.

– Jak nasze małżeństwo miałoby wyglądać? – szepnęła Amy, pozwalając, by odsunął jej ręce od twarzy. – Nie mieszkamy nawet w tym samym kraju.

– Jakoś to rozwiążemy – odparł Luca, jakby to było równie proste, co decydowanie, co będzie na obiad. – Moja przyszłość jest w tym momencie białą kartą. Wiem tylko tyle, że chcę być z tobą. Dlatego kupiłem tu dom. Możesz się tu wprowadzić, a możemy się tylko spotykać. Możesz pracować albo nie. Ja na pewno znajdę sobie jakiś projekt, którym mógłbym się zająć. Może kiedyś przeprowadzimy się do Vallii? Wszystko to stoi pod znakiem zapytania, ale kiedy będziesz gotowa, chciałbym, żebyś nosiła ten pierścionek. Chciałbym, żeby ludzie wiedzieli, że jestem gotów zabić, jeśli powiedzą choć złe słowo na temat kobiety, którą kocham.

– Kochasz mnie? – Amy zaczęła się trząść.

– Oczywiście, że cię kocham.

– Ale powiedziałeś… powiedziałeś, że poślubisz kogoś, kogo wybierze ci grono doradców…

– Jesteśmy ze sobą szczęśliwi i tylko to się liczy. Nie, poczekaj – poprawił, ujmując jej twarz. – Jesteś inteligentną, ambitną, twardą kobietą, która sprawia, że staję się lepszym człowiekiem. Jak ktokolwiek mógłby powiedzieć, że to zły wybór?

– Sprawiam, że jesteś lepszym człowiekiem? – wykrztusiła Amy. – Chyba nie. Przecież jesteś idealny.

– Dokładnie. – Luca bezczelnie wzruszył ramionami. – Nie popełniam błędów. Dlaczego wybór kobiety mojego życia miałby być czymś innym niż kolejnym strzałem w dziesiątkę?

– O Boże! – prychnęła Amy, ale pozwoliła, żeby złapał ją w pasie i przyciągnął do siebie. – Jesteś trochę jak bóg, wiesz? To onieśmielające. – Pogłaskała go po policzku.

– Tak się zachowujesz, kiedy jesteś onieśmielona? W takim razie nie mogę się doczekać, aż się ośmielisz.

Amy poczuła ukłucie żalu.

– Powinnam się była ośmielić i opowiedzieć ci o Averym.

– To trudny temat. W pełni rozumiem.

– Nie chodziło tylko o to. Nie wiedziałam, jak zareagujesz. Bałam się, że będziesz mnie oceniał. Że cię stracę. – Jej oczy powilgotniały. – A potem naprawdę cię straciłam.

– Nie, wcale nie. Jestem przy tobie. – Luca uśmiechnął się. – Tylko się pokłóciliśmy i będziemy się kłócić, bo oboje jesteśmy niezależni i mamy silne zdanie na różne tematy. Ale zawsze będziemy do siebie wracać.

– Naprawdę myślisz, że to będzie działać?

– Możemy się dowiedzieć tylko w jeden sposób.

– Okej. – Amy poczuła przypływ adrenaliny, jakby dobijali targu. – Będę tu z tobą mieszkać i…

Luca zamknął jej usta namiętnym pocałunkiem, który sprawił, że Amy radośnie uścisnęła go za szyję. Nie przestając jej całować, poprowadził ją w stronę drzwi sypialni. Amy jęknęła.

– Tęskniłam za tobą…

– Ja też – odparł Luca, po czym pocałował ją jeszcze bardziej namiętnie.

– Luca! – krzyknęła błagalnie Amy, czując, jak żądza przejmuje nad nią władzę.

– *Si*. Ja też cię potrzebuję – odparł ochryple Luca i podniósł ją, żeby położyć ją na łóżku. Uklęknął nad nią i ujął jej twarz w dłonie.

– Potrzebuję cię, Amy. Nigdy więcej mnie nie opuszczaj.

– Zostań i walcz? – zasugerowała Amy ze śmiechem.

– *Si*.

Luca przycisnął uśmiechnięte usta do jej ust i bardzo długo się nie odzywali.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY